



Marcin Adam Góral

# Smak spełnienia

**Marcin Adam Góral**  
***Smak spełnienia***

© Marcin Adam Góral, 2021

Krzysztof jest fotografem. Pozornie ma wszystko: pracę, pasję, lojalnego przyjaciela i piękną narzeczoną. Nie wszystko jednak okazuje się być tym, na co wygląda.

Gdy przypadkowo spotyka ważną osobę z przeszłości, sprawy komplikują się jeszcze bardziej. A może nie? Może właśnie to jedno, z pozoru nic nieznaczące wydarzenie sprawi, że w końcu podejmie właściwą decyzję? Jedno jest pewne. Nic nie będzie już takie samo.

ISBN 978-83-8245-418-5

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

# *Spis treści*

## Smak spełnienia

I

II

III

IV

V

VI

VII

VIII

IX

X

XI

XII

XIII

XIV

XV

XVI

XVII

XVIII

XIX

XX

XXI

XXII



**Zdjęcie na okładce: Aloha Hawaii/Shutterstock.com**

## I

Pstryknięcie. Drugie. Trzecie. Dźwięki migawki wyraźnie odbijały się od ścian studia.

— Dziękuję. To by było na tyle — oznajmił Chris, zdejmując aparat ze statywu.

— Już? Zawsze pan taki szybki? — odpowiedziała zalotnie młoda kobieta, nieomieszkawszy mrugnąć okiem.

Nie miał zamiaru wchodzić w zbędną dyskusję z klientką.

— Proszę poczekać w recepcji. Zaraz przyjdę i pokażę kilka fotografii — polecił, mając nadzieję, że nie będzie dalej ciągnęła tematu.

Chris — a tak naprawdę Krzysiek Dobrzański — nie lubił wchodzić w gierki słowne z obcymi kobietami. Miał już dziewczynę — właściwie od pewnego czasu narzeczoną — i flirt z jakimikolwiek kobietami nie był mu w głowie. Prowadzenie studia fotograficznego wcale mu tego nie ułatwiało, mimo że nie był bogiem w ludzkiej postaci. Ot normalny chłopak z sąsiedztwa, z niebieskimi oczami, o ciemnych blond włosach utrzymywanych w artystycznym nieładzie.

Z jakiegoś nieznanego mu powodu, wiele klientek czy modelek uważało, że każdy fotograf myśli tylko o tym, by zaciągnąć je do łóżka. Jedne były więc spięte, drugie “jedynie” kokieteryjne, a trzecim wydawało się,

że znajdują się na planie filmu pornograficznego o niewyszukanym tytule “Pewnego razu w studiu”. Krzysztof musiał więc do perfekcji uodpornić się na propozycje przedstawicielek płci pięknej. A te bywały różne.

— Może przyłączysz się do mnie — sugerowała jedna.

— To PANI jest dziś gwiazdą — podkreślił wyraźnie.

— Czy jest możliwość rozliczenia się bezgotówkowo? — pytała druga, błędząc palcem po zaprawdę apetycznym dekolcie.

— Oczywiście, może pani zapłacić kartą — odpowiedział bez emocji.

Większość słownych zaczepek puszczał jednak mimo uszu, a klientki same orientowały się, że niczego nie ugrają. Nie z nim.

Uporządkował studio i wyszedł z niego prosto do recepcji, zabierając ze sobą aparat. Usiadł przy biurku, wyjął z szuflady kabel i podłączył lustrzaną do komputera. Kliknął parę razy myszką i przekazał ją kobiecie, obracając monitor w jej stronę.

— Proszę rzucić okiem, pani Ewo. — Imiona były dla niego ważne. Ułatwiały komunikację podczas sesji.

Pani Ewa patrzyła zdumiona na ekran, przeklikując się przez jej zdjęcia.

— Ile mogę wybrać? — spytała.

— W cenie sesji może pani wybrać dziesięć fotografii. Zostaną one obrobione i wydrukowane na wybranym przez panią formacie, oraz otrzyma je pani w wersji elektronicznej.



— Obrobione!?! Przecież to już są świetne zdjęcia — zdziwiła się.

Chris był na to przygotowany. Wyciągnął spod biurka album, otworzył na pierwszej stronie i pokazał go klientce. Znajdowały się tam fotografie z innych sesji, w wersji “przed” i “po” retuszu. O ile pani Ewa miała rację — zdjęcia przed retuszem były świetne — o tyle zdjęcia “po” były istnym dziełem sztuki.

Krzysztof wiedział, że jest dobrym fotografem, ale nawet on nie zdawał sobie sprawy o skali jego geniuszu. On nie był zwykłym fotografem — on był artystą. Pani Ewa patrzyła jeszcze przez moment z szeroko rozdziawioną gębą, po czym rzekła:

— A jak bym chciała więcej?

— Nie ma problemu. Każda kolejna sztuka kosztuje 25 zł. Zastanowiła się chwilę. Nie dlatego, że nie chciała. Po prostu nie miała przy sobie wolnej gotówki.

— Mogę to przemyśleć i dokupić je później? — spytała z nadzieją w głosie.

— Jasne. Ma pani na to trzy miesiące. Później zdjęcia są kasowane.

Zerknęła na kilka sekund w podłogę, jakby nad czymś się zastanawiała. Chris mimowolnie zauważył, że na jej bluzce — pod którą najwyraźniej nie miała stanika — pojawiły się dwa spiczaste punkty. Wzięła oddech, po czym spojrzała ponownie na Chrisa.

— Czy można się umówić z panem na sesję buduarową?

— Nie! — odpowiedział pospiesznie, wręcz agresywnie. — To znaczy... Na tego typu sesję zapraszam do kolegi — zrehabilitował się, wskazując puste biurko

obok. — Mogę zostawić mu kontakt do pani, jeśli pani jest zainteresowana.

— Ale czy on też robi tak ładne zdjęcia, jak pan? — spytała.

— Jasne. Jest ode mnie znacznie lepszy w sensualnej fotografii — skłamał. Była to jego ulubiona wymówka. — Wolę portrety — dodał, uśmiechając się szeroko, oczywiście ponownie kłamiąc.

Nastała krótka cisza.

— Przepraszam, ale ja już muszę zamykać. Proszę zobaczyć jego portfolio na naszej stronie internetowej i to przemyśleć — odrzekł, dając jej wizytówkę.

— Dziękuję. Do widzenia.

— Do widzenia.

## II

W pokoju panował półmrok. Okna były szczelnie zasłonięte, a jedynymi źródłami światła był monitor i niewielka, biurkowa lampka. Nad kubkiem unosiła się para z jeszcze zbyt gorącej kawy.

Usłyszał za sobą ruch.

— Mogę zobaczyć? — spytała retorycznie Ania. Zerknęła by nawet, gdyby powiedział “nie”. Zwłaszcza wtedy.

Krzysiek nie lubił, gdy ktoś patrzył mu się na ręce podczas pracy. Kiedy jednak robotę przynosił do domu, nie miał za bardzo wyboru. Jego narzeczona często wchodziła do pokoju i mimowolnie gapiała się w ekran.

— Dopiero wróciłeś, a już znowu pracujesz — mruknęła z niezadowoleniem.

— Chcę tylko wstępnie obrobić zdjęcia z ostatniej sesji. Jutro mam dużo klientów i będzie mi lżej, jeśli będę to miał za sobą — wytłumaczył. — Nie zajmie mi to długo, obiecuję.

Ania patrzyła długo na zdjęcie pani Ewy.

— Ładna, ile ma lat? — spytała.

— Nie pytałem o wiek, ale na pewno przed trzydziestką.

— Często tak fotografujesz obce baby bez bielizny? — Jej ton stracił delikatność. Chris wiedział, co to oznacza.

— Przecież miała bluzkę — zaczął, choć wiedział, że nic mu to nie da.

— A pod spodem nic. Wyraźnie widać, jak układa się materiał. Pytanie tylko, w jakich okolicznościach straciła ten stanik. — Teraz brzmiała już wręcz oskarżycielsko.

— Insynuujesz coś?

— Ty mi to powiedz.

Krzysiek wziął oddech, przygotowując się na — z góry przegraną — bitwę.

— Ta pani przyszła do mnie tak ubrana. Nie ma w tym żadnego seksualnego podtekstu. Moją pracą jest robienie takich zdjęć, jakich oczekują ode mnie klienci. Zupełnie nie wiem, dlaczego tak atrakcyjna kobieta, jak ty, jest zazdrosna o coś, o co być nie powinna.

Bo Anna Stryjek była bardzo atrakcyjną kobietą. Brunetka o piwnych oczach, twarzy anioła i figurze, której pozazdrościłaby jej niejedna modelka, pozująca dla Chrisa. Mało który facet nie odwróciłby się za nią na ulicy.

Poznali się kilka lat temu przez wspólnych znajomych. Krzysiek studiował informatykę na Politechnice Wrocławskiej i często po zajęciach spotykał się ze znajomymi. Mieli kilka stałych knajpek, do których chadzali. Pewnego dnia jeden z jego kumpli wziął ze sobą swoją dziewczynę, a ta — by nie być sama wśród nieznajomych — zaprosiła Anię, swoją przyjaciółkę. Od razu wpadli sobie w oko, choć parą zostali dopiero miesiąc później.

— Praca... Kiedy znajdziesz normalne zajęcie, co?

— Okej, mogę zostać masażystą, pasuje? — Droczył się, igrał z ogniem.

— Wiesz o czym mówię!

— Fotografowanie jest normalnym zajęciem — odrzekł.

— Nie to studiowałeś. Sądziłam, że to tylko twój chwilowy kaprys, zanim znajdziesz coś normalnego.

— Co dla ciebie jest normalne? Siedzenie i klepanie kodu? Programowanie nigdy nie będzie mnie pasjonowało, a już z pewnością nie tak jak robienie zdjęć.

— Nie podoba mi się, że pracujesz tak blisko innych kobiet. Dobrze o tym wiesz — ciągnęła.

— Wiem, choć tego nigdy nie zrozumiem. Wystarczy, że zrezygnowałem dla ciebie z wykonywania sesji bieliźnianych czy aktów. Na większy kompromis nie liczę z mojej strony. To moja praca, moje hobby i mój sposób na życie. Pogódź się z tym — zakończył.

Zacisnęła pięści i wydała z siebie stłumiony krzyk. Obróciła się na pięcie i wyszła z pokoju, trzaskając drzwiami. Nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz.

Zbyt późno dotarło do Krzyśka, dlaczego tak seksowna laska — właściwie z zupełnie innej ligi — nie była w związku z nikim przed nim. Pewnie dlatego, że na co dzień była miłą i pogodną osobą. Lubiła bawić się i śmiać. Łatwo zjednywała sobie sympatię ludzi, wokół których się obracała. Zupełnie inną twarz pokazywała jednak, gdy była zazdrosna. Zazdrość ta z początku objawiała się dość niewinnie, lecz przybierała na sile, im dłuższy staż miał ich związek — po tym, gdy wynajęli mieszkanie i zamieszkali w nim razem, a już najbardziej, gdy została jego narzeczoną. A zazdrosna potrafiła być z byle powodu; gdy Chris rozmawiał z innymi kobietami, był komplementowany za swój wygląd, charakter czy — a raczej zwłaszcza — za talent fotograficzny. Nie cierpiała tego. Chciała, żeby znalazł sobie jakąś ciepłą posadkę —

tak jak ona — i był zawsze na miejscu. Fotografia wiązała się z wyjazdami na sesje zdjęciowe czy warsztaty. Czasem na kilka dni. Wokół pełno atrakcyjnych kobiet, z którymi grzech byłoby nie skoczyć w bok. Tak przynajmniej myślała Anna.

Gdyby umiała na to spojrzeć trzeźwo, zobaczyłaby że Krzysiek nie ma żadnego interesu w zdradzaniu jej. Kochał ją do szaleństwa. Wspierał ją. Mało było rzeczy, których nie był w stanie dla niej zrobić. Była inteligentna i szalenie pociągająca. Nie miał właściwie powodu, by szukać kogoś lepszego gdzieś indziej, poza jednym — seks. Ania w sypialni była dość pruderyjna, zamknięta. Wynikało to głównie z jej rażąco niskiej samooceny, nie mającej zresztą niczego wspólnego z rzeczywistością. Sądziła, że będzie szukał u innych tego, czego nie dostaje w domu.

W rzeczywistości Chris nie miał takiego zamiaru. Owszem, brakowało mu tego, by nieskrępowanie oddawać się przeróżnym uciechom z najważniejszą osobą w jego życiu, ale nie chciał jej naciskać. Za to, gdyby ona poświęciła choćby ułamek energii — tej, którą marnowała na ciągłe wybuchy zazdrości — by otworzyć się na nowe doznania, ich seks byłby bardziej niż satysfakcjonujący, a związek jeszcze trwalszy.

Tak więc to nie seks był powodem, dla którego ciągle rozmyślał o słuszności swoich oświadczeń, a to, do czego prowadziła jej zazdrość. Jego miłość do niej była tak wielka, że przymykał oko na jej pojedyncze wady, skupiając się na zaletach. Coraz częściej jednak łapał się nad tym, że dawał jej znacznie więcej, niż dostawał od niej w zamian.

Wypił kawę na jeden raz i wrócił do obrabiania zdjęć. Nie zamierzał się spieszyć. Nadzieja na spędzenie miłego wieczoru we dwoje minęła ostatecznie wraz z otrzeźwiającym, ostatnim łykiem gorzkiego napoju.

### **III**

Punktualnie o 8:00 stał pod drzwiami studia. Popatrzył w górę i przeczytał napis na szyldzie.

“Profesjonalne usługi fotograficzne. Dobrzański i Wnuk.”

Lubił go czytać. To był jego codzienny rytuał, przypomnienie sobie kim jest i co robi.

Drzwi były otwarte, choć napis na nich sugerował inaczej. W recepcji nie było nikogo. Tylko torba przy biurku wspólnika zdradzała, że nikt się tutaj nie włamał. Rozejrzał się. Studio fotograficzne posiadało niewielką recepcję z dwoma biurkami. Przy każdym z nich stały po dwa krzesła dla klientów. Dodatkowe trzy fotele dla osób oczekujących znajdowały się pod ścianą, naprzeciwko wejścia. Z recepcji można było udać się na zaplecze oraz przejść przez jedne z dwóch drzwi. Te mniejsze prowadziły do toalety. Większe — dwuskrzydłowe — do właściwego studia, w którym odbywały się sesje. Właśnie z za tych drugich do uszu Chrisa dochodziły dziwne odgłosy.

Właściwie “dziwne” mogły być one dla kogoś, kto nie znał Filipa, lub nie przysłuchiwał się im wystarczająco długo.



O ile wzdychanie można by wyjaśnić wyczerpującą sesją lub wyłączoną klimatyzacją, o tyle jęki, cmoknięcia oraz odgłosy ssania — już niekoniecznie.

— Odwróć się! — polecił męski głos.

Odgłosy ucichły. Kilkanaście sekund później padło kobiecie, przeciągłe — “O kurwa!” — po czym rozpoczęło się rytmiczne klaskanie. Z pewnością nie świadczyło ono o podziwianiu efektów sesji. W ciągu kilku kolejnych minut klaskanie — przy wtórze jęków — przybierało na szybkości i głośności, by w końcu ustać po paru dźwięcznych “Ahhh!”.

Chris siedział w swoim fotelu, z nogami wyciągniętymi na pufie i wpatrywał się w drzwi do studia, podpierając dłońią twarz. Drzwi otworzyły się i pojawiła się w nich wesoła twarz z przylizanymi na bok, ciemnymi włosami. Filip Wnuk we własnej osobie. Na widok Chisa uśmiechnął się szeroko i uniósł pięść z podniesionym kciukiem. Jak gdyby nigdy nic podszedł do swojego biurka i rozsiadł się w nim wygodnie. Krzysiek popatrzył w sufit i potrząsnął lekko głową, udając zażenowanie.

Siedzieli tak przez chwilę w ciszy, aż usłyszeli stukot szpilek. Drzwi od sali otworzyły się, ukazując kobietę. Starła się jak mogła, by doprowadzić się do porządku, ale na niewiele się to zdało. Jej kruczoczarne, rozczochrane włosy, rozmazana szminka na ustach i pognieciona spódniczka, nie pozostawiały żadnych złudzeń. Dostrzegła Chrisa i od razu wiedziała, że on już wie. Na jej policzkach pojawiły się dwa, ogromne rumieńce w kolorze buraka.

Chris uwielbiał patrzeć na ten istny spacer wstydu. Czerpał przyjemność z obserwacji winowajców, gdy wszystko było już jasne. Mimo to nigdy nie powiedział

żadnego słowa, a swoją postawą jasno dawał do zrozumienia, że nic złego się nie stało.

Dżentelmen od siedmiu boleści Filip podszedł do dziewczyny i podał jej teczkę.

— Zgodnie z zamówieniem. Trzydzieści zdjęć. Chyba się już rozliczyliśmy, prawda?

— Tak, dziękuję bardzo — odpowiedziała speszona. Wzięła teczkę i pośpiesznie wyszła.

— HEEJ! Zapomniała pani torebki! — krzyknął Filip i wybiegł za nią.

Wrócił po chwili i znowu usiadł przy biurku. Wyciągnął z szuflady duży zeszyt w formacie A4. Otworzył go i odnalazł w tabeli odpowiednią rubrykę. Przy imieniu “Beata”, w wierszu oznaczonym jako “Opłata”, wpisał słówko “PROMO”. Notowali w ten sposób każdy incydent, kiedy klient — w ramach akcji promocyjnej — nie zapłacił za sesję ani grosza. W przypadku Filipa znaczyło to tyle, że ustalił inne — bezgotówkowe oraz bezkartowe — warunki zapłaty.

Chris nie miał mu tego za złe, bo nie był stratny. Na utrzymanie studia zrzucali się po równo, a resztę pieniędzy z kasy rozdzielali proporcjonalnie, według danych z zeszytu. Filip — mimo że lekkoduch — był lojalnym pracownikiem i przyjacielem i nigdy nie było sytuacji, by wykiwał Krzyśka choćby na złotówkę.

— Kiedyś zabraknie ci na czynsz — rzucił do kolegi Chris.

— Po pierwsze, nie bój nic! Po drugie, nie żałuję niczego! — odpowiedział mu rozbawiony Filip.

— Po trzecie, nie masz sumienia! — dokończył Krzysiek.

— Oj tam, oj tam. Przecież ja ich do niczego nie zmuszam. Same proponują inny sposób rozliczenia. To tak, jakby pragnęły pójść ze mną do łóżka i jednocześnie dostać darmową sesję. Dwie pieczenie na jednym ogniu!

— A ty im je tak wspaniałomyślnie serwujesz!

— A jak! Mama mnie zawsze uczyła, by być dżentelme... — rozpoczął wywód.

— Dobra stary. Skończ już, bo pomyślę, że mówisz to wszystko na serio — przerwał mu Chris.

Znali się jak łyse konie, choć poznali stosunkowo niedawno. Podczas studiów Krzysiek łapał się okazjonalnych, programistycznych fuch, by zarobić na czynsz. Nadwyżkę funduszy przeznaczał na warsztaty fotograficzne. Tam spotkał Filipa. Za pierwszym razem nawet nie zamienili słowa, za drugim wymienili parę zdań pokroju: “O, czy ty czasem nie byłeś na warsztatach z aktu miesiąc temu?”. Potem spotkali się jeszcze kilka razy i podziwiali swoje umiejętności. Filip robił bardzo dobre, solidne zdjęcia, jednak do geniuszu Krzyśka sporo mu brakowało. Bycie tym trochę mniej utalentowanym nie przeszkodziło mu jednak w tym, by zaproponować Chrisowi prowadzenie wspólnego biznesu. Krzysiek akurat kończył pracę inżynierską i pomimo tego, że programowanie szło mu nieźle, nie sprawiało mu ono tyle frajdy co fotografia. Bez wahania więc przyjął propozycję Filipa.

— Plan na dzisiaj? — spytał Filip.

— Trzy pełne sesje i pociąg do Oleśnicy.

— Ślub?

— Raczej tak. Prosiłem, żeby pięć razy przejrzeli nasze portfolio, zanim zdecydują się umówić na spotkanie

i dogadać szczegóły.

— Ta. Najgorzej, gdy marnujesz trzy godziny na podróż w dwie strony po to, by po pięciu minutach rozmowy niedoszły klient stwierdził: “To wy nie robicie zdjęć z drona? Eee, to nie chcemy”. Amatorszczyzna...

Drzwi wejściowe otworzyły się i weszło małżeństwo w średnim wieku.

— Dzień dobry. My do pana Krzysztofa. Bardzo przepraszamy za spóźnienie — rzekła kobieta.

— Dzień dobry. Nic nie szkodzi. Zapraszam na salę. Proszę się przygotować i już zaraz tam będę — polecił im Chris, zastanawiając się, jak by z tego wybrnął, gdyby przyszli kilkanaście minut wcześniej.

## IV

Dzień okazał się bardziej męczący niż przypuszczał. Sesje dłużyły mu się niemiłosiernie, a oliwy do ognia dołała ostatnia. Dziewczyna, która sądziła, że kilka zdjęć w jej portfolio świadczy o cholera wie jak wielkim doświadczeniu, postanowiła pouczać go, jak powinien ją fotografować. Wywiązała się z tego dość nieprzyjemna wymiana zdań i tylko dzięki czujnemu uchu Filipa, który wparował na salę w kluczowym momencie, udało się zakończyć spór bez przerywania sesji.

Siedząc w szynobusie, ze słuchawkami na uszach, Krzysiek patrzył przez okno i obserwował mijane drzewa. Mógł pojechać autem, ale wolał pociąg. Wolał się zrelaksować, posłuchać muzyki, nie myśleć o niczym istotnym choć przez chwilę. Za kółkiem nie miał takiej możliwości.

Rozmowa poszła gładko. Ola i Marcin — bo tak nazywali się przyszli państwo młodzi — jasno przedstawili swoje wymagania. Ustalili z Chrisem honorarium, potwierdzili termin. Byli zadowoleni zarówno ze zdjęć przedstawionych w jego portfolio, jak i z profesjonalizmu, którym wykazał się podczas spotkania. Przedstawił im swoje pomysły, powiedział co się może nie udać i dał wskazówki odnośnie pewnych detali,

o których młodzi nie pomyśleli. Pożegnali się z szerokimi uśmiechami na twarzach. a Chris został jeszcze chwilę, by dopić pyszną kawę.

Podróż powrotna mijiała dość spokojnie, dopóki nie zaczął zwracać uwagi na dziewczynę siedzącą obok, a właściwie na to co robiła. Patrzył, jak blondynka o puszystych włosach do ramion, z lenonkami zaczepionymi o ich kosmyki, próbuje uporać się z krzyżówką. Chris nie był wścibski, ale nie mógł nic poradzić na to, że jego wzrok mimowolnie skanuje puste pola i znajduje rozwiązania, na które dziewczyna wpaść nie może.

W pewnym momencie nie wytrzymał. Ściągnął słuchawki i wypalił:

— Tutaj będzie SNAJPER — wskazał na miejsce, w którym zagadka brzmiała: “Inaczej strzelec wyborowy”.

— O! Dziękuję panu! Właśnie brakowało mi tych liter do pozostałych haseł — odezwała się, wypełniając pola i wpisując po bokach “snajpera” jeszcze trzy inne hasła.

Krzysiek poznał ten głos. Spojrzał w zielone oczy dziewczyny i błyskawicznie zlokalizował charakterystyczne piegi. Bardzo dużo piegów.

— Klaudia!?

— Krzyś!?

Odruchowo objął ją na przywitanie, a ona odwdzieczyła się tym samym. Klaudia Zarębska, jego najlepsza kumpela z ogólniaka, siedziała jakieś dziesięć centymetrów od niego. Prawie się nie zmieniła, sam nie wiedział, jak mógł jej od razu nie poznać. Jedyne czego nie pamiętał, to grzywka na czole.

— Grzywka, serio? — spytał.

— Serio! A co, nie podoba się? — odpowiedziała rozbawiona.

— Da radę — skomentował, choć w rzeczywistości wyglądała w niej bardzo korzystnie. Nawet lepiej niż kiedyś.

— Co ty tu robisz? — zapytała go, zaciekawiona.

— Wracam ze spotkania. Uzgadniałem szczegóły sesji ślubnej z klientami — wskazał skinieniem na teczkę i aparat, który często nosił przy sobie.

— Zaraz... Dobrzański... Dobrzański i Wnuk! Oczywiście! Jak mogłam nie pomyśleć, że to ty. Przecież zawsze lubiłeś fotografować.

— Czekaj, czekaj... O ile mi wiadomo nie jesteście światowej sławy studiem — odparł zdziwiony.

— No bo... — zaczęła speszona. — Wpadłam na pomysł, by spróbować pracy jako fotomodelka... i... szukałam dobrych fotografów, którzy mogliby zrobić mi parę zdjęć do portfolio.

Chris zdziwił się jeszcze bardziej. Modelką? Klaudia zdecydowanie nie miała urody typowej fotomodelki. Do seksbomby było jej daleko. Taka bardziej szara myszka. Nie oznaczało to w żadnym razie, że nie była atrakcyjną kobietą. Była drobna, lecz zgrabna, odpowiednio zaokrąglona tam, gdzie trzeba. Miała w sobie coś szalenie ciekawego, co przyciągało męski wzrok. Właściwie — pomyślał Chris — to nawet by się nadawała. Zerknął ponownie, wyobraził sobie ją w innych ciuchach, makijażu i kilku pozach. W sumie — dodał w myślach po dłuższej chwili — to nawet bardzo...

— Hmm... Nie przypominam sobie, żebyś do nas przyszła — odparł.

— Kurcze, Krzysiek! Drogo macie! — odrzekła w przyпіywie szczerości. — W sensie... Cena jest adekwatna co do jakości. SERIO! Robicie świetne foty — starała się naprawić gafę — ale nie jestem pewna, czy ta inwestycja mi się zwróci.

— Czyli, jeśli dobrze rozumiem, chcesz zdjęć, ale nie wiesz, czy nadasz się na modelkę, a wolałabyś nie wyrzucić takiej kasy w błoto? — podsumował.

— Mhm... — potwierdziła nieśmiało.

— A jakbym ci zaproponował spory rabat dla starej znajomej?

Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

— Nnnn... naprawdę?

— Jasne, czemu nie? — uśmiechnął się do niej.

— Krzysiek! Ratusz mi tyłek! — krzyknęła. Ludzie wokół popatrzyli się na nią zdziwieni.

— Oj... sorki... — ściszyła głos. — Wyhaczyłam agencję i jej właściciel kazał mi przyjść za tydzień z najlepszymi zdjęciami, na jakie mnie stać — ciągnęła. — Umówiłam się do jakiegoś taniego fotografa, ale nie ukrywam, że jego portfolio jest dalekie od satysfakcjonującego. Zaraz... — uświadomiła sobie. — Czyli twierdzisz, że nadawałabym się na modelkę?

— To się dopiero okaże — odpowiedział szczerze. — Ale właściwie nie widzę powodu, żeby twoja uroda miała ci w tym przeszkadzać.

Dawno nie widział tak szerokiego uśmiechu. Mógł policzyć jej prawie wszystkie zęby.

— Jesteś świetny! Nie szukasz może dziewczyny? — spytała w żartach.



— Niestety, mam już narzeczoną — zawtórował, choć nie był pewien, ile w tym było żartu, ile prawdy, a ile nadziei. Miał dziwne przeczucie, że z tej całej sytuacji wyniknie jakiś ambaras.

## V

Gdy dwa dni później wchodził rano do studia, Klaudia siedziała w poczekalni, przeglądając albumy, które udostępnił jej Filip.

— Cześć! — krzyknęli do siebie niemal jednogłośnie.

— Nie mówiłeś, że masz taką ładną koleżankę — odrzekł wspólnik.

— Czyli Filipa już poznałaś? — podsumował Chris.

— Mhm. Twój kumpel właśnie pokazał mi parę fajnych fotek. Nie widziałam ich na waszej stronie internetowej.

— Ten album zawiera nasze najlepsze zdjęcia. To taki nasz “joker”. Jeśli klient zainteresował się naszym portfolio, ale mimo wszystko nie był jeszcze przekonany co do naszych usług, po zobaczeniu tych fotografii wyzbywa się wątpliwości — wyjaśnił jej.

— Cwany z ciebie lis, Krzysiek! — pochwaliła go.

— To był akurat mój pomysł — podkreślił dumnie Filip. — Chris jest świetnym fotografem, ale nie ma pojęcia o marketingu. Bez urazy.

— Chris? — spytała odruchowo Klaudia — Aaa no tak, to od imienia. A ty też masz jakąś ksywkę? — spytała Filipa.

— Człowiek Promocja — wyrwało się Chrisowi, zanim zdążył ugryźć się w język.

— To ja już może was zostawię — zareagował natychmiast Filip, po czym wyszedł na zaplecze, uciekając przed pytającym wzrokiem Klaudii.

— To co? Zapraszam do studia! — Krzysiek zwrócił się do dziewczyny, wskazując na drzwi.

Sala studyjna była dość spora. Lokal mieścił się w starej kamienicy, co w kontekście ich potrzeb było dla nich więcej niż wystarczające. Duża przestrzeń i wysokie sufity, a to wszystko w naprawdę rozsądnej cenie. W pomieszczeniu znajdowało się sporo rekwizytów, szafa na stroje, niewielka przebieralnia i akcesoria fotograficzne — statywy, lampy, parasole.

Większość sesji odbywała się na stojąco lub z wykorzystaniem krzeseł czy foteli. Problemem były sesje buduarowe, wykonywane przez Filipa. Łóżka, które było ich nieodzownym elementem, nie dało się łatwo przenieść. Wpadł on jednak na genialny w swej prostocie pomysł. Postawił je pod ścianą, a tuż przed nim zainstalował drugą, ruchomą ściankę. Dzięki temu nie przeszkadzało podczas innych zleceń, a w razie potrzeby było łatwo dostępne.

— To od czego zaczynamy? — spytała Klaudia.

— Ubierz się w coś, w czym czujesz się kobieco, zaczekam tu na ciebie.

Klaudia chwyciła torbę z ubraniami i zniknęła za kurtyną przebieralni. W tym czasie Krzysiek podłączył oświetlenie, rozstawił statyw i przytargał krzesło. Na stoliku przygotował aparat i niezbędne obiektywy. Czekał już dość długo, ale nie poganiał jej, bo wiedział, że presja nie wpływa dobrze na efekty.

W końcu wyszła. Postawiła na dopasowaną małą czarną i złote sandały na obcasie. Jej usta podkreślała malinowa szminka, choć — ku uciechu Chrisa — nie przesadziła z makijażem. Krzysiek wskazał jej krzesło. Usiadła, zakładając nogę na nogę. Nie widział jej wcześniej w tak kobiecym wydaniu.

Wybrał obiekt w o sporej ogniskowej, wycelował w nią i po chwili rozległ się wyraźny pstryk. Na wyświetlaczu zmaterializował się jej największy atut — twarz o niespotykanej urodzie. Przez cały ogólniak wpatrywał się w niesamowite wzory, które tworzyły jej piegi, jak w jakąś mapę skarbów. To właśnie dzięki niemu przestała się ich wstydzić.

— Piegus! — krzyczały do niej koleżanki.

— Niech mówią co chcą, jeszcze będą ci zazdrościły tego daru — powtarzał jej za każdym razem. — Nigdy nie przejmuj się takimi ludźmi — radził jej z całego serca.

Była niesamowicie fotogeniczna. Na każdej fotografii wychodziła wzorowo. Chris chciał jednak wydobyć jej drugi atut — uśmiech. Na dotychczasowych zdjęciach, mimo że kobieco, wyglądała też odrobinę zbyt poważnie.

— Wiesz, że Filip złamał sobie ząb na tym krześle, jak harcował po pracy z jedną ze swoich klientek?

— Że co? — zdziwiła się, po czym parsknęła rozbawiona.

Krzysiek na to czekał, przełączył na tryb seryjny i uwiecznił jak dziewczyna śmieje się, by stopniowo spoważnieć. Na jej twarzy pozostał już jednak sympatyczny uśmiech.

— Od razu lepiej — ucieszył się.

— Ty mendo! Oszukałeś mnie! — udała, że się złości.

Nie zaprzeczył, choć opisana sytuacja rzeczywiście miała miejsce, uśmiechnął się tylko pod nosem.

Sesja mijała w miłej atmosferze. Krzysiek zmieniał obiektywy i naświetlenie, stopniowo poszerzał kadry, fotografując jej całą sylwetkę na krześle, w fotelu czy na stojąco. Przodem, tyłem, bokiem. Podpowiadał jej jak pozować, choć ta radziła sobie i bez tego całkiem nieźle. Mniej więcej w połowie sesji poszła się przebrać. Wróciła boso, mając na sobie długą, seledynową suknię. Mimo, że odsłaniała mniej ciała, wyglądała w niej jeszcze bardziej kobieco niż poprzednio.

Pozowała mu, a on widział już oczami wyobraźni efekt końcowy; podbicie zieleni podkreśli nie tylko jej suknię, ale też oczy. Z zamyślenia wyrwało go koronkowe ramiączko stanika, które pojawiło się, gdy zsunęła na ramię to od sukni. Opuścił aparat.

— Nie robię sesji bieliźnianych — odparł szorstko.

— Wiem. Przepraszam — posmutniała wyraźnie. — Przerwa na kawę?

— Jasne czemu nie.

Klaudia usiadła przy stoliku, a Chris udał się w kierunku ekspresu.

— Ile słodzisz?

— Jak z mlekiem to jedna, bez dwie — odpowiedziała dość niestandardowo.

Przyniósł dwie filiżanki i usiadł naprzeciwko niej.

— Filip ci powiedział? — spytał, przerywając niezręczną ciszę.

— Wspomniał... Słuchaj Krzysiek, uważam, że Ania... Ania, prawda? — kiwnął głową. — Jest wobec ciebie

niesprawiedliwa — wyznała mu.

Krzysiek był zaskoczony, jak wiele wygadał o nim Filip. Dotychczas tego nie robił. Czyżby Klaudia wzbudziła w nim aż takie zaufanie?

— Rozumiem, że mówisz tak, bo potrzebujesz tych zdjęć?

— Nie! Znaczy... Nie będę ściemniać, że nie liczyłam na kilka odważniejszych fotek. Z pewnością pomogłyby mi przekonać do siebie Wiśniewskiego... Ale nie w tym rzecz. Ania nie może odbierać ci pasji. Kochasz to, co robisz. Ba! Robisz to świetnie. — Chwyła aparat i pokazała mu wyświetlacz. — Widzisz!? Pierwsza losowa fotografia i jest lepsza niż wszystkie, które oglądałam w innych porfoliach! — ciągnęła podniesionym tonem. — A te twoje zdjęcia w albumie, toż to dzieła sztuki!

— Nie no... Może są niezłe, ale przesadzasz — powiedział z pełnym przekonaniem.

— Przesadam? A chcesz się założyć?

Chris milczał.

— Zróbmy tak. Strzelisz mi dosłownie kilka zdjęć. Kilka. Wyślesz mi je nieobrobione od razu po sesji, a ja pokaże je Wiśniewskiemu i spytam o ocenę. Nikomu nie powiem, że ty je robiłeś. Wilk syty i owca cała. Co ty na to?

— Klaudia, ale moja narz...

— Będziesz się ze mną pieprzyć? — spytała wprost.

— Nie, ale...

— Czy masz zamiar mnie zaraz przelecieć? — mówiła powoli, patrząc mu w oczy i akcentując każde słowo.

Krzysiek nie miał takiego zamiaru, ale jej słowa nie odbiły się od niego jak od ściany. W ciemnych zakamarkach wyobraźni zobaczył jej przymknięte oczy,

rozwarłe usta i usłyszał ekstatyczny jęk. Bo mimo tego, że Krzysztof — owszem — był wiernym facetem, w jego fantazjach niejednokrotnie pojawiały się obrazy kobiet, które spotykał. Bardzo graficzne obrazy. W swojej głowie mógł bezpiecznie doświadczać ich bez końca, nie mając żadnych wyrzutów sumienia.

— Nie — powtórzył.

— Więc umowa stoi? — spytała, wyciągając do niego rękę.

Zawahał się jeszcze przez moment, po czym uścisnął ją mocno.

— Stoi.

Klaudia wstała i skierowała się z powrotem na plan. Stała dokładnie tak, jak przed przerwą, lecz tym razem nie tylko zsunęła ramiączko sukni, ale całkowicie wyjęła z niego rękę, ukazując lewą pierś uwięzioną pod koronkowym biustonoszem, również w odcieniu zieleni.

Chris chwycił aparat, podszedł nieśmiało bliżej niej i wziął się do pracy. Gdy po kilkunastu minutach stała przed nim w samej bieliźnie, zdał sobie sprawę, że nigdy wcześniej nie widział jej ciała. Zawsze miała na sobie koszulki, swetry, jeansy, sukienki, dresy... Patrzył na nią i badał wzrokiem nowo odkryte fragmenty mapy. Mapy, bo Matka Natura nie obdarowała jej piegami tylko na twarzy. Nigdy wcześniej nie miał przed sobą takiej modelki. Była zjawiskowa — teraz dostrzegał to w pełni.

— Wystarczy — odrzekł w końcu, zadowolony ze swojej pracy.

— Skoro tak twierdzisz...

— Ogarnij się i przyjdź do mnie, a ja w międzyczasie przygotuję zdjęcia.

Wyszedł z sali, zostawiając ją samą. W recepcji nawet nie spojrzał na Filipa, będąc na niego wściekłym. Wyciągnął kartę pamięci z aparatu i przeniósł pliki ze zdjęciami na komputer. Przeskanował je wzrokiem. Sam zdziwił się, jak fantastycznie wyszły. Sięgnął po czystą płytę CD i wsadził ją do napędu. Postanowił nie wysyłać nic mailem, nie zamierzał zostawiać po sobie żadnego śladu. Zaznaczył wszystkie fotografie półnagiej Klaudii i skopiował je na nośnik. Gdy tylko świeżo wypalona płyta wyskoczyła z napędu, kliknął na zaznaczenie prawym przyciskiem myszy, a następnie wybrał “Usuń”.

— Pokażesz mi je? — spytała go Klaudia, gdy wyłoniła się z za drzwi.

— Sama je zobaczysz — mruknął pod nosem tak, by usłyszała, i podał jej kopertę z płytą.

— Resztę możesz odebrać za dwa dni, jak już je obrobie.

— Bardzo ci dziękuję... — zaczęła.

— A teraz wybacz, mam sporo pracy — przerwał jej, sugerując, że powinna już iść.

— Rozumiem... To do zobaczenia — pożegnała się i wyszła.

Nastąpiła chwila niezręcznej ciszy.

— Stary... — zaczął Filip.

— Nawet się nie odzywaj! — przerwał mu Chris.

— Oj, ktoś tu chyba potrzebuje rozmowy.

— Nie mam zamiaru z tobą gadać, zdrajco.

— Oj i to bardzo! Jutro, po robocie, pod nasypem. Nie przyjmuję wymówek.



— Szlag by cię... — zaklął pod nosem Chris.

To była ich niepisana zasada. Kiedy któryś z nich miał problem lub chciał poważnie pogadać, drugi szedł z nim na browara, by wesprzeć przyjaciela. Teraz Chris miał problem, a Filip chciał pogadać. Był na niego zły, ale nie mógł mu odmówić.

## VI

Właśnie obrabiał zdjęcia Klaudii, gdy do domu wparowała uradowana Ania.

— Dostałam podwyżkę! — oznajmiła mu wesoło.

— To świetnie, jestem z ciebie dumny! — ucieszył się.

Wstał z krzesła i objął ją czule, składając na jej ustach soczystego całusa. Odwdzięczyła mu się tym samym. Czuł się tak dobrze, gdy tuliła się do niego w ten sposób.

— Co robisz? — spytała, zerkając nad jego ramieniem na ekran monitora.

— Nie było cię, więc postanowiłem trochę nadgonić robotę. Dasz mi jeszcze kilka minut?

— Jasne — odpowiedziała. — Kawka?

— Chętnie!

Ania wyszła do kuchni nastawić wodę w czajniku. Wróciła jednak po chwili i usiadła tuż obok niego, patrząc jak pracuje. Utkwiła wzrok w fotografii, jakby nad czymś się mocno zastanawiała. Chris poczuł się niepewnie, zwłaszcza że zaczęła stukać rytmicznie palcem w blat jego biurka. Wstała w końcu i zaczęła krzątać się po pokoju, szukając czegoś.

— Tu cię mam! — krzyknęła w końcu triumfalnie. Chris wiedział, że nie wróży to nic dobrego.

— To ona? — rzuciła na biurko jego stare zdjęcie klasowe i wskazała palcem dziewczynę.

— Zgadza się. Ma na imię Klaudia — odpowiedział.

— Od kiedy to mój narzeczony cyka fotki swoim koleżaneczkom? Czy nie umawialiśmy się inaczej?

— Daj spokój. To jedna z najmilszych osób, jakie w życiu spotkałem. Nie mogłem jej odmówić, sporo jej zawdzięczam.

— Ach tak? Niech zgadnę; pomagała ci w nauce, wspierała w trudnych chwilach, robiła laskę między lekcjami...

— Anno! — krzyknął w końcu. Rzadko tak się do niej zwracał. — Nic mnie z nią nigdy nie łączyło. To była zwykła koleżanka, kumpela, nikt więcej. A teraz to tylko moja kolejna klientka.

— I pewnie mogła liczyć na rabacik od dobrego “kolegi”? — wykonała w powietrzu gest palcami.

— To już nie twoja sprawa, jak rozliczam się z klientami.

— Klientkami — poprawiła go.

— To, że fotografuje więcej kobiet, nie znaczy, że nie obsługuję też mężczyzn.

— Gównu mnie to obchodzi! Nie chcę, żeby mój przyszły mąż codziennie obcował tak blisko z babami, kiedy nie ma mnie w pobliżu.

— Nie ma problemu. Możesz się zwolnić i siedzieć ze mną w studio — odpowiedział błyskawicznie. Oczywiście nie mówił tego na serio, ale chciał zademonstrować, jak bardzo absurdalne są jej żądania.

Rzuciła mu nienawistne spojrzenie.

— Myślisz, że jesteś zabawny? Uważaj, bo nie jesteś jedynym facetem na świecie — ostrzegła go.

— Wzajemnie — zripostował, gdy wychodziła z pokoju.

Następnego dnia chodził struty, choć były też pozytywy. Kłótnia z Anią skutecznie zniwelowała jego złość na Filipa. W zasadzie nie mógł doczekać się wieczoru, by pogadać z kimś, kto go rozumie.

— To co, lecimy? — rzucił do niego przyjaciel, gdy ostatni klient opuścił studio.

— Skoro muszę... — odrzekł Chris z udawaną niechęcią, by ten nie myślał, że całkowicie mu się upiekło.

Kwadrans zajęło im szukanie knajpy. Wybrali lokal, w którym nie było za dużo ludzi. Z głośników dochodziła cicha muzyka wystarczająca, by nie rozpraszać się rozmowami innych gości, a jednocześnie nie na tyle głośna, by przeszkadzała im w wymianie zdań. Nie było kelnera, więc sami podeszli do baru i zamówili dwa kufle złocistego płynu.

— Co masz mi do powiedzenia? — zaczął Chris z lekkim wyrzutem w głosie, gdy usiedli przy stoliku.

Filip wziął głęboki łyk piwa i przetarł usta, do których przyczepiła się spora ilość piany.

— Po pierwsze, przepraszam. Wiem, że nie powinienem jej tyle powiedzieć, ale to ona zaczęła mówić pierwsza. Powiedziała mi o tobie tyle rzeczy, że zorientowałem się, że musieliście być dobrymi przyjaciółmi... — tłumaczył się.

— Właściwie się nie pomyliłeś. Owszem, byliśmy. Przez większość czasu w liceum mogliśmy na siebie liczyć. Wiesz. Jak kumpel na kumpelę. Potem zaczęła się z kimś spotykać, szkoła się skończyła i kontakt się jakoś sam urwał — wyjaśnił mu.

— ... a przyjaciele powinni się wspierać — Filip dokończył poprzednią myśl. — Nie mogę już patrzeć na to, co robisz ze swoim życiem. Musiałem pogadać z kimś, kto też będzie w stanie to zrozumieć.

— O czym ty mówisz?

— Chris, wpadłeś w sidła modliszki.

Powinien zaprzeczyć, zamiast tego słuchał dalej.

— Ta kobieta odbiera ci wszystko co kochasz; znajomych, pasję, marzenia. Ona myśli tylko o sobie, zamyka cię w złotej klatce, nie pozwala, byś żył po swojemu. Masz ją wielbić, być jej własnością i to ona ma decydować co ci wolno, a co nie. Naprawdę tego nie widzisz? Błagam cię! Nie mów mi, że w głębi duszy, w sercu, albo chociaż w woreczku żółciowym, nie cierpisz choć trochę, kiedy nie możesz decydować o swoim życiu jak dorosły facet.

Krzysiek zastanowił się chwilę nad słowami przyjaciela.

— Nie znasz jej. Ona jest naprawdę świetną dziewczyną, spędziliśmy ze sobą tyle pięknych...

— Kurwa, Krzysiek! Choćby była najseksowniejszą kobietą na świecie, gotowała ci przepyszne obiady, wyznawała miłość aż po grób, rozśmieszała i pieprzyła się z tobą jak gwiazda porno, to nie będzie świetną dziewczyną, jeśli nie jest w stanie zaakceptować tego kim jesteś — przerwał mu. — Choć w to ostatnie wątpię, bo nie potrafię sobie wyobrazić jak ta zimna, wyrefinowana suka, mogłaby być gorącą kochanką. Sorry bracie. Już dawno chciałem to z siebie wyrzucić — skończył i chwycił kufel. Przechylił go i w ciągu kilku sekund wypił całą zawartość. Spodziewał się, że zaraz zbierze strogi opierdół za swoją szczerość. Miał nawet cichą nadzieję, że Krzysiek się

postawi, powie mu, że się okropnie myli i tak naprawdę wszystko jest u niego w porządku, że jest szczęśliwy w związku z Anką i nie życzy sobie takich słów o niej.

Chris natomiast milczał, patrząc tępo w stół.

— Zrobisz, co uważasz. Ale wiedz, że w razie czego mój dobry znajomy ma wolną kawalerkę na wynajem — dodał po chwili Filip. — Jeszcze nie jest za późno.

Wiedział, że dzisiaj już z nim raczej nie pogada. Wstał z krzesła, spojrzął jeszcze raz na przyjaciela i wyszedł, zostawiając go sam na sam z myślami i niedopitym piwem.

## VII

Każdy ma jakieś wady. Kocham ją i jej nie zostawię — kłócił się z myślami Chris. Filip zasiał w nim ogromne ziarno niepewności, ale mimo wszystko nie zamierzał się tak łatwo poddawać. Porozmawiają ze sobą poważnie, wyjaśnią sobie pewne kwestie natury etycznej, a potem będą kochać się do rana, świętując nowy początek.

Z zamyślenia wyrwał go odgłos otwieranych drzwi i po chwili przy jego biurku siedziała już uśmiechnięta Klaudia. Ten uśmiech zwiastował kłopoty.

— I co? — spytał Krzysiek.

Wzięła głęboki oddech.

— Pokazałam zdjęcia Wiśniewskiemu — odrzekła podekscytowana.

— I?

— Zerknął na nie, potem na mnie, potem znowu na nie... A potem powiedział, że chce mnie mieć w swojej flocie — wyznała mu radośnie. — Wiem, że nie brzmiało to romantycznie, ale... MAM TO! Będę modelką! Dzięki tobie!

Gdyby nie dzielące ich biurko, rzuciłaby mu się na szyję.

— Klaudia, to świetnie! Gratuluję! Wiedziałem, że się nadasz! — ucieszył się szczerze Chris.

Patrzyła się na niego przez chwilę i już wiedział, że to nie wszystko co ma mu do powiedzenia. Przynajmniej

nie powie, że jest w ciąży — pocieszał się w myśli.

— Nie pytasz co powiedział o twoich zdjęciach? — spytała zdziwiona.

— To nie jest ważne — odparł.

— Wręcz przeciwnie. Powiedział, że nigdy nie widział tak dobrych zdjęć, że jesteś geniuszem i nie chciał mi uwierzyć, że to są zdjęcia prosto z aparatu, a potem przez dziesięć minut próbował wydobyć ze mnie, kto jest ich autorem.

— Taaa... Jasne. Wystarczy, że powiesz “dziękuję”. Nie musisz wymyślać niestworzonych historii, żeby mi było miło.

Klaudia wyciągnęła telefon i położyła go na biurku. Na wyświetlaczu widniała aplikacja do odtwarzania plików dźwiękowych. Wybrana ścieżka miała wczorajszą datę. Krzysiek spojrzał na nią pytająco.

— Wiedziałam, że nie uwierzysz, więc włączyłam dyktafon — przesunęła palcem i odtworzyła nagranie od interesującego ją momentu.

— “Hmmm...” — zabrzmiał spokojny, niski, męski głos. — “Nie wiem, kto robił pani te zdjęcia, pani Klaudio, ale są genialne i to nie z powodu pani ciekawych warunków fizycznych. Widać tu rękę artysty i to nie byle jakiego. Nie odważę się nawet pomyśleć, jak wyglądałyby po retuszu. Zdradzi mi pani kto to?” — Klaudia zatrzymała nagranie.

— Chyba mu nie powiedziałaś?

— Nie, tak jak się umawialiśmy.

— Dzięki. Wiedziałem, że mogę ci ufać. Tak czy inaczej, to tylko opinia jakiegoś tam koleśia, więc...



— Wiśniewski to nie jest jakiś tam koleś — przerwała mu. — Jego agencja zrzesza nie tylko modelki, ale też świetnych fotografów. I właśnie o tym chciałam z tobą porozmawiać... — Wzięła głęboki oddech. — Wypadł im jeden fotograf. Złamał rękę i nie jest w stanie w ciągu najbliższych tygodni wykonywać profesjonalnych zdjęć. A tak się składa, że miał on pojechać na dwa tygodnie do Paryża, zrobić kilka sesji zdjęciowych i wystawić wernisaż, na którym pojawić się miało sporo ważnych osobistości ze świata sztuki. Wiśniewski jest w czarnej dupie, bo podpisał kontrakt na ten wyjazd i teraz ma problem ze znalezieniem zastępstwa. Jak zobaczył twoje zdjęcia, to powiedział, że jeśli ktokolwiek byłby w stanie go godnie reprezentować, to tylko ty — niemalże wyrecytowała, łącząc zdania sprawnie i szybko, by nie mógł jej przerwać.

Chrisa przeszedł dreszcz. Ogarnęła go chwilowa radość, błyskawicznie ustępująca miejsca smutkowi.

— Kiedy? — spytał jej bez emocji.

— Za dziesięć dni.

— Zakładam, że nie chodzi o portrety — odrzekł, znając odpowiedź.

Skinęła lekko głową.

— Ania... — zaczął.

— Krzysiek, guzik mnie obchodzi Ania. To twoje marzenie. Zawsze powtarzałeś, że chciałbyś kiedyś, by podziwiano twoje prace, byś choć przez chwilę poczuł się kimś wyjątkowym, pamiętasz? A ty jesteś wyjątkowy. Choć raz pomyśl o sobie i zrób to, czego pragniesz.

Krzysiek czuł jak blisko i zarazem jak daleko jest to, czego pragnął. Klaudia wyczytała to w jego oczach.

— Chociaż obiecaj, że się zastanowisz. Obiecaj, słyszysz?

— Dobrze, obiecuję — odpowiedział jej smutno, zanim wyszła.

Przez cały dzień prowadził w swojej głowie tę rozmowę. Szukał argumentów, słów, które do niej trafią, odwoływał się do swoich emocji, logiki, praw człowieka, idei partnerstwa. Gdy wszedł do domu, czekała na niego.

— Cześć skarbie — przywitała go w kusej sukience, pończochach i wyrazistym makijażu. Rzadko miał przed sobą taki widok.

— Czeeeść... — odpowiedział przeciągle, zdziwiony.

— Chciałam cię przeprosić, że tak ostatnio wybuchłam. Mam nadzieję, że jakoś ci to wynagrodzę — rzekła uwodzicielsko.

Patrząc mu się prosto w oczy, przygryzła dolną wargę. Jej dłoń powędrowała nad kolano i przesunęła się w górę, po jej udzie, unosząc skrawek sukienki na tyle, by oczywistym się stało, że nie ma niczego pod spodem.

Znowu to robiła. Niemal za każdym razem, gdy padło między nimi kilka słów za dużo, fochała się na niego przez dzień czy dwa, po czym przychodziła do niego potem, myśląc, że gdy położy się na łóżku z rozszerzonymi nogami, zapraszając go do swojego ciepłego wnętrza, wszystkie problemy magicznie znikną. Było to jednak tylko leczenie objawowe, niemające niczego wspólnego z ich źródłem.

Pożądał jej, ale tym razem nie miał zamiaru dać się udobruchać w ten sposób.

— Dostałem interesującą propozycję — zaczął.

— Pppp... Propozycję? — odpowiedziała pytaniem, zdziwiona, że jeszcze się na nią nie rzucił.

— Dwa tygodnie w Paryżu. Świetnie płatne zlecenie. Kilka sesji i wernisaż. Zawsze o tym marzyłem.

— Żartujesz?

— Nie — odpowiedział błyskawicznie. Dawno nie był tak pewny swojego zdania.

— Zapomnij. Nigdzie beze mnie nie pojedziesz — odrzekła szorstko po chwili konsternacji.

— Możesz pojechać ze mną. Nie będziemy stratni.

— I co mam marnować urlop na twoje zachcianki? Nie, Krzysiek. Nie pisałam się na to.

— To co proponujesz?.

— Nic.

— Czyli mam jechać sam? — dopytywał.

— Nie słyszałeś co do ciebie mówiłam. Nigdzie nie pojedziesz. Ja nie jadę i ciebie też nie puszczę — mówiła do niego, jak matka do dziecka. — Fajne? — dodała, zsuwając górną część sukienki i pokazując mu swój nagi biust. — To się napatrz, bo moja oferta na dziś jest już nieaktualna. Zadowolony?

Ania zakryła się i odwróciła na pięcie, chcąc wyjść do drugiego pokoju. Krzysiek wyobraził sobie cały przygotowany plan na dzisiejszą rozmowę, zapisany na kartce papieru, po czym zgniótł go myślami w drobną kulkę i wyrzucił do wyimaginowanego kubła ze śmieciami, potem oblał benzyną i podpalił. Nawet nie wspomniął jej o zakresie zdjęć. Miała to dupie, po prostu miał robić to, czego od niego oczekiwała.

— To koniec — wypowiedział, czując jak wszystkie skumulowane emocje z ostatnich miesięcy ulatują z niego w jednej chwili.

— Co ty powiedziałaś? — odwróciła się, niedowierzając.

— Z nami koniec. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Nie mam zamiaru być twoim niewolnikiem ani dnia dłużej.

Szukała na jego twarzy jakiegokolwiek, choć drobnego znaku, że blefuje. Nie znalazła go. Nie tym razem.

— Misiu...

— Nie jestem już twoim misiem.

— Nnn...nie mówisz poważnie, ppp... prawda? — jej głos łamał się, a oczy zaszklily.

Zrobiło mu się jej szkoda. Zresztą nie pierwszy raz. Nie lubił, gdy była smutna, gdy płakała przez niego. Tym razem jednak decyzja była już ostatecznie podjęta.

— Dzisiaj nocuję u Filipa. W tygodniu zabiorę swoje rzeczy. Jesteś już oficjalnie wolna.

— Krzyś... Nie rób mi tego... Ja... Ja się zmienię... Obiecuję... Proszę... Nie zostawiaj mnie samej... Pojedź już nawet do tego Paryża, ale wróć potem do mnie... Proszę Cię... — łkała.

Nie mógł się na to zgodzić. Ania zawsze taka była. Płakała, obiecywała — nie było wtedy takiej rzeczy, której by dla niego nie zrobiła, byleby tylko uzyskać u niego korzystny dla siebie werdykt. Potem jednak zmieniała zdanie, wymigiwała się od ustaleń. Nawet, gdyby jakimś cudem puściła go teraz do Paryża, to przez następne tygodnie toczyłaby z nim wojnę o to, że pojechał.

— Nie tym razem.

Krzysiek jeszcze raz popatrzył na tę przepiękną kobietę, obrócił się i bez słowa poszedł w kierunku wyjścia. Wyszedł, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Na klatce schodowej rozległ się głośny szloch dochodzący z jego — byłego już — mieszkania. Przez głowę przeleciały mu wspomnienia; pierwsze spotkanie, randka, pocałunek, seks, wszystkie inne wspólne chwile, które sprawiły mu radość. Poczłł smutek. Zastąpił myśli innymi; kłótnie, wyrzuty, zazdrość, rezygnacja z własnego "ja". To wystarczyło, ulga była znacznie większa.

Wyciągnął telefon i napisał wiadomość do Filipa:

— "Przenocujesz mnie dzisiaj?"

Odpowiedź dostał po minucie:

— "Pewnie".

Po chwili doszła kolejna:

— "Podjąłeś dobrą decyzję".

— "Wiem" — odpisał. Bo naprawdę wiedział.

## VIII

Wbrew pozorom rozstanie z Anią nie przebiegło wcale tak gładko, jak mogłoby się to wydawać. Dziewczyna — gdy już doszła do siebie po kilku godzinach — była pewna, że Krzysiek po prostu wybuchł, powiedział kilka słów za dużo i następnego dnia wróci do domu, rzuci się w jej ramiona i powie czule, że ją kocha i nigdy nie chce jej zostawiać.

Tak się jednak nie stało. Wydzwaniwała do niego przez cały dzień, lecz on nie odbierał, załatwiając formalności związane z nowym lokum. Dzięki Filipowi cała procedura przebiegła błyskawicznie i już późnym popołudniem spotkał się z jego kumplem, podpisując umowę najmu.

W ciągu kolejnych trzech dni widział się z Anką jeszcze kilka razy. Choć chciał tego uniknąć, musiał pojawić się u niej, by zabrać swoje rzeczy. Próbowwała wszystkiego, by go przy sobie zatrzymać; przeproszała, obiecywała, a potem krzyczała na niego, gdy to nie skutkowało. Kolejnym razem przywitała go w seksownej bieliźnie, mając nadzieję, że ten widok na niego poskutkuje. Jasne, że poskutkował — Ania była przecież cholernie atrakcyjną kobietą — ale jedyne co jej dał, to widoczne wybrzuszenie pod jego rozporkiem.

Krzysiek pozostawał niewzruszony, w zasadzie się do niej nie odzywał. Z równowagi wyprowadziła go raz.

Gdy powiedział, że przyjdzie jeszcze jeden raz, po ostatnią część jego rzeczy, zagroziła, że nie będzie miał po co wracać. Ostrzegł ją wtedy, że jeśli choć jeden przedmiot będzie przez nią zniszczony albo zgubiony, zgłosi to na policję. Z tonu jego głosu wywnioskowała, że nie żartuje, więc dała spokój. Chris na odchodne oznajmił jej, że solidarnie dorzuci się do następnego czynszu, ale potem będzie sobie musiała znaleźć współlokatora, albo sama go opłacać w całości.

Dopiero gdy wszedł do nowego mieszkania, z ostatnią częścią swojego dobytku, poczuł się całkowicie wolny. Rzucił torby w kąt, padł na niepościelone łóżko i zasnął jak dziecko.

Pięć dni przed odlotem spotkał się z Klaudią w kawiarni. Oczywiście zadzwonił do niej następnego dnia po rozstaniu, z samego rana, nie chcąc, by wymarzona oferta przeleciała mu przed nosem. Nie powiedział jej o nim wprost, ale wyczuła pismo nosem. Powiedziała mu to samo co Filip, że podjął dobrą decyzję — jakby sam o tym nie wiedział — choć w przeciwieństwie do przyjaciela, dodała też, że jest jej bardzo przykro.

— Już są! — wypaliła podekscytowana, stawiając przed nim dwa bilety lotnicze.

Wiśniewski był wniebowzięty, gdy Klaudia oznajmiła mu decyzję Chrisa. W porywie emocji zaproponował jej, że jeśli Krzysiek nie ma nic przeciwko, może lecieć z nim. Oczywiście w ramach praktyki, towarzysząc mu podczas sesji i przyglądając się pracy profesjonalnych modelek. Zadzwoniła do niego niemal od razu, a ponieważ ten nie musiał się już nikomu tłumaczyć, z radością zgodził się by przyjaciółka towarzyszyła mu w wyprawie.

— Cieszę się, że nie będę tam sam — wyznał jej szczerze, oglądając bilety z każdej strony, upewniając się, że są prawdziwe i nikt zaraz nie krzyknie “Prima Aprilis!”.

— Jest jeszcze jedna kwestia — zaczęła. — Chodzi o hotel.

— Mówiłaś, że dostaniemy kasę na pokoje — przypomniał jej.

— No właśnie, dostaniemy kasę — kontynuowała. — A co byś powiedział, gdyby jej część przeznaczyć na drobne przyjemności, jak jedzenie czy wino, bez potrzeby płacenia za wszystko z własnej kieszeni?

— A spać to rozumiem, będziemy pod namiotami? — zażartował.

— Możemy zaoszczędzić, biorąc wspólny pokój... — zasugerowała. — Oczywiście z osobnymi łózkami — dodała pospiesznie.

Krzysiek musiał przyznać, że jej pomysł był przedni. Nie miał problemu z tym, by dzielić pokój z kumpelą. W zasadzie niejednokrotnie nocowali już razem; czy to na różnych domówkach, czy w namiocie na festiwalu.

— Świetny pomysł, Klaudia! — odpowiedział jej, bez zbędnego przedłużania. — Zawsze wiedziałem, że łebska z ciebie dziewczyna.

— Uczyłam się od najlepszych — odparła, unosząc filiżankę kawy i pochylając lekko głowę. Wzięła łyk i ciepło napoju rozeszło się przyjemnie po jej całym ciele.

Gdy już oboje odstawili puste filiżanki, pożegnali się, wymienili uściski i Chris wrócił do studia. Kiedy tylko usiadł przy swoim biurku, usłyszał dźwięk telefonu. Popatrzył na wyświetlacz i jego dobry humor momentalnie prysł



jak bańka mydlana. Znowu dzwoniła Ania. Dobijała się do niego jeszcze kilka razy po tym, gdy po raz ostatni przekroczył drzwi jej mieszkania. Bezskutecznie. Postanowił odebrać ten jeden ostatni raz i zamknąć temat raz na zawsze.

— Halo? — rzucił szorstko.

— *Krzyś... Tak się martwiłam* — rozległ się smutny głos w słuchawce.

— Nic mi nie jest, więc jeśli chodziło ci tylko...

— *Wróć do mnie. Proszę. Ja wiem, że możesz być zły. Wynagrodzę ci to. Przyjdiesz, zajmę się tobą, zrobię ci dobrze, słyszysz? Zrobię ci loda z połykiem, wiem że zawsze tego chciałeś. A potem sobie jeszcze raz wszystko na spokojnie wyjaśnimy, będziesz mógł z powrotem...*

— Nie Anka! — przerwał jej desperacką mowę. — Ty naprawdę nie rozumiesz o co chodzi, czy nie chcesz zrozumieć!? Mam cię już dość! I choćbyś mi obiecywała trójkąt ze swoją najseksowniejszą koleżanką, to i tak niczego nie zmieni. Bo to nigdy nie chodziło o seks! Ja cię naprawdę kochałem, a ty mnie perfidnie wykorzystywałaś. Z zazdrości skułaś mnie łańcuchem i nie pozwalałaś normalnie żyć, choć nigdy bym cię nie zdradził. Jesteś toksyczna, słyszysz? Toksyczna! Nienawidzę cię! Zniknij z mojego życia! Blokuję twój numer, żegnaj — skończył.

— *Krzysiu! Neeee!!!! Prosz...* — dochodziło jeszcze przez chwilę ze słuchawki, zanim nacisnął czerwoną słuchawkę, a potem zrobił to, o czym mówił przed momentem.

Czuł lekkie wyrzuty sumienia, nawet się trochę martwił, by Ania nie zrobiła niczego głupiego. Ostatni raz postanowił

zrobić coś dla niej. Napisał krótką wiadomość do Patrycji, jej najlepszej przyjaciółki:

— “Pogadaj z Anią. Martwię się, żeby nie zrobiła sobie czegoś przeze mnie. Nie wspominaj, że pisałem”.

Patrycja była bardzo rozsądną osobą i jedną z niewielu koleżanek jego ex, z którymi miał dobre stosunki. Miał nadzieję, że zrozumie. Nie mylił się. Dosłownie po chwili dostał odpowiedź zwrotną:

— “Oczywiście, przyjęłam. To bardzo miłe z twojej strony”.

Odetchnął z ulgą, odłożył telefon i podniósł wzrok. Jakie ogarnęło go zdziwienie, gdy dostrzegł wpatrującą się w niego kobietę, siedzącą w fotelu przy ścianie. Ciekawe, kiedy weszła — pomyślał.

— Zerwał pan? — spytała wprost. — Skąd ja to znam? — nie czekała na odpowiedź.

— Pani do mnie? — zmienił temat Chris.

— Jeżeli na imię panu Filip...

— Filipa dzisiaj nie będzie, coś mu wypadło. Myślałem, że rozesłał informację do umówionych klientów.

— Hmm... Mogłam przegapić wiadomość. Ale może pan mi pomoże? — zwróciła się do niego.

Wstała z fotela i podeszła do jego biurka, siadając na krześle.

— A w czym mogę pani pomóc, pani... — urwał.

— Monika — odpowiedziała mu, wyciągając dłoń.

— Krzysztof — uściśnił ją, nie za mocno, nie za lekko.

— Byłam umówiona na bardzo konkretną... kobiecą sesję. Rozumie pan? — mówiła z niesamowitym spokojem, jej głos miał w sobie coś uwodzicielskiego.

— Buduar, nagość zakryta, akt? — pytał.

Nie odpowiedziała, tylko kiwnęła głową, więc uznał, że wszystkiego po trochu. Przyjrzał się jej dokładniej. Była atrakcyjną, elegancką kobietą. Wyglądała, jakby przyszła prosto od fryzjera na plan zdjęciowy hollywoodzkiej produkcji. Miała zjawiskowe, pełne, długie, rude włosy, kontrastujące z ciemnozieloną, zwiewną sukienką. Chciał instynktownie odmówić, powiedzieć, że nie wykonuje zdjęć w tym zakresie, gdy przypomniał sobie, że już nie musi. Nie oswoił się jeszcze wystarczająco z tą myślą.

— Właściwie czemu nie? Tylko muszę zapytać, czy ma pani skończone osiemnaście lat? — zażartował.

— Niezłe z pana ziółko — odpowiedziała. — Dziękuję za komplement, ale za tydzień kończę czterdzieści trzy. Cudowny prezent na urodziny.

Widział, że nie jest nastolatką, ale jej prawdziwy wiek go zszokował. Nie wyglądała na więcej niż dwadzieścia pięć, maksymalnie trzydzieści lat.

— Wow! Nie wygląda pani. Rozumiem, że mówi pani o zdjęciach? Ten prezent?

— Nie. Mówię o moim mężu pieprzającym się ze swoją młodziutką sekretarką — odparła beznamiętnie.

— Oj bardzo mi...

— Jeszcze rozumiem, jakby nie dostawał w domu — postanowiła ciągnąć dalej. — Ale nie, to ten pieprzony impotent wymigiwał się od obowiązku małżeńskiego. Teraz już chociaż wiem dlaczego. Po prostu miał dupę na boku. Przepraszam bardzo, nie musiał pan tego słuchać — dodała widząc jego rozdziawioną gębę.

— Nic się nie stało. Pani też chyba słyszała za dużo — skwitował Chris.

— Teraz już pan rozumie, po co mi te zdjęcia?

Krzysiek nie rozumiał.

— Nic nie wkurwa faceta bardziej niż seksowne fotki swojej byłej, której nie może już dotknąć. Niech sukinsyn wie co stracił — wyznała mu.

Zastanowił się nad tym przez chwilę i stwierdził, że może być w tym jakiś sens. Co prawda, nie czułby się jakoś super źle, widząc zdjęcia Anny — bo to on zerwał — ale jednak jej widok w seksownych ciuszkach, kiedy wynosił rzeczy z mieszkania, pozostawił w nim odrobinę żalu.

— W takim razie, zapraszam na salę — wskazał jej drzwi.

Na początek pani Monika założyła czarną, krótką, cekinową sukienkę. Zdjęcia były raczej grzeczne, choć kobieta wyglądała na nich bardzo seksownie. Krzysiek stwierdził, że gdyby na imprezie sylwestrowej zobaczył ją w takim wydaniu, na pewno próbował by ją uwieść. Powiedział to na głos, co rozluźniło atmosferę. Monika zaczęła się chętniej uśmiechać i pozwoliła sobie kilka razy podwinąć zalotnie dół sukienki, czy opuścić ramiączko.

Po krótkiej przerwie wróciła ubrana w bordową, jedwabną, zmysłową koszulę nocną. Od tego momentu stawała się coraz śmielsza. Przybierała pozy w których trzymała dłoń na dekolcie, gładziła po szyi czy udzie.

— Może przeniesiemy się na łóżko? — zaproponował Chris.

— Myślałam, że już nigdy pan nie spyta — zażartowała.

Gdy odsunął ruchomą ściankę, ich oczom ukazało się wielkie, małżeńskie łóżko, ze śnieżnobiałą pościelą. Po jego bokach stały małe szafki nocne, w których znajdowały się rekwizyty wykorzystywane do bardzo specyficznych sesji; kajdanki, wstążki, pejczyki...

— Proszę jeszcze chwilę poczekać — polecił jej Chris, przestawiając niezbędne akcesoria fotograficzne tak, by lepiej oświetlić scenę.

Monika polubiła się z pościelą, pozując na niej, pod nią, za nią. Chris sugerował jej pozy, a ona bez słów je przyjmowała, regularnie dodając coś od siebie. Spodobały mu się w szczególności kadry; ten, na którym leży na łóżku z podwiniętą koszulą, eksponując swój kształtny tyłek w obcisłych stringach, ten, w którym ściąga koszulę, a ta zatrzymuje się na jej biuście, ukazując tylko jego spód, oraz ten, w którym klęczy topless tyłem do aparatu, pod lekkim kątem, tak, że zza ramienia rysuje się jej jędrna pierś, zakończona lekko spiczastą brodawką.

W pewnym momencie zrobił sobie chwilę przerwy. Musiał wymienić akumulator w aparacie, gdyż aktualny się wyczerpał. Kiedy wrócił, kobieta wpatrywała się w niego, dumnie preżąc swoje nagie ciało.

— Mam pomysł — rzekła. W dłoniach trzymała czarną, jedwabną wstążkę. — Zwiąż mnie.

Czyli jednak nie mogła się powstrzymać i szperała w szafce nocnej — pomyślał Chris.

— Jakiś konkretna wizja? — spytał, idąc w jej kierunku.

— Zwiąż mi ręce za plecami, pokażę ci.

Krzysiek chwycił wstążkę, a potem skrzyżował jej ręce. Złapał za dwa końce materiału i kilkoma sprawnymi

ruchami utworzył węzeł, nie za luźny, nie za ciasny. Monika — gdy skończył — klęcząc, wygięła ciało w kształt litery S, podkreślając na nim każdą krągłość, i przygryzła dolną wargę. Krzysiek nie pamiętał nawet, kiedy ostatni raz wykonywał takie zdjęcia. Brakowało mu tego. Brakowało mu kontaktu z naturalnym pięknem kobiecego ciała, a dla niego każde było piękne.

— Jest moc! — odparł zdumiony Chris, strzelając fotkę — Ma pani ciało jak dwudziestolatka, pani Moniko — dodał szczerze.

— Moniko — poprawiła go. — Mów mi proszę po imieniu.

— W porządku — zgodził się. W tego typu sesjach dystans nie pomagał.

— Poza tym — dodała — nie musisz mnie odmładzać. Nie mam absolutnie żadnych kompleksów odnośnie mojego wieku. Wręcz przeciwnie.

— Jasne. To miał być tylko komplement. Zapomnijmy o tym.

— Nie chcę tego zapominać, tylko powiedz to inaczej.

Chrisa lekko zszokowała jej bezpośredniość, ale wiedział o co jej chodzi.

— Masz fantastyczne ciało, Monika.

To właśnie chciała usłyszeć. Uśmiechnęła się do niego, po czym opadła twarzą na pościel, wypinając się kusząco. Zdążył wykonać tylko jedno zdjęcie, nim usłyszał:

— Chcesz dotknąć?

Trudno jednoznacznie powiedzieć, jaka była tego przyczyna. Czy był wkurzony na Ankę? Czy podzielał tak na niego widok seksownej, pewnej siebie kobiety?

Czy tak dawno z nikim nie był, że nie mógł skupić się na swojej pracy? A może wszystko to razem wzięte?

Zupełnie o tym nie myślał, gdy tkwił w niej po same jaja, ani też wtedy, gdy jej jęki wchodziły w rezonans z rytmicznymi plaskami. W głębi duszy wiedział, jak to się skończy, już w momencie, gdy zgodził się na tę sesję.

— Ahh! Ahh! Ahh... Rozwiąż mnie! — rozkazała mu.

Gdy tylko więzy puściły, podparła się lewą ręką, odciążając kręgosłup i wychodząc na przeciw jego pchnięciom. Prawa dłoń pomknęła prosto między uda. Wiedziała czego chce. On wbijał się z nią jak wyposzczony samiec, ona przyjmowała go w siebie, pocierając łechtaczkę bez opamiętania. Pierwszy orgazm przyszedł nadzwyczaj szybko. Krzyknęła głośno, a on, słysząc ją, zsynchronizował ruchy z jej oddechem, który — w szczycie przyspieszony — zwalniał stopniowo, aż wrócił do normalności.

— Ahhh... jak mi tego brakowało — wyznała szczerze. — Połóż się — poleciła mu.

Wyszedł z niej i położył się wygodnie na łóżku. Nie czekał ani chwili, nim go dosiadła. Zdążył tylko zerknąć na jej intymne owłosienie, potwierdzające naturalność koloru jej włosów, nim nabiła się na sztywny pal. Teraz to ona rządziła. Powoli unosiła się i opadała, czerpiąc satysfakcję z każdego ruchu. Chwyciła się za piersi i masowała je, pocierając kciukami o sterczące sutki.

Chris jeszcze raz musiał stwierdzić, że w życiu nie dałby jej tylu lat. Jediną skazą na jej ciele, która zdradzała, że nie jest raczej nastolatką, była blizna po cesarskim cięciu. Stara, zrosnięta, z daleka ledwie widoczna. Chrisowi to wcale nie przeszkadzało. Wręcz przeciwnie, każda niedoskonałość

w kobiecej urodzie sprawiała, że podziwiał ją jeszcze bardziej.

— Zamknij oczy — powiedziała.

Posłuchał. Monika uniosła się odrobinę, pozostawiając w sobie tylko jego żołądź, a jedna z jej dłoni zjechała z piersi wprost na wilgotne wargi. Druga powędrowała za plecy i objęła jego jądra. Gdy poczuł jej ciepło, westchnął mimowolnie, nie wiedząc, że to jeszcze nie wszystko, co chciała z nim zrobić. Nagle wydała mu się szalenie ciasna. Uczucie ustało na moment i gdy myślał, że mu się wydawało, poczuł to drugi raz. Doświadczona kochanka rytmicznie zaciskała mięśnie dna miednicy, pieszcząc jednocześnie jego klejnoty i przyprawiając go o dreszcze, sama dając sobie rozkosz z pomocą swej dłoni.

Krzyśkowi było cudownie. Mógł się jej poddać i doświadczyć spełnienia w sposób, jakiego jeszcze nie zaznał, ale żądza okazała się silniejsza. Chwycił ją za biodra i bezczelnie nabił na siebie. Jęknęła. Zanim zdążyła zareagować, podniósł się, objął ją rękoma i padł z powrotem na plecy, przyciskając jej ciało do swojego. Złapał za pośladki i masował je, podrzucając swe biodra do góry i penetrując jej wilgotne wnętrze. Sięgnął ręką między nogi, by poczuć, jak ta staje się mokra od jej soków. Skierował ją z powrotem na jej tyłek, odszukując tylne wejście. Wyczuł porowatą dolinę i zatoczył wokół niej kilka kółek, po czym spojrzał na jej twarz. Oczy miała zamknięte, usta lekko rozchylone, oddychała płytko, nie protestowała. Zaatakował i poczuł, jak wilgotny palec zanurza się w jej ciasnym tyłku. Jej czoło zmarszczyło się mocniej, a usta rozwarły znacznie szerzej. Była jego. Gdy poczuł, że nie wciśnie się już głębiej, docisnął



do siebie jej pośladki i zaczął pieprzyć ją jak w transie. Krzyczała, stękała, jęczała, a Chris dyszał ciężko, czując że jest już blisko.

— Nawet nie waż się przesta... AAAAAAHHH! Kurwaaa!!! — wydarła się wniebogłosy, gdy potężny orgazm nadszedł nagle, bez ostrzeżenia.

To był moment. Krzyśkowi zaszumiało w głowie i poczuł jak życiodajny płyn opuszcza jego ciało. Członek pulsował rytmicznie, dostarczając mu nieziemskiej rozkoszy. Nie walczył z nią, tylko jęknął przeciągle, wypuszczając z siebie resztki nagromadzonego pożądania. Czuł na sobie przyjemny ciężar ciała kochanki. Dochodzili do siebie dość długo.

— Nie spodziewałam się, że taki ogier z ciebie — wyznała mu w końcu.

Poczuł się trochę niezręcznie, leżąc tak z kobietą, którą poznał niespełna dwie godziny wcześniej.

— To ja już może pójdę... — wydukał.

Nie próbowała go zatrzymać. Zamiast tego obserwowała, jak ten niezdarnie zbiera z podłogi swoje ubranie, zakłada je pospiesznie i wychodzi ze studia.

Gdy skończył jej pokazywać zdjęcia, była pod wrażeniem.

— Niesamowite! Ten stary dziad będzie z pewnością pluł sobie w brodę, gdy je zobaczy — odparła uradowana.

— Niech pani... to znaczy... poczekaj tylko, aż je wyretuszuję! — oznajmił.

— Mówisz, że będą jeszcze lepsze? Kiedy?

— Jak przyjdiesz za dwa dni, powinny być już gotowe.

Wyciągnęła portfel.

— Ile płacę?

Chris spojrział jeszcze raz na Monikę; jej niesamowicie kobiece rysy twarzy, lekko zarumienione policzki i wpatrującą się w niego parę piwnych oczu. Częściowo zrozumiał Filipa. Nie miał sumienia, by wziąć od tej kobiety pieniądze po tym, co z nią przed chwilą robił.

— Nic. Niech to będzie prezent urodzinowy od firmy — odpowiedział jej spokojnym głosem.

Kąciki jej ust uniosły się lekko, dostrzegł podziw w jej spojrzeniu.

— Ach tak. W takim razie bardzo ci dziękuję — rzekła, nie mając na myśli tylko zdjęć. — Że też nie spotkałam cię jakieś dwadzieścia lat temu...

— Może to i dobrze. Zapewne oskarżyliby cię wtedy o pedofilię — zripostował Krzysek.

Zaśmiali się głośno oboje.

— Miło było cię poznać — powiedziała do niego na odchodne.

— Cała przyjemność po mojej stronie.

Poczuł przyjemne mrowienie w podbrzuszu na dźwięk słowa “przyjemność”, zanim zniknęła za drzwiami studia. Wyciągnął zeszyt z szuflady, odszukał dzisiejszą datę i przy imieniu “Monika” wpisał pięć wielkich liter, tworzących znany mu zwrot, używany często przez Filipa.

— Do czego to doszło... — powiedział sam do siebie, niedowierzając. Z jego ust nie schodził jednak szeroki uśmiech.

## IX

Z Moniką nie dane mu było spotkać się ponownie. Co prawda przyszła odebrać zdjęcia po ustalonych dwóch dniach, lecz Krzysiek wyszedł wtedy wcześniej z pracy i wyręczył go Filip. Zresztą przyjaciel, gdy wydał kobiecie zdjęcia i zobaczył wpis w zeszycie, nie omieszkał do niego zadzwonić.

— *Kurwa, Krzysiek!* — krzyczał do słuchawki. — *Jak mogłeś przelecieć moją klientkę?*

— Filip, to nie tak...

— *I to jeszcze taką dorodną! Że też musiałem brać wtedy wolne...*

— Nie wiem, czy dało by ci to cokolwiek, gdybyś nie brał — przebił się w końcu przez narzekanie kumpla. — To nie był żaden układ. Po prostu nas poniosło. A po wszystkim jakoś nie mogłem, tak po prostu, wziąć od niej pieniędzy. Sam mówiłeś, że dżentelmen...

— *Nie używaj moich argumentów, Chris! Mam nadzieję, że było warto narazić naszą przyjaźń dla tej kobiety?*

Krzysiek na początku naprawdę myślał, że Filip jest zazdrosny o Monikę — choć w pewnym stopniu na pewno był — jednak po tonie ostatniego zdania, zdał sobie sprawę, że ten się z nim najzwyczajniej droczy.

— Dobrze! Już mnie prawie miałeś!

— *Ehhh... Kurde, skąd wiedziałeś?* — spytał, zawiedziony — *Tak czy inaczej, cieszę się, że znowu korzystasz z życia. Będzie mi cię naprawdę brakowało przez te dwa tygodnie.*

— *Hej! To dopiero za trzy dni. Jeszcze się zobaczymy.*

— *Wiem, ale chciałem, żebyś wiedział to teraz. Potem nie zapamiętasz, poznasz jakąś ponętą Francuzkę, która zawróci ci w głowie i sprawi, że zostaniesz tam na stałe... A ja stracę najlepszego przyjaciela.*

Filip miał taką gadkę, że Krzysiek — choć go już dobrze znał — nie zawsze wiedział, czy mówi on prawdę, czy robi sobie z niego jaja. Tym razem jego głos brzmiał jednak bardzo szczerze. Chris ucieszył się, że ma przy sobie kogoś takiego.

— *Nie bój żaby! Jadę, robię swoje, wracam i idziemy na browara!*

— *Trzymam za słowo! Właściwie to nagrałem tę rozmowę, żeby mieć na ciebie haka, jeśli mnie oszukasz.*

Oboje zaśmiali się i pożegnali.

Najbliższe dni zleciały mu błyskawicznie. Klientów obsługiwał na pełnym automacie, myśląc tylko o zbliżającej się podróży i tym, co czeka go na miejscu. Z Klaudią spotkali się dopiero na lotnisku. Przeszli przez odprawę, zjedli obiad w strefie bezcłowej i zapakowali się do samolotu. Przegadali całą podróż, wspominając dawne czasy; znajomych, nauczycieli, wycieczki szkolne.

Pod hotelem znaleźli się późnym wieczorem, zmęczeni podróżą. Zauważył ich niski, siwiejący mężczyzna i ruszył w ich stronę. Chris był pewien, że to pracownik hotelu, lecz dość szybko okazało się, że się mylił.

— *Bonsoir!* — przywitał ich Francuz.

— Dobry wieczór — odpowiedział mu po angielsku Chris, niemalże jednogłośnie z Klaudią.

— No tak. Wy przecież nie mówicie po francusku — rzekł mężczyzna, przechodząc na zrozumiały dla nich język. — Jestem Olivier, a wy to pewnie Christopher i Claudia?

— Chris, wystarczy Chris — odpowiedział mu Krzysiek, patrząc na niego badawczo.

— A... no tak... Już wyjaśniam. To ja prowadzę galerię sztuki, w której wystawi pan swoje prace. Moim zadaniem jest zagwarantować panu wszystko, czego pan potrzebuje; narzędzia, studio, modelki — powiedział, wręczając mu sporej grubości teczkę. — Tutaj znajdzie pan wszystkie szczegóły. Jest już późno, więc lepiej będzie, jak sam pan zapozna się z materiałem. W razie pytań, jestem do państwa dyspozycji. W środku znajdzie pan mój numer. To do jutra! — pożegnał się, zanim Krzysiek zdążył cokolwiek powiedzieć.

— On tak serio? — spytał zdziwiony.

— Wygląda na to, że tak — poklepała go po ramieniu Klaudia. — Chodź, zameldujemy się. Może z zawartości tej teczki dowiemy się czegoś więcej.

Pokój, który dostali, był dość przytulny i nawet nie taki mały. Do dyspozycji mieli łazienkę z dość dużym prysznicem, dwie duże szafy na ubrania i sprzęt, stół z dwoma fotelami i biurko z krzesłem — na czym Chrisowi zależało najbardziej. Spojrzeli oboje na łóżko.

— Miały być dwa — przerwał niezręczną ciszę Chris. Dostrzegł na twarzy dziewczyny delikatne rumieńce.

— Są! — niemal krzyknęła, gdy to zobaczyła.

— Widzę jedno — powiedział Chris, patrząc się na nią jak na wariatkę.

— Nie, popatrz tylko.

Stanąła mniej więcej na środku szerokości łóża i jednym ruchem rozdzieliła meble.

— Widzisz? Po prostu były złączone.

— Racja! Poczekaj, pomogę ci!

Wszedł między łóżka i bez większego trudu rozsunął je. Rzucił okiem.

— Jakież półtora metra. Wystarczy? — zapytał, choć w sumie nie wiedział czemu.

— Żartujesz sobie? Mogłoby być nawet pół, przecież mnie nie zjesz.

— Nigdy nie mów nigdy — zażartował.

Już miał w planach pieprznąć się na wyrko, gdy zobaczył teczkę i przypomniał sobie słowa Oliviera. Mówił coś o jutrze.

Usiadł przy biurku i otworzył teczkę. Zaciekawiona Klaudia stała tuż za jego plecami. Zawartość układała się w stos, na którego wierzchu znajdowała się kartka — niedługi list. O dziwo dowiedział się z niego znacznie więcej, niż z absurdalnie krótkiego monologu Oliviera przed hotelem. W ciągu najbliższych dni, jego zadaniem było wykonanie dziesięciu sesji zdjęciowych. Wydawało się to niezbyt wygórowaną ilością, ale wbrew pozorom czasu nie było wiele. Z dwóch tygodni, na dzień dobry, odpadały dwa dni na podróż. Do tego jeden dzień na wernisaż, kolejny na ostateczne przygotowanie się do niego, no i retusz, na który też musiał znaleźć czas. Z prostej kalkulacji wynikało, że każdego dnia musi zrobić porządną sesję,

zebrać jak najwięcej materiału, a potem wybrać najlepsze zdjęcia i starannie je obrobić. W retuszu miał wprawę — zazwyczaj nie zajmował mu zbyt wiele czasu — lecz to nie było zwykłe zlecenie i zamierzał wykonać je najlepiej jak potrafił.

Olivier umówił go wstępnie ze wszystkimi modelkami, zwracając uwagę na to, że w każdej chwili może pozmieniać terminy. Nie było takiej potrzeby, Chris zrobiłby to bowiem w taki sam sposób.

Na dole kartki znajdował się jeszcze telefon do Oliviera, adres studia fotograficznego i temat przewodni wystawy: “Kobiecość. Zmysłowość. Pożądanie.”. Krzysiek dokładnie wiedział, jakiego typu zdjęcia są od niego oczekiwane.

Popatrzył na dołączony kalendarz i odszukał jutrzejszą datę. Czekala go sesja z Sophie. Poszperał głębiej w teczce i znalazł zakładkę z imieniem dziewczyny. Wyciągnął kilka złączonych kartek. Na pierwszej stronie znajdowało się jej imię, wiek, wymiary i zdjęcie twarzy. Była młoda, miała dwadzieścia jeden lat i bardzo dziewczęcą urodę. To będzie trudny temat — pomyślał Chris. Kolejne strony zawierały kilka zdjęć z jej portfolio. Krzysiek rzucił na nie okiem, szukając punktu zaczepienia. Musiał za wszelką cenę dowiedzieć się, jak wydobyć kobietę z tej małolaty. Załączone fotografie okazały się pomocne, teraz już wszystko było jasne.

— I jak? — odezwała się w końcu Klaudia.

— Będzie ciężko. To bardzo młoda, niewinnie wyglądająca dziewczyna.

— Ale mam pomysł — dodał, widząc zmartwienie w jej oczach. — Zobaczysz jutro.

— A reszta?

Krzysiek ciekaw, co czeka go w kolejnych dniach, był jednak zbyt zmęczony, żeby o tym teraz myśleć.

— Nie mam siły, jutro to przejrzę. A tymczasem... dobranoc — powiedział i padł twarzą na łóżko.



## X

Krzysiek zawdzięczał Klaudii naprawdę wiele. Między innymi to, że nie spóźnił się na robotę już pierwszego dnia.

— Pobudka! — krzyczała, trzęsąc jego ciałem.

Był tak wykończony, że zapomniał o budziku. Powoli zaczęły wracać do niego obrazy z poprzedniego wieczoru. Spojrzał na zegarek. Dochodziła ósma. Studio znajdowało się dziesięć minut drogi stąd, a sesja zaplanowana była na 10:00. To znaczyło, że miał jeszcze wystarczająco dużo czasu, by wskoczyć pod prysznic, zjeść śniadanie, wypić kawę i ogarnąć się przed wyjściem.

— Dzięki ci! Jesteś moim aniołem stróżem — wyznał jej w przyływie emocji.

— W końcu przyjechałam tu dzięki tobie, co nie? — odpowiedziała.

— Za dwadzieścia minut na śniadaniu?

— Dobra, ale idź już pod ten prysznic bo strasznie capisz — poleciła mu, śmiejąc się.

Faktycznie, nie pachniał fiołkami. Choć z pewnością nie tak źle, jak utrzymywała Klaudia.

Olivier czekał na nich przed studiem.

— Wypaliście się? — spytał.

— Można tak powiedzieć — odpowiedział Chris. — Będziesz nam towarzyszył?

— Jeśli tylko będziecie chcieli. Nie wszyscy mówią tutaj po angielsku, więc mogę okazać się wam potrzebny — wyjaśnił. — A poza tym chciałem dzisiaj zerknąć, jak pracujesz. Pozwolisz?

— Nie ma problemu — odparł Krzysiek, choć nie lubił, gdy ktoś patrzy mu na ręce.

— Świetnie! — ucieszył się Olivier. — W takim razie wejdźmy do środka.

Gdy weszli na salę, Chrisowi opadła szczęka. Studio było ogromne. Było tam dosłownie wszystko; łóżka, sofy, krzesła, fotele, przeróżne rekwizyty, kilka ogromnych szaf i wieszaków pełnych ubrań, sprzęt, o którym dotychczas mógł tylko pomarzyć. Pełno lamp, reflektorów, luster. Istny raj dla profesjonalnego fotografa.

— I jak? Podoba się? — spytał go Olivier, nie czekając na odpowiedź, która od początku rysowała się na twarzy Krzyśka.

— Uszczypnij mnie — odpowiedział mu.

Poczuł uszczypnięcie i odwrócił się w stronę Klaudii.

— Ałł! Nie tak mocno!

— To tak dla pewności — wyjaśniła, pokazując wszystkie zęby.

— *Bonjour!* — usłyszeli, gdy młoda dziewczyna znalazła się znikąd przy nich.

— *Bonjour, Sophie!* — odpowiedział jej Olivier. — Sophie nie rozmawia za dobrze po angielsku — wyjaśnił im. — Dlatego też uznałem, że będzie to dobry dzień, bym tu z wami był.

— Cześć, jestem Chris — przywitał się z dziewczyną.

— Cześć, Chris! — odpowiedziała z wyraźnym akcentem.

— A to jest Klaudia, też modelka — przedstawił przyjaciółkę. Wszyscy uścisnęli sobie dłonie.

— To co, zaczynamy?

Obecność Oliviera nie pomagała, lecz Chris przystąpił do pracy zgodnie ze swoim planem. Postanowił zrobić z Sophie kuszącą lolitę. Miała ten swój dziewczęcy urok i nie zamierzał go jej pozbawiać, musiał jednak wydobyć z niej jakiś erotyzm. Postawił na szkolny strój; białą koszulę, kraciastą spódniczkę i kuszące zakolanówki. Kazał jej związać włosy w kucyk i założyć okulary.

Sophie, jak na swój wiek, zachowywała się niesamowicie profesjonalnie. Po każdym poleceniu kiwała głową i bez słowa je wykonywała. Robiła to z taką ochotą, iż Krzysiek miał wrażenie, że jeśli każe jej skoczyć z okna, bez zastanowienia przytaknie mu, dokładnie w ten sam sposób co dotychczas, i to robi. Trochę go to irytowało, ale znacznie ułatwiało mu pracę. Zwłaszcza, gdy jego polecenia były na tyle skomplikowane, że musiał posłużyć się tłumaczem.

Klaudia z zaciekawieniem obserwowała, jak to niepozorne dziewczę, z zadziwiającą wręcz pewnością siebie, pozuje do coraz odważniejszych ujęć, kusi swoim młodym ciałem i flirtuje z obiektywem. Dotarło do niej, że warunki fizyczne to nie wszystko i musi się jeszcze sporo nauczyć, nawet od młodszych od siebie koleżanek. Patrzyła też na niewzruszonego Chrisa. Była pod wrażeniem jego profesjonalizmu. Strzelał fotki jedna za drugą, zmieniał obiektywy, podchodził raz bliżej, raz dalej, zupełnie nie przejmując się półnągą modelką, gdy ta, w śnieżnobiałej bieliźnie, przygryzała gumkę od ołówka. Nie zadrżała mu

też nawet powieka, kiedy stanęła przed nim kompletnie nago, mając na sobie jedynie zakolanówki, a nawet Klaudia poczuła wtedy zawstydzenie.

Krzysiek nie był wcale taki obojętny na wdzięki dziewczyny. Uwielbiał kobiety, podziwiał ich piękno i kochał je fotografować. Dawno nauczył się tego, by podczas sesji nie okazywać żadnych uczuć, tylko skupiać się na pracy. Lecz głęboko, w ciemnych zakątkach jego świadomości...

— Jestem pod wrażeniem — wybudził go z transu Olivier. — Muszę przyznać, że celowo umówiłem cię z Sophie w pierwszej kolejności. Miałem wątpliwości, czy podołasz zadaniu — wyznał mu szczerze. — Ale teraz już wiem, że tak. Widzę jak pracujesz, jaki masz kontakt z modelką i jak pomysłowy potrafisz być, gdy zadanie wydaje się trudne.

— A więc, to był test? — spytał go wprost Chris.

— I tak i nie. Mamy kontrakt, więc i tak musiałbyś dokończyć swoją robotę. Ale teraz przynajmniej jestem spokojny o jej efekty — wyjaśnił Olivier.

— Dzięki za szczerść — rzucił na koniec Krzysiek.

— Drobiazg. Na pocieszenie powiem, że teraz będzie łatwiej. — wyszczerzył do niego zęby, a Krzysiek nie mógł nie odwzajemnić mu uśmiechu.

— A teraz wybaczcie, ale widzę, że sesja chyba dobiega końca. Jutro mnie raczej nie będziecie potrzebowali. Estelle świetnie rozumie angielski, choć, co prawda, ma dość specyficzny akcent. Także ten... To cześć! — podsumował i ulotnił się w swoim stylu.

Chris strzelił jeszcze kilka fotek i dał znać dziewczynie, że może się już ubrać.

Ten dzień go zmęczył, ale energii dostarczała mu myśl o kolejnych sesjach, których nie mógł się już doczekać. Zjedli szybko obiad w hotelowej restauracji i wrócili do pokoju.

— Może chcesz przejść się po mieście, gdy będę obrabiał te fotki? — spytał Klaudię, gdy usiadł przy biurku. — Trochę mi to zajmie.

Klaudia chciała z nim zostać i obserwować jego pracę. Jeszcze raz zwrócić uwagę na to, w jaki sposób dziewczyna pozowała do zdjęć. To był cel jej podróży, nauczyć się fotomodelingu. Z drugiej jednak strony, od zawsze marzyła, by zwiedzić Paryż. Jeszcze będzie wiele sesji, tę małąlatę sobie mogą odpuścić — przekonała się w myślach.

— Dobra! To ja lecę na spacer! — odpowiedziała mu w końcu. — Ale niedługo wracam, więc nie zasypiaj za szybko.

— Jasne!

Retusz nie zajął mu wcale wiele czasu. Więcej stracił go, wybierając najlepsze ujęcia — a tych było całe mnóstwo. Gdy już się zdecydował — a była to decyzja niemalże okupiona łzami — zabrał się do pracy. Młode ciało, pozbawione niedoskonałości, nie wymagało od niego wielkiego wysiłku. Popracował nad kolorystyką, nałożył filtry i nim spostrzegł, robota była skończona.

Akurat chwycił teczkę od Oliviera, gdy do pokoju wparowała uradowana Klaudia.

— To miasto jest boskie! — krzyknęła, lecz od razu spostrzegła otwartą teczkę. Ciekawość była silniejsza. Postanowiła, że na relację ze spaceru przyjdzie jeszcze czas. — O! Pokaż co tam mamy!

Kartka po kartce, przeglądali zdjęcia modelek, z którymi mieli spotkać się w ciągu najbliższych kilku dni. Była tam Florence z kasztanowymi, kręconymi włosami i Victoria, wesoły rudzielec.

— Ciekawe, czy farbowane? — zagała Klaudia.

Obstawiał, że tak, choć nie przyznał się jej do swojego ostatniego wybryku z Moniką, która to z kolei była naturalnie ruda.

Dalej zobaczyli farbowaną na niebiesko Nadine, krótko przystrzyżoną brunetkę — Louise, i Isabelle — z długimi, prostymi blond włosami. Wszystkie młode, lecz bardzo kobiece. Następna była niebrzydka, lecz mniej atrakcyjna od koleżanek, czarnowłosa Sonia. Po niej Krzysiek popatrzył się na Klaudię. Olivia, której fotografię właśnie oglądali, była do niej łądząco podobna. Nie miała tylko piegów i grzywki.

— Widzisz to? — spytał Chris.

— Tak. Wygląda prawie jak ja! Kiedy się z nią widzimy?

— Już sprawdzam.

Spojrzał w kalendarz i odnalazł ją na samym dole.

— Jest ostatnia, dwa dni przed wernisażem — odpowiedział jej.

— Kurczę... a myślałam, że zobacę ją wcze... Ooo! A co my tu mamy? — zdziwiła się, przewracając kartkę.

Patrzyły na nich dwie uśmiechnięte twarze czterdziestolatków.

— Gaspar i Julie — przeczytał Krzysiek. — Lat czterdzieści...

Pod zdjęciem pary widniała notatka Oliviera: "Miłość".

— Hmm... To może być ciekawa sesja, nie sądzisz? — zauważył Chris.

— Możliwe — odpowiedziała, choć nie za bardzo wyobrażała sobie, jak miałyby ona wyglądać. — Nalać ci wina? — spytała, idąc w stronę barku.

— Nie. Lepiej nie. Wolę być jutro... — przerwał, wpatrując się w ostatnią modelkę.

Ciemnoskóra Estelle, z kruczoczarnym afro, patrzyła prosto w jego oczy, na tyle, na ile mogła to robić z płaskiej fotografii. W jej wzroku było coś dzikiego. Chris, po raz pierwszy od bardzo dawna, poczuł się niepewnie.

— A wiesz co... jednak mi nalej — zmienił zdanie, przetykając głośno ślinę.

## XI

Krzysiek od samego rana był niesamowicie spięty. Nie pomogło pyszne śniadanie, mocna kawa, ani nawet naprawdę śmieszne dowcipy, opowiadane przez Klaudię, gdy spostrzegła, że coś z nim jest nie tak.

— Nie bój się, Krzyś! Zobaczysz, dasz radę — pocieszała go, gdy wchodzili do studia.

Wiedział, że musi dać, więc przeschmugłował w plecaku butelkę dobrego wina. Nie pijał w pracy, nie potrzebował tego, ale jedna lampka na rozluźnienie była dzisiaj konieczna.

— Estelle — przedstawiła mu się, gdy rozpakowywał sprzęt.

— Chris — odpowiedział, czując, że zaczyna brakować mu tlenu.

Obawiał się, że go onieśmieli, ale stopień, w jakim to robiła, przewyższył jego najśmielsze oczekiwania. Stała przed nim jak bogini; piękna, czarująca, cholernie seksowna. Jej wąskie oczy niemal penetrowały go spojrzeniem. Emanowała tak wielką pewnością siebie, że Chrisowi przez chwilę zakręciło się w głowie.

— Klaudia — przedstawiła się przyjaciółka, zanim zrobiło się niezręcznie.



Wtedy to poczuła. Kiedy odnalazła na sobie wzrok tej ciemnoskórej dziewczyny, momentalnie zrozumiała Chrisa. Estelle sprawiała wrażenie istoty nie z tego świata. Nigdy w życiu, żadna kobieta nie zadziałała na Klaudię w taki sposób. Miała wrażenie, że jej policzki zapłonęły ognistą czerwienią.

Tym razem to Krzysiek wyratował ją z opresji.

— To będzie naprawdę odważna sesja — powiedział, choć mógł w ten sposób opisać każdą kolejną sesję. — Co powiecie na lampkę wina na rozluźnienie?

— Z chęcią — odpowiedziała momentalnie Klaudia.

— Dziękuję, ale nie będzie mi potrzebna — rzekła Estelle, bez mrugnięcia okiem.

Krzysiek, słysząc to, wyzerował swój kieliszek w ciągu trzech sekund.

— Okej, to nie traćmy czasu! — wyrzucił z siebie z wyczuwalnie udawanym spokojem.

Pokrótkie wytłumaczył dziewczynie swoją wizję. Ta słuchała go z wielkim zainteresowaniem, po czym udała się do garderoby. Chris spojrział na Klaudię, która, tak jak on, wyglądała nieswojo.

— Czy ty też... — zaczął, lecz nie dokończył, widząc jak kiwa mu głową.

Nastało kilka sekund ciszy.

— Nie ma co — odrzekł w końcu. — Podejdźmy do tego profesjonalnie. To tylko kolejna modelka. Ja zrobię jej zdjęcia, ty się czegoś nauczysz, pożegnamy się i więcej nie zobaczymy.

Wziął głęboki oddech i poczuł jak ten, w połączeniu z wypitą lampką trunku, rozchodzi się po całym ciele

i sprawia, że wypowiedziane przez niego słowa uspokajają go. Znow wracał stary, dobry Chris, który zawsze wykonywał swoją robotę najlepiej, jak potrafił.

Gdy Estelle wróciła w krótkim, bezramiączkowym, ciemnobrązowym topie, na którym można było dostrzec dwa, sterczące punkty, świadczące o braku stanika, i — jeszcze krótszych — jeansowych szortach, wzdrygnął się lekko, ale wziął kolejny, głęboki oddech i zachował spokój. Musiał przyznać, że ta lubiła się z aparatem. Jej ciemnobrązowe oczy niemal nie schodziły z obiektywu, a pełne usta wyglądały nadzwyczaj smacznie. Pracowała dokładnie tak, jak to sobie wyobrażał. Bez marudzenia, bez chwili zawahania, bez... wstydu.

Klaudia nie mogła na to patrzeć.

— Krzysiek! — zawołała go, kiedy Estelle zamierzała ściągnąć z siebie swój top.

— Jedną chwilkę — zwrócił się do dziewczyny, opuszczając aparat, i podszedł do Klaudii.

— Co się stało? — spytał ją z troską w głosie.

— Źle się czuję... Chyba muszę się położyć. Miałbyś coś przeciwko, gdybym wróciła do pokoju? — skłamała.

— Jasne, że nie. Odpocznij sobie, jutro też jest dzień.

Rzecz jasna, Klaudia wcale nie czuła się źle, ale nie mogła tak po prostu powiedzieć mu, że jeszcze chwila, a na resztę życia popadnie w kompleksy. Estelle była jej całkowitym przeciwieństwem — tak przynajmniej myślała. Miała całkiem duże, pełne piersi — które do tego za moment miały ujrzeć światło dzienne — nie to co Klaudia; krągłe, lecz niezbyt duże. Posiadała gładką, nieskazitelną cerę, a nie tak piegowatą, jak jej. Sprawiała wrażenie takiej, której

niczym nie da się zawstydić, nie to, co niepewna siebie dziewczyna z Dolnego Śląska.

Pożegnała się z Krzyśkiem i — nie patrząc za siebie — wyszła ze studia.

— Coś jej się stało? — spytała zaciekawiona Estelle.

— Raczej nic poważnego, źle się poczuła — odpowiedział jej Chris, wracając do pracy.

— Wydaje mi się, że chodziło o coś innego — wyznała mu. Przejrzała ją. Obserwowała dziewczynę i zwróciła uwagę, jak przez cały czas wpatruje się w nią z zazdrością.

Krzyśiek nie skomentował tej uwagi, nie widząc powodu, dla którego Klaudia miałaby go okłamać. Patrzył za to teraz na — uwalniający się spod materiału bluzki — biust Estelle i poczuł, że kamienny mur, który udało mu się zbudować tuż po przyjeździe do studia, zaczął się powoli walić. To, że został teraz sam na sam z dziewczyną, wcale mu nie pomagało w jego utrzymywaniu.

— Chwila przerwy? — spytał jej.

— Jeśli potrzebujesz — odpowiedziała uwodzicielskim tonem.

Podszedł do stolika, nalał kolejną lampkę wina i wypił ją jednym haustem. Estelle taksowała go spojrzeniem. Podobał się jej i — sądząc po tym, jak się zachowywał — wyglądało na to, że i ona nie jest mu obojętna. Właściwie nie znała wielu mężczyzn, którzy byliby odporni na jej wdzięki. Jednak Chris był inny; gdy tamci przez cały czas ślinili się na jej widok, on starał się jak mógł, by skupić się na pracy i zachować pełen profesjonalizm. Ale był tylko facetem... Facetem, którego chciała dzisiaj mieć.

Nie była nachalna. Uwodziła go powoli. Rzucała flirciarskie komentarze, komplementowała jego pracę. Znała swoje ciało i wiedziała, jak się nim posługiwać. Rozkruszała jego mur, gdy rozpiniała szorty, pozowała w samych, czarnych stringach, z dłońmi na piersiach, wyginając się kusząco, oraz wtedy, gdy wiła się nago w pościeli.

Podszedł pod samo łóżko. Estelle wyciągnęła rękę i ta spoczęła tuż przy jej twarzy. Drugą skierowała na swe łono. Wyglądała nieziemsko, leżąc tak nonszalancko na plecach, głową w stronę aparatu, nago i bezbronne, a jednocześnie z jej spojrzenia i delikatnie rozchylnych ust bił taki erotyzm, że Chris nie był już dłużej w stanie skupić się na wykonywaniu swojej pracy. Rozległ się ostatni pstryk.

— Dobra, mamy to — powiedział w końcu, nie patrząc nawet w jej stronę.

Odwrócił się do niej plecami i poszedł w kierunku stolika ze sprzętem.

— Olivier napisał mi notatkę, że jesteś w Paryżu tylko dziś, ale jeśli jednak zmieniałabyś plany, to wernisaż będzie... — kiedy doszedł do stolika, obrócił się w jej stronę i zamarł.

Estelle stała przed łóżkiem, z rękami na biodrach, lekko przekrzywioną głową i wpatrywała się z niego z ciekawością, a jej nagie piersi podnosiły się i opadały delikatnie w rytm oddechu. Gdy już upewniła się, że zamilkł, ruszyła w jego stronę pewnym krokiem, zmysłowo kołysząc biodrami. Sunęła niczym zjawa — bardzo seksowna zjawa, przed którą żaden mężczyzna na świecie nie śmiałby uciekać — nie spuszczać z niego wzroku, by zatrzymać się pół metra przed nim. Krzysiek głośno przełknął ślinę.

— Znaczy się... Gdybyś chciała zobaczyć efekt... — nie pozwoliła mu dokończyć, przywierając do jego ust. Jej wargi były takie ciepłe i przyjemne w dotyku.

Po krótkim pocałunku oderwała się od niego i spojrzała mu oczy, najpierw prawe, potem lewe. Nie widząc w nich sprzeciwu, ponownie zbliżyła się do jego ust. Tym razem Krzysiek nie pozostał bierny. Objął ją w talii, czując przyjemny dotyk jej nagich pleców, i przysunął do siebie, najbliżej jak mógł. Najpierw powoli, delikatnie, wręcz badawczo, muskali się ustami, jak nastolatki podczas pierwszego pocałunku. Dłoń Estelle powędrowała na klatkę piersiową Chrisa i poczęła rozpinąć guziki jego koszuli. Krzysiek miał wrażenie, jakby trwało to wieki. Każdy guzik rozpinany był najwolniej, jak tylko można to sobie wyobrazić. Gdy ostatni wyszedł z dziurki, Estelle chwyciła materiał koszuli i zsunęła ją z niego całkowicie. Wtuliła się w niego, przywierając miękkimi, ciepłymi piersiami do jego klatki. Chris czerpał z tego dotyku niesamowitą radość, zwłaszcza gdy poczuł jej usta na swojej szyi. Uwielbiał tę pieśczętę, a Estelle sprawiała, że zaczęło kręcić mu się w głowie. Jego twarz zniknęła w gąszczu jej włosów. Pełną pierś wdychał kwiecisty zapach szamponu.

Odepchnął ją lekko, by odkleiła się od jego szyi. Po raz kolejny przywarł do jej ust. Teraz już nie starał się być delikatny. Zachłannie ssał każdy milimetr jej warg. Odwdzięczyła się tym samym. Sięgnęła do paska jego spodni i rozpięła go jednym wprawnym ruchem. Poradziła sobie z rozporciem i wsunęła rękę pod bokserki. Objęła go w tym samym momencie, kiedy jej język znalazł się głęboko w jego ustach. Nie pozostał jej dłużny i dołączył swoim do tańca.

Jego erekcja robiła się już bolesna, pod wpływem ruchów jej wprawnej dłoni.

— Świetnie całujesz — rzekła Estelle, gdy oderwała się od jego ust. Angielski w jej wykonaniu brzmiał niezwykle seksownie. — Masz bardzo sprawny język — dodała.

Nawet gdyby tego nie powiedziała, dopiero miał zamiar pokazać, jak bardzo jego język jest sprawny w rzeczywistości. Jednym ruchem chwycił ją i oderwał od ziemi, zaniósł do łóżka i rzucił na miękki materac. Nim zdążyła zareagować, chwycił ją za kostki i oddalił je od siebie na tyle, na ile pozwalała na to długość jego ramion.

— *Oui!* — wydała z siebie niekontrolowane, gdy nakrył ustami wilgotną kobiecość.

Smakowała... Właściwie trudno było Krzyškowi zdefiniować jej smak. Tak jak smak każdej innej kobiety, którą miał. Każdy z nich był niepowtarzalny, cudowny, uzależniający. Nie zastanawiał się nad tym zbyt długo, zamiast tego po prostu delektował się dziewczyną. Całował ją, lizał, ssał, wywijał kółka językiem. Pieścił ją całymi ustami, zupełnie jak w pocałunku, który miał miejsce jeszcze przed chwilą.

Nie trwało to długo, zanim z ust Estelle wyrwał się jęk, a jej ciało wygięło w łuk. Odspawał się od niej, uniósł głowę i patrzył, jak dochodzi do siebie po orgazmie. Gdy jej przyspieszony oddech uspokoił się, już szykował się do ponownego natarcia, gdy spojrzała na niego błagalnym wzrokiem.

— Pieprz się ze mną, błagam!

Krzysztof, jako dżentelmen, nie mógł odmówić damie w potrzebie. Zsunął z siebie rozpięte jeansy, zdjął skarpetki,

a na końcu bokserki, spod których wyłonił się sterczący pal. Położył się na niej, rozchylając uda i wszedł w nią gładko, zupełnie nie czując oporu. Przywarła do niego ustami. Nie mógł nasycić się jej wargami czy to dolnymi, czy tymi, które właśnie całował. Po prostu musiał czuć ją na swoich ustach.

Estelle znudziło się beczynne leżenie i branie przyjemności. Zarzuciła nogę na pośladek Krzyśka, podparła się na łokciu, przeniosła ciężar ciała i już po chwili była na nim. W jej oczach pojawiły się iskierki. Oparła dłonie na jego klatce piersiowej i rozpoczęła galop.

Chris dopiero teraz mógł napawać się jej pięknem. Patrzeć jak jej czekoladowe ciało porusza się na nim rytmicznie, piersi falują, a jego członek znika w apetycznym rowku między jej udami, tuż pod krótkimi, czarnymi jak węgiel włoskami łonowymi, by za chwile wyłonić się i zniknąć tam ponownie. Najpierw powoli nabijała się na niego, potem opadła i zaczęła kręcić kółka swoimi biodrami, by w końcu mocniej oprzeć się o niego i skakać po nim, jak na koniu podczas wyścigu.

Był w niebie, widząc jaką przyjemność sprawia tej kobiecie ujeżdżanie go. Zaczął jednak odczuwać pustkę w swoich ustach. Skrzyżował nogi, poderwał się z łózka i usiadł, obejmując Estelle w pasie. Musnął ustami jej szyję i zaczął składać pocałunki na całej jej powierzchni, schodząc nimi coraz niżej. Gdy wargi otoczyły brodawkę, jęknęła. Chaotycznymi, zachłannymi ruchami całował i lizał naprzemiennie sutki, delektując się słonym smakiem jej skóry. Ona, mając w tej pozycji ograniczone ruchy, ruszała

biodrami, ocierając się o jego podbrzusze, czując go przez cały czas głęboko w sobie.

Krzysiek domyślał się, że Estelle niedługo dojdzie, samemu także zbliżając się nieuchronnie do celu. Gdy sądził, że tak to się właśnie zakończy, zobaczył kątem oka coś, co przykuło jego uwagę. Oderwał się od jej piersi i rzekł:

— Złap się mnie mocno.

Nie pytała, po prostu oplotła nogi wokół niego. Przetransportował się z nią na brzeg łóżka i wstał, trzymając ją w ramionach, cały czas czując, jak jej ciasne wnętrze cudownie go opina. Przeniósł ją na drugą część studia, podrzucił lekko, by się z niej wysunąć i postawił na ziemi. Estelle spojrzała za siebie, potem w bok, a potem na Krzyśka.

— Podoba mi się twoja wyobraźnia — odrzekła, uśmiechając się zalotnie.

Nie czekając na odpowiedź, odwróciła się plecami do niego, klęknięta na miękkim siedzisku fotela, oparła ręce o oparcie i wypięła się jak lwica w rui. Krzysiek tylko na to czekał i wbił się w nią z impetem, słysząc jak jego uda uderzają o jej pośladki. Na łóżku uprawiali seks, teraz zamierzał ją zerznąć.

Estelle wychodziła jego ruchom naprzeciw, walcząc o każdy centymetr, który miała w sobie poczuć. Jej jęki mieszały się z przeciągłymi — “Oui!” — a, od czasu do czasu, z odgłosami siarczystych klapsów, wymierzanych przez Krzyśka. Na ciemnej skórze jej pośladków pojawił się delikatny odcień czerwieni. Oboje patrzyli w bok. Ich napierające na siebie ciała wyglądały szalenie seksownie w ogromnym lustrze, znajdującym się na ścianie.



Krzysiek sięgnął do przodu, chwycił jej ramiona i przysunął ją do siebie tak, że nie mogła się już opierać o fotel. Objął ją, chwytając za pierś, a jego druga ręka powędrowała na jej łono. Pieprzył ją bez opamiętania, zataczając palcami kółka na jej łechtaczce. Tego już było za wiele dla Estelle. Zamknęła oczy, jej rozpalone do granic możliwości ciało poddało się, a niekontrolowane krzyki ekstazy wydarły z jej ust. Orgazm ogarnął całe jej ciało, jej świadomość zawirowała i tylko silne ramiona Krzyśka sprawiły, że nie opadła bezwładnie na fotel.

Trzymał ją mocno i wsłuchiwał się w jej nierówny oddech. Dyszała, jakby miała wyzionąć ducha. Tylko błogi uśmiech na jej twarzy zdradzał prawdę. Otworzyła oczy — nagle, niespodziewanie, jakby coś bardzo ważnego wybudziło ją ze snu. Zostało jej coś jeszcze zrobienia. Zeszła z fotela, obróciła się w stronę Chrisa i kucnęła przed nim. Chwyciła go jedną ręką u nasady i objęła chłodnymi z wyczerpania wargami. Suwała ustami po jego całej długości, raz po raz, atakując główkę językiem.

Przyspieszyła, patrząc mu prosto w oczy. Chris był już na skraju, wyczuła ten moment. Zsunęła z niego usta i po kilku ruchach nadgarstka wystrzelił prosto na jej klatkę piersiową. Po drugiej salwie ponownie wpuściła go do środka, gdzie trafił trzeci ładunek. Nie przestawała go ssać.

Krzysiek nie wiedział, ile to trwało. Odpłynął. Kiedy się ocknął, Estelle wypuściła jego powoli wiotczący pal z ust i gdy myślał, że nic go już nie zaskoczy, oblizwała wargi i wyszeptała uwodzicielsko:

— *Merci.*

Podniosła się, wyglądała jak Afrodyta wyłaniająca się z piany. Po raz ostatni przeleciała po nim wzrokiem, zrobił to samo. Fryzura była nietknięta. Jej cudowne ciało błyszczało od potu, a po krągłych piersiach spływały dwa białe strumienie, kontrastujące z kolorem jej skóry. Uśmiechnęła się szeroko i mrugnęła zalotnie, po czym odeszła w kierunku garderoby, hipnotyzując go ruchem swych bioder.

## XII

Gdy Krzysiek wrócił do hotelu, był jeszcze w lekkim szoku. Otrzeźwiał w momencie, w którym zdał sobie sprawę, że Klaudii nie ma w pokoju. Zaczął się martwić, czy nie stało się jej nic złego. Wyciągnął telefon i wystukał dwa słowa:

— Wszystko okej?

Odpowiedź długo nie przychodziła. Pojawiły się w nim wyrzuty sumienia. Ja bawiłem się na całego z Estelle, a ona mogła potrzebować mojej pomocy — pomyślał. Na szczęście, w końcu, usłyszał dźwięk wiadomości.

— *Jak najbardziej. Musiałam się przejść na spacer. Będę niedługo z powrotem* — odpisała mu przyjaciółka.

Wyrzuty sumienia momentalnie zniknęły. Rozsiadł się w fotelu, zamknął oczy i jak na jawie zobaczył to, co wydarzyło się ledwie kilkadziesiąt minut wcześniej. Oblizwał wargi, ciągle czując na nich smak Estelle. Jego ręka mimowolnie spoczęła na wypukłości pod rozporkiem. Z błógiego stanu wyrwał go bulgot w żołądku — głód dawał się we znaki.

Postanowił, że nie będzie czekał na Klaudię, bo żołądek zacznie trawić sam siebie. Zszedł do restauracji i zamówił posiłek. Gdy ten trafił na jego stół, zabrał się za jego pałaszowanie. Nie minęło zbyt długo, nim talerz był

już pusty, a Chris dalej czuł się nienajedzony. Zdecydował się zamówić jeszcze porcję krewetek.

Gdy przysmak ledwie dotknął warg, jego faktura błyskawicznie zadziałała na świadomość Krzyśka. Zamknął oczy. W mig przypomniały mu się ciepłe, delikatne w dotyku płatki Estelle, muskane przez jego spragnione usta. Poczuł, jak trąca bezmyślnie krewetkę końcówką języka, jakby bawił się jej guziczkiem rozkoszy. Otworzył oczy. Zobaczył, jak dwie czarne kropki, otoczone zielonymi tęczęwkami, wpatrują się w niego podejrzliwie.

— Dobrze się czujesz? — spytała Klaudia.

Chris momentalnie zassał krewetkę i połknął ją w całości, jakby pozbywał się narzędzia zbrodni.

— Yyyy... Jaaaa? Pewnie! — odpowiedział, zaskoczony obecnością dziewczyny.

— To co ty robisz? — brnęła dalej.

— Yyyy... nic... nic takiego — kupował sobie czas. — Po prostu... popażyłem sobie język kawą i upewniałem się, że nie straciłem smaku — wymyślił w ostatniej chwili i wskazał na filiżankę, potwierdzając tym samym własne słowa.

Klaudia nie bardzo w to wierzyła, ale brzmiało to dość sensownie i stwierdziła, że nie będzie drążyć.

— A ty? Dobrze się czujesz? — zmienił temat.

— Ja? Aaa... no tak... — przypomniała sobie, jak nazmyślała mu w studiu. — Już mi lepiej. Chyba po prostu zrobiło mi się trochę duszno. Przeszłam się po mieście, dotleniłam i *voilà!* Już się czuję wyśmienicie! — wyjaśniła.

W zasadzie było to prawdą. Spacer dobrze jej zrobił, to miasto miało niesamowity urok. Przechodząc jego ulicami i mijając uradowanych ludzi z różnych kultur, niemal zapomniała o tym, jak poczuła się na sesji.

— To dobrze! Straciłaś naprawdę świetną sesję — rzekł Chris, zdając sobie po chwili sprawę, że gdyby tam była, nie przeżyłby najprawdopodobniej przygody z Estelle. — Ale nic straconego. Zobaczysz wszystko w pokoju — dokończył, choć wiedział, że WSZYSTKIEGO to z pewnością na zdjęciach nie zobaczy.

— Wprost nie mogę się doczekać — odpowiedziała mu z wyczuwalną nutą ironii w głosie.

Krzysiek wybierał najlepsze zdjęcia, a Klaudia obserwowała śmiało kadry razem z nim. Decyzja była znacznie trudniejsza niż w przypadku Sophie — tutaj nie było nawet nieznacznie gorszych ujęć. Klaudia też to widziała.

— Niesamowite. Ona patrzy się w obiektyw, jakby rżnęła cię wzrokiem — wydusiła z siebie, patrząc na ostatnią fotografię i czekając na to, jaki komentarz usłyszy od Krzyśka.

Krzysiek mógł powiedzieć cokolwiek, ale tego nie zrobił. Klaudia wpatrywała się w niego, potem w Estelle, znowu w niego, znowu w nią. Przypomniała sobie scenę z krewetką w hotelowej restauracji, dodała dwa do dwóch i już wszystko wiedziała. Podeszła do stolika, naląła sobie wina i rozsiadła się w fotelu.

— Jaka była? — spytała go, nim kieliszek dotknął jej ust.

— Zmysłowa, odważna, pewna siebie, niesamowicie profesjonalna... — zaczął wyliczać jej mocne strony.

— Krzysiek, krzysiek... — przerwała mu. — Myślisz, że ja jestem palcem robiona?

Chris obrócił się, popatrzył na nią i dopiero wtedy złapał aluzję. Teraz już wiedział, że ona też wie. Zatkąło go. Nie miał niczego na swoje usprawiedliwienie — choć z drugiej strony, przecież nie musiał się jej tłumaczyć. Miał wrażenie, że wyczuł w jej głosie lekką zazdrość. A może to była tylko ciekawość?

— Nie ma się czego wstydzić — rzekła, widząc, że nie jest skory do otwarcia ust. — Nie gustuję w kobietach, ale ta miała w sobie coś takiego, że gdyby rzuciła mnie na łóżko, nie stawiałabym oporu.

Zdecydowanie nie musiała tego mówić. Chris to zobaczył. Oczami wyobraźni patrzył, jak jego członek wbija się rytmicznie w Estelle, a ta liże bez opamiętania jego najlepszą przyjaciółkę. Potem zamieniają się miejscami... Skarcił się w myślach za to, że wciągnął ją w swoje bezwstydne fantazje.

— Ej! Nie wyobrażaj sobie! — krzyknęła Klaudia, wytrącając go z amoku, jakby czytała mu w myślach.

— Przepraszam, to silniejsze ode mnie — odpowiedział jej szczerze, choć mógł, a właściwie powinien zaprzeczyć.

Zupełnie niespodziewanie Klaudia poczuła, jak przyjemne ciepło rozchodzi się po jej ciele. Gdzieś głęboko w jej podświadomości spodobało jej się, jak siedzący przed nią facet, wyobraża ją sobie w niedwuznacznej sytuacji. Przez moment znów poczuła się atrakcyjna. A potem, nieoczekiwanie, ogarnęła ją ogromna fala zazdrości. Nie mogła tylko zdefiniować, czy dotyczyła ona

nieskazitelnej Estelle, czy Krzyśka... Szybko jednak wybiła sobie z głowy tę drugą opcję. Bo przecież to było niemożliwe.

Przez resztę wieczoru właściwie nie rozmawiali. Krzysiek obrobił wybrane zdjęcia, zeszli na kolację, którą zjedli prawie bez słowa, i poszli spać. Budził się często, zbyt podekscytowany ostatnimi wydarzeniami.

— Krzyś... — zdawało mu się, że usłyszał cichy szept z łóżka obok.

Popatrzył na Klaudię. Spała jak zabita. Musiało mi się przesłyszeć — uznał i ponownie oddał się w objęcia Morfeusza.

## XIII

Po zasłużonym wypoczynku, Chris trochę ochłonął. Przestał bujać w obłokach, za to zwrócił uwagę na to, że od wczorajszego dnia Klaudia jest jakaś inna. Pomyślał co prawda przez moment, że jest o niego zazdrosna, ale szybko uznał, że to bez sensu. Zawsze byli kumplami i nigdy nie sygnalizowała, że czuje do niego coś więcej. Pamiętałby o tym.

Bardziej obstawiał przy diagnozie, że to Estelle wpędziła ją w kompleksy. Normalnie nie przeszłoby mu to nawet przez myśl. — Klaudia była jedyną w swoim rodzaju, naprawdę urodziwą kobietą i posiadała wiele cech, których to Estelle mogłaby jej pozazdrościć — ale zgadzałoby się to z tym, co zaobserwował. Przypomniwał sobie, jak szybko ulotniła się ze studia, gdy tylko sesja zaczęła przybierać na temperaturze. “Wydaje mi się, że chodziło o coś innego” — brzmiały słowa Estelle, gdy wyszła. Wtedy to zignorował, ale teraz musiał przyznać, że mogła mieć rację. Postanowił mieć ją na oku w najbliższym czasie i poważnie z nią pogadać, jeśli nastrój by się jej nie poprawiał.

Tego dnia przyszła kolej na Sonię. Dziewczyna była niebrzydka, ale też nie było w niej niczego specjalnego — tak ze zdjęć ocenił ją Chris. W studiu przywitał ich Olivier.



— Witajcie! Jak wam minął wam wczorajszy dzień?

— Bardzo przyjemnie, wręcz wystrzałowem — szybko rzuciła sarkastycznie Klaudia, gryząc się w język odrobinę za późno.

— Doprawdy? Świetnie to słyszeć!

Chris nic nie odpowiedział, nie mogąc rozgryźć kumpeli. Uścisnął dłoń Oliviera i spytał:

— To gdzie nasza modelka?

Nie czekał. Dziewczyna wyszła z garderoby i podeszła do całej trójki. Chris spojrzał na jej twarz i odrzekł:

— A ty jesteś?

— Sonia — odpowiedziała mu dumnie.

— Nie. To jest Sonia — odpowiedział zdenerwowany, wyciągając teczkę i pokazując zdjęcie.

— No... to jestem przecież ja — wydukała zdziwniona dziewczyna.

Spojrzał na fotografię i znowu na nią. Zbliżył twarz do dziewczyny i zobaczył to. Jej skóra aż świeciła się od tony makijażu.

— Idź to zmyć — rozkazał.

— Ale... — dziewczynie zrobiło się przykro. Chciała zbuntować się, powiedzieć “nie”, lecz nie mogła tego zrobić, zwłaszcza, że Olivier, który ją zatrudnił, stał tuż obok. Za bardzo zależało jej na tej sesji.

— Żadnego “ale” — przerwał jej. — Jak mam pokazać twoją kobiecość, jak pod tą warstwą tynku mógłby schować się nawet facet i nikt by zobaczył różnicę?

Sonia stała, jak na skazaniu, z głową pochyloną ku ziemi. Klaudia zaczęła jej współczuć.

— Idź i to zmyj. Wszystko — dodał szorstko. — Pokażę ci dzisiaj, co to znaczy naturalne piękno. Przyjdź w cielistej bieliźnie.

Klaudia zobaczyła, jak po policzku dziewczyny pojawiają się łzy.

— Chodź ze mną, pomogę ci — powiedziała do niej z taką troską, że dziewczyna podniosła w końcu głowę i przytaknęła.

— Dziękuję — poruszył bezgłośnie ustami Chris, gdy Klaudia spojrzała w jego stronę.

Obie oddaliły się w stronę garderoby.

— Chris? Na pewno wiesz co robisz? — spytał go lekko zaniepokojony Olivier.

— Bez obaw, wszystko będzie cacy. Wybacz, że zrobiło się nieprzyjemnie, ale tak czasem trzeba — odpowiedział mu spokojnie.

— Okej! Wierzę w twe słowa — rzekł wyraźnie usatysfakcjonowany odpowiedzią Olivier. — To ja może nie będę zawracał wam dzisiaj głowy. Chciałem się w sumie tylko przywitać i zobaczyć czy wszystko gra — dodał, oddalając się w swoim stylu.

Po kilkunastu minutach wróciła Klaudia.

— I jak? — spytał jej.

— Ciężko było ją uspokoić, ale zaraz przyjdzie. Miałaś rację, bez tapety to zupełnie inna dziewczyna.

Krzysiek ucieszył się z jej słów. Dosłownie po chwili pojawiła się Sonia. Była bardzo zgrabna, jej naturalnie czarne włosy opadały swobodnie na ramiona. Teraz, bez grama makijażu, wyglądała znacznie lepiej niż na zdjęciach. Stała na środku, jak wystraszona

sarenka. Choć w bieliźnie, czuła się naga jak nigdy wcześniej.

— Świetnie! Pozwól, że zrobię ci kilka próbnych zdjęć.

Wziął aparat i wycelował.

— Masz piękne oczy — skomplementował ją. Gdy tylko zobaczył, jak kąciki ust unoszą się nieznacznie, nacisnął spust migawki.

Zawstydziała się.

— Wiesz, że teraz dokładnie widać, kiedy się rumienisz? — kontynuował.

Gdy to usłyszała, zarumieniła się jeszcze bardziej.

— Nawet nie wiesz, ile traciłaś w tej tapecie. Rumieńce są szalenie seksowne — wyznał jej na koniec i znów zrobił zdjęcie, gdy tylko lekko rozchyliła usta, nie wiedząc co odpowiedzieć.

— Podejź — polecił jej Chris.

Posłuchała i niepewnym krokiem zbliżyła się do niego. Jego bliskość trochę ją onieśmiewała. Pokazał jej wyświetlacz w aparacie. Spojrzała na niego i oglądała swoje zdjęcia, nie wierząc w to, co widzi.

— Widzisz? Jesteś młodą, piękną kobietą, nie masz się czego wstydzić. Wiele dziewczyn może pozazdrościć ci twojej naturalnej urody. Pomyśl o tym kolejnym razem, gdy sięgniesz do kosmetyczki — wyznał jej.

Po tych słowach miała ochotę go objąć i mocno pocałować. Nie to było zamysłem Chrisa, ale osiągnął dokładnie ten efekt, na którym mu zależało. Sonia poczuła się atrakcyjna, doceniona i całkowicie wyzbyła się niepewności. Bawiła się przed aparatem, dotykała kusząco swojego ciała, flirtując z obiektywem. Pierwszy raz życiu

czuła się naprawdę kobieco, czy to wtedy, gdy siedząc na krześle, bawiła się kosmykami swoich włosów, czy wtedy, gdy leżąc na leżaku ogrodowym, sunęła po szyi topniejącą kostką lodu, a kropla spływała leniwie po jej piersi.

Klaudia była pod wrażeniem dziewczyny, którą — płaczącą — jeszcze niedawno pocieszała w garderobianej łazience. Nie mogła pojąć tego, co widzi.

— I jak? — spytał Chris, siadając koło niej, gdy odesłał już Sonię do domu.

— Jak to zrobiłeś? — odpowiedziała pytaniem.

— Każda kobieta jest piękna, ale nie każda o tym wie. Czasem wystarczy jej to tylko pokazać — wytłumaczył.

Zastanowiła się chwilę nad jego słowami.

— Tego mi nie wmówisz, Krzysiek. Celulit, rozstępy, blizny... Obcujesz z modelkami, a nie każda kobieta nią jest — wyrzuciła z siebie Klaudia.

— Po pierwsze — podkreślił. — Robię zdjęcia zarówno modelkom, jak i zwykłym dziewczynom, które mi za to płacą. Po drugie... Blizny, rozstępy... Klaudia, to są detale. Każda niedoskonałość jest unikatowa, opowiada historię twojego życia, albo przypomina ci, że nikt nie jest idealny.

— Estelle jest — wtrąciła.

— Estelle... — wziął głęboki oddech. — Jest nietuzinkowa, to fakt... Ale nie jest bez skazy. Spędziłem parę godzin z jej zdjęciami. Zresztą, jak już wiesz, nie tylko z nimi... Ma krzywe palce u stóp, szramę na udzie i... jedną brodawkę zauważalnie większą od drugiej.

Klaudia uniosła brwi, zdziwiona.

— Do tego sporo innych, dziwnych plamek na skórze — kontynuował. — Nie zauważyłaś, prawda? Bo nie pozwoliła ci zauważyć. Emanuje taką pewnością siebie, że widzisz tylko jej oszałamiającą urodę i wdzięk, a nawet nie spojrzysz na to, na co nie chce, byś spojrzała — tłumaczył jej, a ona słuchała z coraz większym zaciekawieniem. — Estelle zupełnie się tym nie przejmuje, bo zna swoją wartość. Gdyby zamiast tego skupiła się na swoich wadach, nie odróżniłabyś jej od dziesiątek innych modelek o podobnych warunkach fizycznych, o ile w ogóle miałaby w sobie tyle odwagi, by stanąć przed obiektywem.

Gdy skończył, siedzieli chwilę w milczeniu. Klaudia poczuła ulgę. Znowu była sobą.

— Szkoda, że nie powiedziałeś mi tego w liceum, Krzyś... Może podjęłabym parę lepszych decyzji w swoim życiu — wyznała.

— Wtedy też jeszcze tego nie wiedziałem, ale... Nie ma co gdybać. Uczymy się na własnych błędach. Wiesz... Ja też podjąłem parę złych decyzji...

Spojrzała na niego pytająco.

— Podkochiwałem się w tobie...

— CO!?! — niemal krzyknęła, jakby raził ją piorun. — Przecież wszyscy wiedzieli, że bujasz się w Natalii! Dostawała od ciebie walentynkę co roku!

— Cóż... Chyba po prostu nie rozumiałem, co to jest zakochanie... Natalia to była naprawdę ładna dziewczyna, lecz nie zamieniłem z nią prawie żadnego słowa. Ubzdurałem sobie, że ją kocham, ale... To z tobą spędziłem najcudowniejsze chwile tamtych lat, to z tobą mogłem gadać o niczym, bawić się i śmiać godzinami. Na ciebie mogłem

liczyć, gdy miałem doła czy czułem się samotny... I do tego byłem zbyt młody i głupi, żeby w pełni docenić twoją niesamowitą urodę... Dotarło to do mnie jakoś po studniówce. Chciałem ci powiedzieć, ale wtedy byłaś już z Rafałem... A potem wyjechałem na studia... Długo nie mogłem o tobie zapomnieć. Dopiero gdy poznałem Anię... A wystarczyło, żebym to wtedy z siebie wyrzucił, ty byś mnie zdzieliła w łeb i przespałbym w spokoju te wszystkie noce — skończył, śmiejąc się do siebie.

Patrzyła tak na niego, niedowierzając w to, co słyszy. Debil. Kretyn. Idiota. Nie mogła znaleźć odpowiednich słów. Gdyby to wtedy wiedziała, wszystko potoczyłoby się inaczej. Ale nie potoczyło... Postanowiła, że skoro wyleczył się z tej miłości, lepiej będzie, gdy mu o tym nie wspomni.

— To bardzo miłe... Dziękuję, że mi o tym powiedziałeś — rzekła w końcu do niego, z wielką czułością w głosie. — To wiele dla mnie znaczy...

## XIV

Przez kolejne dwie noce Klaudia miała problemy ze snem. Wierciła się na łóżku, zerkając co jakiś czas na tego głupca, który nie potrafił wyznać jej swoich uczuć, kiedy był na to czas. Za dnia, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nie myślała o tym, skupiając się na nauce. Po szczerzej rozmowie z Krzyśkiem odzyskała bowiem swoją pewność siebie. Ta właściwie dotarła do niespotykanych wcześniej poziomów.

Jeszcze raz przejrzała na telefonie zdjęcia, które kilkanaście dni wcześniej zrobił jej Krzysiek. Doceniła oryginalność swojej urody, zwłaszcza, kiedy kolejne dwie modelki okazały być się atrakcyjnymi, pewnymi piękna swojego ciała kobietami, mimo że obie różniły się od siebie diametralnie. Isabelle była wysoką blondynką, jej włosy były proste i niesamowicie długie. Drugiego dnia pojawiła się Louise, zauważalnie niższa, świetnie czuła się w swoich czarnych, krótkich włosach — Klaudia nie pomyślałaby wcześniej, że w takim — w zasadzie męskim — strzyżeniu, można wyglądać tak kobieco i seksownie. Widziała jak obie dobrze czują się we własnym ciele. Obserwowała jak pozują oraz jak wykorzystują swoją garderobę i rekwizyty. Uczyła się pilnie.

Trzeciej nocy nie myślała już o Krzyśku, za to rano zastanawiała się mocno, czy kolejna sesja ją czegokolwiek nauczy. Bo kolejna sesja miała być inna.

Olivier czekał na nich w towarzystwie dwóch innych osób.

— Poznajcie Julie i Gaspara — przedstawił im parę, która się w nich wpatrywała.

— Bardzo mi miło — wyciągnął rękę Chris i przywitał się z nimi. Klaudia zrobiła to samo.

Nowo poznani spojrzeli na Oliviera.

— Ach tak... Gaspar i Julie nie mówią po angielsku. Znają tylko kilka zwrotów grzecznościowych. To małżeństwo z ponad 15-letnim stażem. Pamiętasz co ci napisałem na kartce?

— “Miłość” — odpowiedział Chris, wyraźnie pamiętając nabazgrołony komentarz.

— Otóż to! Chcę, żebyś na fotografii ukazał ich uczucia. Taka miła, pozytywna odmiana. Coś, co wprowadzi odrobinę zamieszania do twojej wystawy. Czujesz to?

— Jasne — odpowiedział zgodnie z prawdą, bo dokładnie tak wyobrażał sobie dzisiejszą sesję.

— Świetnie, to ja tutaj posiedzę i będę waszym tłumaczem.

Krzysiek popatrzył na parę. Czuć było między nimi wyraźną chemię. Chciał ją maksymalnie wykorzystać.

— Wiesz co Olivier... Wydaje mi się, że wyszłoby to bardziej naturalnie, gdyby nie było tu za wielu osób. Nie chcę, żeby się spinali.

— Ale oni nie mów...



— Tak, wiem że nie mówią po angielsku — przerwał mu. — Powiedz im, że chcę zobaczyć jak się kochają. Niech patrzą na siebie, obejmują, głaszczą, rozbierają, całują i zapomną, że my tu jesteśmy. Powoli, bez pośpiechu, żebym mógł złapać interesujące mnie kadry. Niech czują, jakby czas się dla nich zatrzymał. Ubierz to jakoś ładnie w słowa — podsumował.

— W porządku... Ty tu rządysz — oświadczył Olivier i zaczął tłumaczyć parze to, co usłyszał od Krzyska.

— Będą uprawiać seks na naszych oczach? — szepnęła mu do ucha zaciekawiona Klaudia.

— Nie no, co ty, zwariowałaś? — odpowiedział jej, odskakując jak poparzony. — To była przenośnia. Chcę zobaczyć jak się kochają, w sensie... uczucia. To ma być intymna sesja zakochanej pary, nic więcej.

— Jesteś absolutnie pewien, że Olivier cię dobrze zrozumiał? — dopytywała.

— Co to za pytanie? Chyba nie wyobrażasz sobie, że mieliby się tutaj kochać, w dosłownym tego słowa znaczeniu?

— Cokolwiek sobie wyobrażam, to moja sprawa... Mówię tylko, że to, co powiedziałaś, zabrzmiało co najmniej dwuznacznie. Ale co ja tam wiem... — dodała i usiadła na krześle, krzyżując nogi.

Gdy Julie i Gaspar zniknęli w garderobie, po rozmowie z Olivierem, który właśnie pożegnał się i wyszedł, Krzysiek przygotowywał plan zdjęciowy. Zorganizował go tak, by wyglądał jak sypialnia. Koło łóżka postawił stojącą lampę, nieopodal krzesło. Nie miał jak z nimi rozmawiać, więc

chciał, żeby mieli w pobliżu wszystko, czego im trzeba. Tuż za planem na stoliku postawił aparat i zestaw obiektywów.

Miał już wszystko gotowe, gdy małżonkowie wyszli z garderoby. Wyglądali, jakby przed chwilą wrócili z opery. Julie miała na sobie długą, elegancką, bordową suknię zapinaną z tyłu, beżowe szpilki, złote kolczyki oraz włosy związane w kok. Z kolei Gaspar ubrany był w czarny garnitur. Z kołnierza białej koszuli zwisał leniwie krawat, pasujący kolorystycznie do sukni partnerki.

Krzysiek dał im dowolność w wyborze stroju i nie pożałował swojej decyzji. Wziął do ręki aparat i czekał, aż coś się wydarzy. Czuł się jak łowca na polowaniu.

Najpierw Gaspar usiadł na krześle, a Julie usiadła mu na kolanach. Wpatrywali się w swoje oczy, jakby patrzyli na oszlifowane diamenty. Pierwszy dźwięk migawki odbił się od ścian studia. Gaspar obejmował ją pewnie, a ona uniosła dłoń i zaczęła głaskać go czule po policzku. Pstryk. Palce przesuwwały się po trzydniowym zarostu. Pstryk. Powędrowały wyżej i wsunęły się w jego włosy, niczym grzebień. Pstryk. Złapała za nie, pochyliła się i musnęła jego usta swoimi. Pstryk. Gdy ruszył jej na przeciw, by wpić się w jej wargi, odsunęła się błyskawicznie, podejmując zmysłową grę. Pstryk.

Ta para była niesamowita. Krzysiek nie miał właściwie czasu na wzięcie oddechu, gdyż niemal bez przerwy dostarczali mu kolejnych porcji materiału, których nie mógł przegapić. Po raz kolejny podziękował im w myślach za wybór stroju, kiedy złapał ujęcia; Gaspara całującego kark małżonki i rozpinającego zamek jej sukienki, Julie trzymającej jego krawat i przyciągającej go do swojego

apetycznego ciała, odzianego jedynie w zmysłową bieliznę, czy znowu Gaspara, który na kolanach całował łydkę partnerki, zsuwając z niej szpilkę.

Klaudia patrzyła na nich jak zaczarowana. Chłoneła ich emocje, niemalże czuła każdy dotyk, którym się obdarzają. O czasu do czasu obserwowała Chrisa, który — jak zwykle niewzruszony — wykonywał swoją pracę z ogromnym zaangażowaniem.

Gaspar i Julie leżeli na łóżku. Ich nagie ciała napierały na siebie, przysłonięte jedynie skrawkiem pościeli. Wyglądali jakby uprawiali miłość, głaszcząc się, całując i poruszając delikatnie biodrami. Krzysiek wbił w nich wzrok i wyobraził sobie, że tak właśnie para czterdziestolatków kocha się na co dzień, że po tylu latach bycia razem ich żądza, zwierzęca chuć, ustępuje miejsca potrzebie bezgranicznej bliskości. Zamiast pieprzyć się jak króliki, wolą poruszać się w powolnym, zmysłowym tańcu, wpatrywać się w siebie jak w obrazek, błędzić rękoma po ciałach i wsłuchiwać się w bicie swoich serc.

Minęła dosłownie krótka chwila, nim para doświadczonych kochanków wyprowadziła go z tego błędu. Gdy bowiem nasycili się już swoim dotykiem, Gaspar podniósł się, oplótł ramiona mocno wokół Julie i wstał z łóżka, zabierając ją ze sobą. Usiadł na krześle i usadowił ją na swoich udach. Chris, który usytuowany był naprzeciwko krzesła, widział bardzo dokładnie, jak ten chwyta kobietę za pośladki, przyciąga je do siebie i opusza powoli, a jego erekcja znika między nimi. Salę wypełniły ich przeciągłe jęki.

Krzysiek stał przez chwilę z szeroko rozdziawioną gębą, zszokowany tym, co widzi. Spojrzał na Klaudię, którą targały podobne uczucia. Ta zerknęła na niego tylko na moment, po czym uciekła wzrokiem, a jej policzki zapłonęły czerwienią. Miała rację. Znowu... — pomyślał Chris.

Podszedł do stolika, wykręcił obiektyw i sięgnął po inny, zmiennoogniskowy. Rzadko z niego korzystał, ale akcja, która się toczyła, wymagała od niego błyskawicznej reakcji. Istniało spore ryzyko, że nie będzie w stanie poruszać się po scenie na tyle szybko, by uchwycić każdy interesujący go kadr. Teraz mógł przybliżać i oddalać obraz w mgnieniu oka.

Starał się wykonać jak najwięcej zmysłowych, erotycznych, ale zarazem niewulgarnych ujęć. Julie i Gaspar mu tego nie ułatwiali, zatracając się w sobie całkowicie i przyjmując odważne, niepozostawiające zbyt dużego pola wyobraźni pozycje. Skupiał się więc na detalach; przymknięte oczy, rozszerzone wargi, dłonie błakające się po ich ciałach, krople potu po nich spływające. Nie uniknął oczywiście kilkunastu pornograficznych wręcz kadrów — te nie były jego zamysłem, ale miłosna akrobatyka kochanków sprawiała, że ciężko było je całkowicie wyeliminować.

Klaudia nie mogła oderwać od nich oczu, jednocześnie czując coraz większe zawstydzenie, chociaż zdawała sobie sprawę, że w większym stopniu było to podniecenie. Nie mogąc już dłużej go ukrywać, a nie chcąc, by Krzysiek zwrócił na nie uwagę, postanowiła się ulotnić.

— Zaraz wracam — zwróciła się do niego i kiedy kiwnął głową na znak zrozumienia, ruszyła w kierunku toalety.

Nie doszła tam. W połowie drogi usłyszała głośny jęk Julie. Schowała się za znajdujący się przy niej wieszak z ubraniami i spojrzała w ich kierunku. Julie leżała plecami na łóżku, a Gaspar wchodził w nią rytmicznie, klęcząc przed nią i trzymając jej nogi w górze; jedną wyprostowaną, odchylną na bok, drugą tuż przy twarzy. Klaudia patrzyła, jak ten, nie przestając poruszać biodrami, chwytając ją za stopę i zanurza jej palec w swoich ustach.

Ledwie zdusiła swój własny jęk. Ten widok... to było dla niej zbyt wiele. Odpięła guzik ciasnych jeansów i rozsunęła zamek rozporoka, powoli, by nikt tego nie usłyszał. Jedną ręką oparła się o wieszak, druga znalazła drogę prosto pod bielizną. Jej figi były już całe mokre. Po raz kolejny stłumiła jęk, gdy musnęła palcami swoją spragnioną kobiecość.

Pieściła się bez opamiętania, obserwując z dystansu parę kochanków. Teraz Julie klęczała na czworaka, a Gaspar wbijał się w nią od tyłu. To było niesamowite. Klaudii zdawało się, jakby jednocześnie kochali się i różnili. Ich seks był taki pełny, prawdziwy, emocjonujący. Nie planując tego, jej myśli skierowały się w stronę Krzyśka. Wyobraziła sobie studniówkę; jak tańczyli razem przez jeden krótki moment, kiedy to powinien jej wszystko powiedzieć, ona go pocałować, zostawić swojego aktualnego partnera, wsiąść razem w taksówkę, wynająć pokój w hotelu. Widziała wyraźnie obraz, na którym wypina się przed nim na łóżku, a on ją bierze, dokładnie w ten sposób, w jaki Gaspar brał teraz Julie.

Jej ręka poruszała się intensywnie. Palce silnie dociskające łechtaczkę, miały doprowadzić ją

do upragnionego spełnienia. I wtedy to zobaczyła. Oczy Julie skierowane prosto na nią, w błogim, ekstatycznym spojrzeniu. Nie było w tym żadnego przypadku, dostrzegła ją. Zamiast oczekiwanego wstydu, poczuła rozkosz. Wygięła się jak struna, rozwarła szeroko usta i wypuszczając przez nie cicho całe powietrze ze swoich płuc, szczytowała, patrząc się prosto w oczy tej kobiety.

Julie doszła niemal w tym samym momencie, jęcząc głośno — w przeciwieństwie do Klaudi, mogąc zrobić to bez obaw. Uśmiechała się szeroko, patrząc rozmarzonym wzrokiem w pustą przestrzeń — tak przynajmniej myślał, nieświadomy zaistniałej sytuacji, Chris. Zdążył uwiecznić jej twarz w chwili spełnienia i zmniejszyć ogniskową aparatu, poszerzając kadr tuż przed tym, jak Gaspar wysunął się z niej, zarzucił biodra do przodu ten jeden, ostatni raz tak, że jego członek wylądował pomiędzy pośladkami kochanki, celując lekko w górę, i wystrzelił niczym haubica, prosto na jej, wygięte w łuk, plecy. Pstryk. Krzysiek, który nacisnął spust migawki dokładnie w tym momencie, zobaczył, jak na ekranie jego lustrzanki maluje się isticie perwersyjny kadr. Sesja dobiegła końca.

— Bardzo wam dziękuję — rzekł do nich Chris, kiedy ci zbierali się do wyjścia.

— Dziękujemy — odpowiedzieli niemal jednocześnie, nie znając zbyt wielu innych słów, pasujących do sytuacji.

Wszyscy wymienili się uściskami dłoni. Gdy Klaudia chwyciła dłoń Julie, ta mrugnęła do niej sugestywnie. Zawstydzona, odwdzięczyła się jej tym samym. Patrzyła potem, jak idą stronę wyjścia, kiedy dostrzegła Julie, nachylającą się w stronę Gaspara i szepczącą mu coś do ucha.

Zatrzymał się na chwilę, odwrócił i spojrzał na Klaudię. Uśmiechnął się do niej szeroko, uniósł rękę na pożegnanie i ponownie ruszył, trzymając żonę za rękę, aż znikli za drzwiami. Jej policzki przybrały buraczany kolor.

— Także ten... — przerwał niezręczną ciszę Chris — Doprawdy ciekawa sesja... Szkoda, że będę musiał mocno ocenzurować większość zdjęć.

— Nie odpowiedziała.

— Hej! A co to za burak? — dodał, gdy zobaczył jej twarz. — Dobra... Pogadamy później — skwitował, widząc, że teraz nie usłyszy od niej niczego sensownego.

Udało im się pogadać dopiero wieczorem, przy lampce wina, gdy emocje puściły. Klaudia okazała się wtedy na tyle pomocna, że udało jej się przekonać Krzyśka, by nie rezygnował z kilku odważniejszych ujęć i umieścił je w swojej wystawie. Trochę się stawiał, ale przypominając sobie, że nie posłuchał jej rano, gdy miała rację, uznał, że teraz też może ją mieć. Za to te najbardziej graficzne kadry zakopał głęboko na swoim dysku, by nawet przypadkiem nie ujrzały światła dziennego. Chodź wiedział, że były naprawdę dobre.

## XV

Kolejne sesje zdecydowanie nie przynosiły już takich emocji. Krzysiek perfekcyjnie wykonywał swoją pracę, Klaudia całą swoją uwagę poświęcała obserwacji modelek. Trzeba przyznać, że była bardzo pojętną uczennicą. Coraz częściej zaczynała angażować się w pracę Chrisa. Podchodziła do niego, gdy zastanawiał się nad kolejnymi pomysłami, przedstawiając mu swoje wizje. Komentowała jego pracę i zwracała uwagę na detale, które umykały Krzyśkowi. Był świetnym fotografem, miał niesamowitą intuicję, ale i on nie był w stanie myśleć o wszystkim. Wtedy przychodziła ona i sprawiała, że jego zdjęcia stawały się jeszcze lepsze.

— Oczy, Krzysiek! Skup się na tych drugich oczach! — mówiła mu za uchem, gdy strzelał fotki, od kilku minut zdecydowanie za bardzo skupiając się na kształtnych piersiach niebieskowłosej Nadine, a to właśnie jej oczy — również niebieskie — wyrażały wtedy największe emocje.

Oczywiście niejednokrotnie rozpraszała go, gadając o rzeczach zupełnie niezwiązanych z fotografią.

— Skąd wiedziałeś, że jest farbowana? — spytała go, patrząc na czarne włoski łonowe Victorii, ponętnego rudzielca.



— Kolor wydawał mi się podejrzany... — zbył ją, wspominając w myślach swoją poprzednią sesję z kobietą o rudych włosach.

Największą inwencją wykazała się, gdy fotografował Florence. Klaudia nie mogła zgodzić się z jego wizją, uznając, że ta powinna pozować zupełnie inaczej.

— Patrz! Pokażę ci! — wstała z krzesła, gdy kręcone, kasztanowe włosy dziewczyny zniknęły za drzwiami garderoby, kiedy ta zrobiła sobie przerwę.

Chris patrzył, jak jego przyjaciółka mocuje się z leżakiem, próbując przeciągnąć go na plan zdjęciowy, gdy usłyszał głos Oliviera.

— Chris... — rzekł podejrzanie cicho. — Mamy problem...

— Tak?

— Nie chciałem ci wcześniej zawracać głowy, żebyś mógł skupić się na pracy, ale... Olivia jutro nie dotrze... rozchorowała się.

Minęła chwila, zanim przetrawił tę informację, gdy Olivier odezwał się ponownie.

— Mamy zdjęcia z dziewięciu sesji i zakładam, że wystarczy ci materiału na wystawę... Ale... Tak mnie teraz naszło... — przerwał, przyglądając się Klaudii.

Chris wiedział, o czym myśli Olivier. Pomyślał dokładnie o tym samym.

— Nawet jest podobna... — zwrócił uwagę Krzysiek, patrząc jak Klaudia rozkłada się na leżaku, wyginając kusząco swoje ciało, a jej włosy opadają bezwiednie znad oparcia. — ...i zdolna — dodał.

— I co Krzysiek!? Widzisz!? Mówiłam, że tak będzie świetnie! — krzyczała do niego uradowana.

Zerknął na Oliviera.

— Spróbuję ją przekonać — odrzekł.

— Próbuj, Chris. Ale pamiętaj, nic na siłę — odpowiedział i wrócił na swoje miejsce.

Reszta sesji przebiegła bez niespodzianek. Florence pozowała w taki sposób, w jaki zasugerowała jej to Klaudia. Chris na wszelki wypadek zrobił trochę więcej zdjęć, by — w razie czego — mieć coś w zanadrzu. Po cichu liczył jednak na to, że Klaudia nie odrzuci jego propozycji.

Długo zbierał się, żeby jej o tym powiedzieć. Najpierw delikatnie wybiadał grunt przy obiedzie:

— Szkoda, że to już się kończy, polubiłam to miasto — mówiła wtedy Klaudia. — Ale przynajmniej jutro poznam w końcu Oliwię! Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę jak pracuje, w końcu jesteśmy bardzo podobne, prawda?

— Uważam, że spokojnie mogłabyś zająć jej miejsce — odpowiedział jej, niby od niechcienia, Chris.

— Haha! Już mi tak nie słodź, Krzyś — zaśmiała się. — Co prawda, bardzo bym chciała! Naprawdę! Myślę, że nawet dałabym radę. Ale na wszystko muszę jeszcze sobie zapracować.

Jej słowa ucieszyły go. Teraz już nie miał wątpliwości, że uda mu się ją przekonać. Postanowił zrobić to, gdy wróci do pokoju.

— JAK TO, KURWA, MAM ZA NIĄ POZOWAĆ!?! — krzyknęła przerażona Klaudia, aż zatrzęsły się kieliszki na stoliku.

Po tym co usłyszał na obiedzie, spodziewał się zupełnie innej reakcji.

— Nie masz... ale możesz. Właściwie... to powinnaś! To jest dla ciebie wielka szansa! Te zdjęcia mogą otworzyć przed tobą złote wrota! — przekonywał ją Chris. — Przecież tego chcesz, powiedziałaś mi to kilkanaście minut temu!

— Ja pierdolę... Krzysiek! Co innego mówić o swoich marzeniach, a co innego je spełniać! Ja... Nie dam rady! — wyrzuciła z siebie Klaudia.

— Dasz! Nie znam nikogo innego, kto by dał! Czy to nie ty namówiłaś mnie na to zlecenie? Czy to nie ty twierdziłaś, że powinienem spełniać swoje marzenia? Czy to nie ty mówiłaś, jak to nie powinienem marnować swojego talentu? Klaudia! Teraz twoja kolej! Masz niepowtarzalną okazję, żeby wykorzystać swoje własne atuty i być może odmienić swoje życie!

— Ale... — zaczęła niepewnie.

Sukinsyn miał rację — pomyślała. Nie mogła podważyć żadnego z argumentów, którymi rzucał prosto w jej twarz. Usiadła twardo na fotelu, sięgnęła po wino, nalała pełny kieliszek, przechyliła go i wypła jednym haustem.

— Może coś powiesz? — spytał, nie wiedząc, czy cokolwiek osiągnął tym emocjonalnym wystąpieniem.

Klaudia popatrzyła na niego na moment, potem na butelkę. Wzięła ją do ręki, nalała drugi kieliszek i wyzerowała go w ten sam sposób, co pierwszy. Wbiła wzrok w ścianę. Wzięła głęboki oddech.

— Zgadzam się... — rzekła w końcu. — Ale nie odzywaj się do mnie dzisiaj — dodała, nawet na niego nie patrząc. Wstała i poszła do łazienki. Musiała wziąć prysznic. Bardzo zimny prysznic.

Krzysiek nie śmiał się sprzeciwiać. Dostał to, co chciał i nie zamierzał tego zaprzepaścić. Usiadł przy biurku, otworzył laptopa i zabrał się za zdjęcia Florence.

## XVI

Klaudia od samego rana chodziła jak trzaśnięta piorunem. Chris, pomimo tego, że zakaz odzywania się do Klaudii minął tuż po północy, postanowił nie zagadywać do niej pierwszy. Decyzja była słuszna, gdyż ta nie potrafiłaby wydusić z siebie choćby jednego sensownego zdania. Stresowała się. I to nie tylko dlatego, że nigdy wcześniej nie pozowała nago. Nie, to był pikuś — przecież wiedziała, z czym wiąże się praca fotomodelki. Stresowała się, bo miała zrobić to przed Krzyśkiem. Facetem, który kiedyś na nią leciał i na widok którego także jej serce biło mocniej. Owszem, pozowała mu już w bieliźnie, ale to było co innego. Wtedy to była zwykła sesja zdjęciowa, która miała dać jej pracę. Wtedy też nie wiedziała tego wszystkiego, czego dowiedziała się w ciągu ostatnich kilku dni. A, co najważniejsze, wtedy nie mógł zobaczyć, jak jej ciało reaguje, gdy ktoś dla niej nieobojętny znajduje się zbyt blisko...

Śniadanie zjedli osobno i — po trafionej sugestii Krzyśka — spotkali się dopiero na miejscu. Dziś byli sami.

— Gotowa? — spytał, gdy ustalili już, w jakim kierunku ma iść sesja.

— Mhm — potwierdziła niepewnie i poszła do garderoby.

Na planie pojawiła się w ciasnych jeansach i szarym T-shircie. Chciał pokazać ją taką, jaką sam ją widział; jako atrakcyjną, szalenie interesującą dziewczynę z sąsiedztwa.

Standardowo zaczął od kilku portretów, skupiając się na niepowtarzalnej urodzie jej twarzy. Potem strzeliła kilka przyciągających wzrok poz, a on sfotografował ją w pełnej okazałości. Wyglądała bardzo ponętnie, kiedy zahaczyła kciukami o szlufki, ciągnąc spodnie lekko w dół, podczas gdy ich rozpięty rozporek ukazywał jej czarne, koronkowe figi. Po kilku minutach stała przed nim tylko w nich i szarej koszulce.

Wykonał jej jeszcze kilka zdjęć, gdy dotarło do niego, że coś tu nie gra. Wyglądała całkiem nieźle, ale brakowało mu tego błysku w jej oczach, który na tym etapie sesji, powinien był już się pojawić. Podszedł bliżej niej.

— Klaudia — zaczął. — Idzie ci świetnie!

— Ale...? — spytała, słysząc jego ton.

— Ale... wiem, że potrafisz więcej. Jakby ci to wytłumaczyć...

Myślał, myślał, no i wymyślił.

— Wiem! Matt Trampleton — wyrecytował znane jej nazwisko.

Matt Trampleton swego czasu był jej ulubionym aktorem. W liceum nie raz wspominała, że gdyby mogła się umówić z dowolną osobą na świecie, to byłby to właśnie on. Oglądała jego wszystkie filmy po kilkanaście razy. Był przystojny, szarmancki, a sceny miłosne z jego udziałem nie pozostawały zbyt wiele wyobraźni. Klaudia — czego Chris nie mógł już wiedzieć — zawdzięczała im swoje pierwsze orgazmy.

— Wyobraź sobie, że stoi teraz przed tobą — ciągnął Chris. — A ty masz jedną, jedyną okazję, by zwrócić na siebie jego uwagę. Czujesz to?

Co prawda minęło już dobrych parę lat i jej gusta delikatnie się zmieniły, lecz wiedziała, o co chodzi Krzyśkowi. Musiała sobie tylko wyobrazić, że go tu nie ma, a zamiast niego stoi facet, którego obiecała sobie wtedy uwieść.

Nie odpowiedziała, tylko sięgnęła rękoma za plecy, wsunęła dłonie pod koszulkę i wyczuła zapięcie stanika. Minęło maksymalnie dziesięć sekund, gdy wyciągnęła go spod T-shirta. Spojrzała kusząco w obiektyw — nie na Krzyśka, przecież go tam nie było — tak, jakby patrzyła prosto w ciemnobrązowe oczy Trampletona, gdyby tu był. Złapała za koszulkę i pociągnęła, naciągając ją mocno na swoje ciało. Materiał przywarł dokładnie do niego, uwydatniając niezbyt wielki, lecz apetyczny biust. Brodawki sterczały, jakby chciały już ujrzeć światła reflektorów.

To było dokładnie to, czego potrzebował. Strzelał fotki, jedna za drugą, obserwując, jak Klaudia odkrywa przed nim swoją drapieżną stronę. Ta zmieniała pozy, bawiąc się cały czas bawełnianą koszulką. Naprężała ją, podwijała, ukazując tylko fragmenty swojego biustu, choć ten niemal przebijał się na drugą stronę materiału.

— Zawsze potrafiłaś mnie zaskakiwać — powiedział, gdy kolejny już raz błysnęły lampy.

— Tak? To patrz na to! — odpowiedziała tak, jakby właśnie przyjęła wyzwanie.

Klaudia zeszła z planu i poszła w stronę toalety, zatrzymując się jednak przy wieszaku z ubraniami. TYM

wieszaku. Chris obserwował ją przez cały czas; gdy szukała czegoś między ubraniami, gdy ściągnęła koszulkę, prezentując mu swoje nagie plecy, gdy w jej miejsce założyła długą, białą koszulę i zapięła z przodu wszystkie guziki. Prawie wszystkie.

Wróciła na plan.

— I jak? — spytała niewinnie.

Chris patrzył na nią zdumiony. Wyglądała szalenie seksownie. Koszula sięgała jej do połowy ud, zakrywając bieliznę, której równie dobrze mogłaby na sobie nie mieć.

— Całkiem, całkiem... — odpowiedział, podniósł aparat i pstryknął fotkę.

— A teraz? — spytała jeszcze niewinniej, rozpinając guzik poniżej linii obojczyków.

Krzysiek przełknął ślinę, wykonując zdjęcie. I następne. I jeszcze jedno. Kolejne guziki rozpięły się, ukazując coraz to więcej jej piegowatego ciała. Koszula jednak cały czas skutecznie zakrywała atrybuty jej kobiecości.

— Gorąco tu... — rzekła. — Rzucisz mi butelkę z wodą?

Krzysiek bez słowa spełnił jej prośbę.

— Dzięki! To teraz lepiej się skup — podziękowała, odkręcając nakrętkę butelki.

W ostatniej chwili zorientował się, że ta nie ma zamiaru pić jej zawartości. Instynktownie podniósł aparat i wycelował w nią obiektyw. Klaudia wypięła pierś, odchyliła głowę do tyłu i przymknęła oczy. Uniosła butelkę i przechyliła ją w swoją stronę. Przezroczysty płyn trafił prosto na jej szyję, spływając po dekolcie w dół jej ciała. Materiał koszuli błyskawicznie wchłonął wodę, ukazując przebijające się przez niego piersi, niemal w pełnej



okazałości. Palec Chrisa skakał rytmicznie po spuście migawki, a on sam z trudem łapał oddech.

Zapragnął jej. Po tylu latach rozłąki, kiedy myślał, że wybił sobie tę dziewczynę z głowy raz na zawsze, znowu jej zapragnął. Miał ochotę rzucić aparat na bok, podbiec do niej, rozerwać przemoczoną koszulę i wziąć te piersi pod opiekę swych ust. Niech to szlag — pomyślał. Był sam na sam z kobietą, która zawsze traktowała go tylko, jak przyjaciela i musiał patrzeć, jak jej piękne, młode ciało, wygina się przed nim kusząco, a potem spędzić z nią jeszcze trzy noce w jednym pokoju i nie zwariować pod wpływem wzbudzającego się w nim pożądania.

Jestem profesjonalistą, a to jest tylko moja kumpela — powtarzał sobie w duchu, próbując się uspokoić. Nie było to łatwe, bo sesja stawała się coraz odważniejsza. Zniknęła koszula, potem bielizna. I wtedy znowu to zobaczył.

Klaudia poczuła się niepewnie. Jeszcze przed chwilą mogłaby góry przenosić, ale teraz, gdy stanęła tak przed Krzyśkiem, naga i bezbronna, jej ciało spięło się, jak wtedy, kiedy zsunęła z siebie spodnie. Pewna siebie kotka podkuliła ogon.

— Hej... — szepnął do niej, gdy podszedł. — Nie masz się czego wstydzić, jesteś przepiękną kobietą.

Ucieszyły ją jej słowa, lecz wstyd pozostał. Jej uczucia do tego faceta sprawiały, że nie czuła się przy nim swobodnie. Chwycił ją za rękę i popatrzył na nią czule.

— Pomogę ci.

I kiedy w jej głowie pojawił się promyk nadziei, że ten doda: “Wiesz, że nigdy nie przestałem Cię kochać?”, po czym zbliży usta do jej własnych, on wypalił:

— Matt Trampleton.

Ostatkiem siły woli powstrzymała się, żeby nie przywalić mu w twarz.

— Wyobraź sobie teraz, że udało ci się go uwieść. Stoi przed tobą i pożera cię wzrokiem, a potem się na ciebie rzuca. Poczuj na sobie jego dotyk. Widzisz to? Czujesz to?

Spojrzała na nieświadomy wyraz twarzy Chrisa, potem na bok, gdzieś w przestrzeń. Zastanowiła się chwilę i odpowiedziała:

— Czuję.

Wrócił zadowolony na swoje miejsce i chwycił aparat. Klaudia wiedziała co ma robić. Zapuşciła się w głąb swojej wyobraźni i znalazła to, czego szukała. Nie był to jednak przystojny aktor, do którego wzdychała niejedna nastolatka. On był niczym więcej, niż tylko jej młodzieńczą fantazją, a teraz potrzebowała czegoś prawdziwego. Potrzebowała swojego Krzysia.

Wiła się kusząco w pościeli, przyjmując zmysłowe pozy. Jej ręce błądziły po szyi, udach, dekolcie, muskały sztywne brodawki.

— Wow! Jesteś niesamowita! — Pochwalił ją Chris. — Nie wiem o czym aktualnie myślisz, ale nie przestawaj.

Myślała o nim. Wyobrażała sobie, że to jego dłonie pieczą jej ciało, chwytają piersi, że składa delikatne pocałunki na jej karku. Była rozpalona, czuła, że się rumieni.

Leżała teraz na plecach. Z zamkniętymi oczami, rozchyłonymi ustami, ręką na łonie, drugą ściskając pościel, wyglądała, jakby przeżywała ekstazę. Krzysiek nie był w stanie już dłużej pracować, widząc oczami wyobraźni,

jak to on ją do niej doprowadza. Wykonał ostatnie zdjęcie i odłożył aparat.

— Dzięki Klaudia. Odwaliłaś kawał dobrej roboty. Możesz już iść się ubrać — powiedział, odwracając się do niej plecami.

— To ja ci dziękuję — odpowiedziała smutno, po czym odeszła w stronę garderoby.

## XVII

Gdyby mogli czytać sobie w myślach, nie opuścili by studia, nie rzucając się wcześniej na siebie, jak wygłodniałe zwierzęta. Tymczasem żadne z nich nie miało pojęcia o uczuciach tej drugiej strony. Zupełnie jak za dawnych lat.

W pokoju hotelowym, gdy emocje opadły, Klaudia miała ochotę zapaść się pod ziemię. Zdała sobie sprawę, że nie tylko obnażyła się całkowicie przed Krzyśkiem, ale również, że przez następne kilka godzin, ten będzie wpatrywał się w jej — w większości nagie — zdjęcia. Nie chciała tego widzieć, więc oznajmiła mu, że idzie się zdrzemnąć. Zrzuciła z siebie niewygodne ciuchy i nałożyła satynową koszulę nocną, nie dbając o to, czy na nią patrzy, choć ten nie odrywał wzroku od ekranu. Leżała tak beczynn timer, przez długi czas nie mogąc zmrużyć oczu, słysząc kliknięcia myszki i zastanawiając się, co właśnie widzi Krzysiek. Wracała ciągle myślami do intymnych scen, które przed nim odgrywała, aż w końcu usnęła ze zmęczenia.

Gdy się obudziła, w pokoju panował półmrok. Chris ciągle pracował. Spędził sporo czasu, wybierając najlepsze zdjęcia. I nie chodziło tylko o to, że wszystkie były świetne. Prawdziwym powodem było to, że przy każdym z nich

zatrzymywał się na długie minuty, nie mogąc napatrzeć się na tę cudowną istotę. Była tak blisko niego, a jedyne co mógł, to podziwiać jej urodę na fotografii, wyobrażając sobie, że pozuje mu w ten sposób poza studiem fotograficznym, bez udziału aparatu.

Klaudia wstała z łóżka i znalazła się tuż za jego plecami. Nie zauważył jej, zamyślony. Widziała, jak wskaźnik myszy podąża po liniach jej ciała. Krzysiek wyobrażał sobie, że to jego palce, zamiast myszki, wędrują po jej skórze. Ona wyobrażała sobie to samo. Na zdjęciu wyglądała nieziemsko. Był to ostatni kadr, w którym leżała na łóżku, jakby rozpływała się z rozkoszy. Retusz Krzyśka sprawił, że nie można było oderwać oczu od fotografii. Czy on naprawdę tak mnie widzi? — pomyślała.

To był impuls. Schyliła się i napała ustami na jego kark. Poczuła przyjemny smak jego skóry i zamknęła oczy, czekając aż ten w końcu odwróci się i ją odepchnie. Krzysiek nie miał takiego zamiaru. W reakcji na cudowny dotyk jej ust, on także zamknął powieki i delektował się pocałunkami. Oboje zdziwieni niecodzienną sytuacją oddychali płytko, czekając na to co wydarzy się dalej.

Klaudia zaskoczona tym, że jej nie przerwał, zastanawiała się, jaki był tego powód. Może był tak skupiony na pracy, że tego nie poczuł? Może nie chciał jej urazić? Znała go, był do tego zdolny. Szybko pożałowała bezmyślnej decyzji. Przecież nie chciała stracić przyjaciela. Oderwała od niego usta, odwróciła się i ruszyła w stronę łóżka.

Wtedy ją złapał.

Poczuła, jak chwyta ją za rękę i nie pozwala iść dalej. Odwróciła głowę i natrafiła na jego spojrzenie, pełne

czułości, pasji, pożądania. Pociągnął mocniej, a ona nie protestowała, tylko usadowiła się na jego udach. Badali się wzrokiem, podziwiając każdy milimetr swoich twarzy. Nie mogli przestać, jakby nie wierzyli, że to wszystko dzieje się naprawdę. Przesunął dłoń po jej policzku, a w jej oku, od nadmiaru emocji, pojawiła się łza.

Przywarli do siebie w jednej chwili, jakby wystrzał rewolweru zasygnalizował początek gonitwy. Całowali się dziko, namiętnie, wręcz zachłannie, jakby każde z nich walczyło o to, by mieć dla siebie jak najwięcej drugiego. Ich dłonie błądziły po plecach, pieszcząc je, głaskając, a nawet drapiąc. Chris chwycił ją za włosy, odchylając głowę w tył i niemal wpijając się w jej szyję. Wydawała z siebie ciche pojękiwania, gdy jego język tańczył na jej delikatnej skórze. Przytrzymała jego głowę, by nie przestawał jej pieścić.

Nagle wszystko ustało. Znowu wpatrywali się w siebie jak w obrazek. Ich klatki piersiowe unosiły się zauważalnie w rytm głębokich oddechów. Klaudia przesunęła ręką po jego ciele. Nie przerywając kontaktu wzrokowego odnalazła dłoń kłamrę jego paska. Rozpięła go, a po chwili również guzik i zamek rozporka. Oplotła go dłoń i wyciągnęła na wierzch. Był już gotowy. Uniosła biodra i przysunęła się do niego. Odsunęła na bok znajdującą się pod jej koszulą bieliznę i nakierowała jego erekcję na swoją odsłoniętą kobiecość. Opadła z impetem, chcąc wreszcie poczuć go w sobie. Oboje wydali z siebie do bólu długi jęk.

Idealnie ją wypełniał. Mogłaby przysiąc, że był dla niej stworzony. Każdy skrawek jej wnętrza przylegał ciasno do nowego gościa. Czowała, jak penis Krzyśka pulsuje w niej rytmicznie. On też to czuł. Bali się poruszyć, by nie zburzyć

tej harmonii. Czekali aż ich nierówne oddechy ustabilizują się, wpatrując się w swoje uśmiechnięte twarze. W końcu ruszyła, powoli unosząc biodra, czując jak faktura członka przyjemnie głaszcze jej wnętrze, by opaść na niego ponownie. Nie spieszili się. Czekali na to wiele lat i teraz mogli w pełni delektować się chwilą. Podczas gdy ich biodra napierały na siebie w powolnym tańcu, ich usta muskały się nawzajem, ręce przytulały, powieki nie potrafiły zamknąć. Chris składał delikatne pocałunki na jej nosie, policzkach, czole, głaskał po karku, włosach, twarzy. Czuli się jak w transie.

Klaudia nie wiedziała, czy doszła raz, dwa, czy piętnaście. Czowała się błogo przez cały stosunek, który okazał się być dla nich obojga niesamowitym, nierealnym, niemal mistycznym doświadczeniem. Gdy ostatnia dawka nasienia opuściła w końcu ciało Krzyśka, trwali w miłosnym uścisku jeszcze przez długi czas. Ani jedno słowo nie padło z ich ust. Nie musiało.

Tej nocy zasnęli w swoich ramionach, na złączonych łóżkach, nie bacząc na to, że pełnia księżyca agresywnie rozświetlała ich pokój.

## XVIII

Pierwszą rzeczą, którą poczuł, gdy się obudził, był zapach jej ciała. Wtulił się mocno w dziewczynę i najchętniej nie wychodziłby dzisiaj z łóżka, gdyby nie to, że miał kupę roboty do wykonania. Olivier ustalił z nim, że ten musi przesłać pliki do drukarni, maksymalnie do dwudziestej. Mimo że retuszu dokonywał na bieżąco, potrzebował tego dnia, by dokonać ostatnich szlifów.

— Osiemdziesiąt!?! — rzucił wkurzony do telefonu. — To przecież daje tylko osiem zdjęć na jedną sesję. Toż to grzech!

Krzysiek liczył na co najmniej dwa razy więcej. Gdy się jednak nad tym zastanowił, musiał przyznać Olivierowi rację. Ściany galerii miały limitowaną powierzchnię.

— Fyfko f powądku? — spytała Klaudia, ziewając przeciągle.

Kiwnął jej głową.

— Tak... Wiem, Olivier... Do usłyszenia.

Usiadł na fotelu, oparł łokieć o stół, a brodę o dłoń. Westchnął smutno.

— Ktoś tutaj dzisiaj nie ma humoru? — spytała.

Westchnął ponownie. Klaudia podeszła do niego, pochyliła się i pocałowała go w usta — trochę, żeby polepszyć mu nastrój, a trochę, by upewnić się,



że to co zdarzyło się wczoraj, nie było tylko snem. Odetchnęła z ulgą, gdy odwzajemnił pocałunek.

— Wiesz... — przeciągnęła palcem po jego kłacie. — Wydaje mi się, że na jednym szablonie, można wydrukować więcej, niż jedno zdjęcie.

Chwilę zajęło mu przetworzenie tego, co powiedziała. Szablon, zdjęcia... kolaż...

— Klauduś! Jesteś genialna! — wykrzyczał uradowany.

Chwycił ją mocno, wstał i rzucił na łóżko, przywierając do niej swoim ciałem. Chciała się poddać, lecz ostatkiem woli odepchnęła go.

— Krzysiu, Krzysiu... Najpierw praca! Na przyjemności przyjdzie jeszcze czas — wyjaśniła. — Chyba zależy ci na udanym wernisażu?

Zaklął w myślach. Czy to oznaczało, że będzie musiał powstrzymać swoje żądze, aż do jutrzejszego wieczora? Gdy pomyślał o wernisażu, naszła go pewna myśl.

— Klaudia, czy ty masz może wizytówki? — spytał.

— Nie... A myślisz, że powinnam?

— Myślę, że jak te wielkie szychy zobaczą twoje fotografie, to nie będziesz się mogła od nich odpędzić — wyznał szczerze.

— Kurcze... Ale dałam ciała... — zasmuciła się.

Chris nie odezwał się, ale postanowił, że zaprojektuje je dla niej.

Wzięli prysznic, zeszli na dół na śniadanie, zjedli je i wrócili do pokoju.

— Przeszkadzałoby ci, gdybym zostawiła cię tu samego i wyszła na miasto? — spytała, gdy otwierał laptopa.

— Idź! Śmiało! Gdyby nie ta robota, poszedłbym z tobą.

— Możemy pójść na spacer wieczorem, jak skończysz — zauważyła.

— Bardzo chętnie! To jesteśmy umówieni.

Pocałowała go w policzek, wzięła torebkę i wyszła.

Chris wziął się do pracy. Dzięki sugestii Klaudii udało mu się wykorzystać sporo świetnych zdjęć, umieszczając je w ciekawych kompozycjach na jednym obrazie. Spośród wszystkich, najbardziej spodobał mu się miłosny kolaż Gaspara i Julie, z którego aż biło gorące uczucie, które ich łączyło. Nie zamykał się w sztywnych ramach. Część zdjęć zostawił w oryginalnym kolorze, lekko je uwydatniając, inne zamienił w fotografie czarno-białe. Były też takie, w których zostawił tylko jeden kolor, jak u niebieskookiej i niebieskowłosej Nadine. Nadawała się do tego wyśmienicie.

Efekt dwutygodniowej pracy przeszedł jego najśmielsze oczekiwania. Nigdy nie wykonał tak świetnych zdjęć. Miał w nosie, co powiedzą o nich krytycy. Liczyło się tylko to, że sam jest z siebie dumny. I z Klaudii.

Wpatrywał się w jej zdjęcia, przypominając sobie wczorajszą noc. Do końca nie wierzył, że to wydarzyło się naprawdę. Czuł na sobie spojrzenie jej zielonych oczu, dotyk delikatnych dłoni. Pamiętał wyraz jej twarzy, gdy nakierowała go na siebie i opadła, jakby całe życie na to czekała.

Otworzył nowy projekt i zabrał się za tworzenie wizytówki. Wybrał trzy zdjęcia; dwa portrety i jedno, na którym pozowała w pełnym ubraniu. Pobawił się filtrami, dodał kilka efektów, przeniósł na powierzchnię roboczą wizytówki i w krótkim czasie miał dla niej trzy propozycje.

— Która ci się podoba? — spytał, gdy wróciła.

— Krzysiu... Zrobiłeś je dla mnie? — wydusiła z siebie zaskoczona, patrząc najpierw na projekty, a potem na Krzyśka. — Są... wszystkie są świetne!

— A jakbyś miała wybrać?

— Ta! — wskazała palcem. Wybrała tę, na której jej własna twarz uśmiechała się do niej sympatycznie, a zarazem tajemniczo.

— Więc postanowione.

Zdjęcia do drukarni wysłał przed czasem, dorzucając w pakiecie plik z wizytówką Klaudii. Podziękowała mu namiętym pocałunkiem.

Tak, jak ustalili, wieczorem poszli na spacer. Nie rozmawiali zbyt wiele. Po prostu cieszyli się widokiem miasta, ludzi których mijali, świeżym powietrzem i swoim towarzystwem.

— Cieszę się, że przy mnie jesteś — wyznał jej, cały czas trzymając ją za rękę.

— A ja cieszę się, że mogę przy tobie być — odpowiedziała, obejmując go w pasie i całując kolejny już raz.

## XIX

Wielki dzień zaczął się... zwyczajnie. Pierwszy raz w ciągu ostatnich dni porządnie się wyspali. Śniadanie zjedli nad wyraz powoli, delektując się każdym kęsem, a nie — jak dotychczas — pałaszując je szybko, żeby tylko się najeść.

Gdy wrócili do pokoju zadzwonił Olivier.

— *Dostaliśmy już wydruki. Świetna robota, Chris! Chcesz samemu zdecydować, gdzie zawisną, czy mam to zrobić za ciebie?*

Ufał intuicji Oliviera, lecz to była jego wystawa. Chciał wziąć za nią odpowiedzialność od początku do końca.

— Chyba jednak wolałbym przy tym być — odpowiedział dyplomatycznie.

— *Okej. To ogarnij się i czekam na ciebie* — podsumował i rozłączył się.

Wszedł do łazienki, zakradł się za plecy suszącej włosy Klaudii i objął ją w pasie, gdy tylko ta wyłączyła suszarkę. Przeciągnął ustami po jej karku.

— Muszę wyjść wcześniej i porozstawiać fotografie.

— Jasne. Ja i tak potrzebuję trochę czasu, żeby się przyszykować.

Chris znał pojęcie “trochę czasu”, zwłaszcza gdy to padało z ust kobiety.

— Widzimy się na otwarciu? — zapytał wprost.

— Mhm — przytaknęła.

Wyszedł z łazienki i zbliżył się do szafy. Wyciągnął swój najlepszy, czarny garnitur. Właściwie jedyny garnitur, który ze sobą wziął. Do tego białą koszulę i eleganckie buty. Zastanawiał się chwilę między krawatem a muchą, aż zdecydował się w końcu na to pierwsze. Za muchami nigdy nie przepadał i nie zamierzał zakładać jej na siłę. Nie dziś.

— To do zobaczenia! — krzyknął na odchodne.

— Pa! — usłyszał, gdy zamykał drzwi do pokoju.

Na miejscu spotkał Oliviera, który właśnie kończył montować druki w eleganckich ramach. Chris spojrział na efekt swojej pracy. Jego zdjęcia, na tak dużym formacie i w takiej oprawie, wyglądały jeszcze lepiej.

Sala w której wystawiał swoje fotografie była ogromna, lecz tak zagospodarowana, że tylko trzy ściany nadawały się do wieszania obrazów. Na początku zakładał, że ustawi obrazy chronologicznie, opisując w ten sposób historię tych dwóch ostatnich tygodni. Stojąc jednak na środku sali, musiał przyznać, że jedna ze ścian przyciągała uwagę znacznie bardziej od pozostałych. Musiał to wykorzystać. Postanowił, że umieści na niej zdjęcia ze swoich najlepszych sesji; Estelle, Gaspara i Julie oraz... Klaudii. Te trzy wydarzenia wzbudziły w nim największe emocje i było to wyraźnie widoczne na jego pracach.

Dochodziła dziewiętnasta. Wszystko było gotowe; fotografie układały się w przemyślaną całość, sala była uprzątnięta, a w jej rogu stanął ogromny stół z przekąskami, ciastami i — oczywiście — winem. Pierwsi goście zaczęli pojawiać się w drzwiach.

Kilkanaście minut później było już pięć po siódmej. Wszyscy zebrani czekali niecierpliwie na przemowę Chrisa. Klaudii jeszcze nie było, lecz nie mógł dłużej czekać.

— Witam Panie, witam Panów. Nazywam się Krzysztof Dobrzański i dzięki uprzejmości pana Oliviera — tutaj wskazał dłonią na mężczyznę — mam przyjemność przedstawić państwu efekt moich dwutygodniowych prac.

Dotarło do niego, że nie wszyscy mogą rozumieć to, co mówi. Publiczność jednak zachowywała się wzorowo. Stali w ciszy, zwrócenie w jego stronę i nikt nie dawał po sobie poznać, że nie rozumie angielskiego, pomimo tego, że takie osoby znajdowały się na sali.

— Kobiecość. Zmysłowość. Pożądanie. Miłość. To hasła przewodnie tej wystawy. Dołożyłem wszelkich starań, by jak najciekawiej podejść do tego tematu. Czy poczujecie państwo to samo, co ja czułem wykonując te fotografie? Mam taką nadzieję. Zanim jednak będą mogli państwo zapoznać się z pracami, chciałem bardzo serdecznie podziękować dziewięciu kobietom oraz jednej parze, którzy zgodzili się pozować przede mną do tak sensualnych ujęć. Bez nich tej wystawy po prostu by nie było. Jeszcze raz dziękuję za przybycie i zapraszam serdecznie do oglądania!

Rozległy się gromkie brawa, które trwały dobre kilkanaście sekund, po czym tłum rozstał się i goście rozeszli się po sali. Wtedy ją zobaczył. Zmierzała do niego pewnym krokiem, jakby szła po czerwonym dywanie. Stukot szpilek wyróżniał się z tłumu. Miała na sobie długą, czerwoną suknię z długim rozcięciem. Przesuwał wzrokiem po jej nodze, zatrzymując się na udzie, niemal wdzierając pod materiał. Włosy spięła w kucyk, z przodu zwisała tylko

jej charakterystyczna grzywka, spod których wpatrywały się w niego piękne, zielone oczy, podkreślone nienachalnym makijażem.

Nie tylko on na nią patrzył. Kątem oka dostrzegł, jak inni mężczyźni na sali odrywają wzrok od fotografii, by skierować go w stronę tej nieziemskiej kobiety.

— Wow! Nie wiedziałem, że możesz wyglądać jeszcze lepiej — wyznał jej, gdy w końcu do niego podeszła.

— Tobie też do twarzy w garniturze — odwdzieczyła mu się komplementem.

Oplótł rękę wokół jej karku, przysunął do siebie i pocałował. Chciał, żeby wszyscy wiedzieli, że ta kobieta jest jego.

— To dla ciebie — powiedział, gdy oderwał się od jej ust.

Wręczył jej plik wydrukowanych wizytówek, które dostał od Oliviera tuż po przyjściu.

— Dziękuję, Krzyś.

— Drobiazg. A teraz rozgość się. Tam w rogu jest stół z przekąskami i alkoholem — wskazał jej. — Tylko się zbytnio nie upij. Mam na dziś plany co do ciebie — dodał, puszczając jej oko.

— Och, doprawdy? — odpowiedziała mu, przygryzając wargę i przesuwając palcem po szyi.

Wpatrywali się w siebie przez chwilę, iskry niemal przeskakiwały między ich ciałami. Klaudia odwróciła się w końcu i oddaliła od niego. Patrzył na jej zgrabny tyłeczek i doskonale wiedział, co z nim zrobi, gdy już wróci do pokoju.

Tak jak przypuszczał, najwięcej zainteresowania wzbudziła ściana, na której powiesił najlepsze dzieła.

Kobiety najczęściej zatrzymywały wzrok na parze kochanków, mężczyźni na Estelle i Klaudii. Ciężko mu było oszacować, która z nich wygrywa w konkursie zainteresowania. Klaudia jednak — w przeciwieństwie do Estelle — była tutaj i czerpała z tego pełnymi garściami. Gdy ktoś oglądał jej zdjęcia, osoba obok najczęściej pukała go w ramię i wskazywała na kobietę chadzającą po sali. Wtedy ten ktoś patrzył na Klaudię, potem na zdjęcia, potem znowu na nią. Nie dowierzał, a jednocześnie nie mógł zdecydować, które jej wydanie podoba mu się bardziej.

Widział jak ważne osobistości podchodzą do niej i zagadują, a ona wręcza im na koniec swoje wizytówki. Jeden z nich, Damien — znany i ceniony w Paryskich kręgach krytyk sztuki — stał właśnie naprzeciwko Chrisa i rozplątywał się nad jego pracami.

— Stoję tutaj przed panem i nie umiem powiedzieć, które fotografie są najlepsze. Wszystkie są na arcy mistrzowskim poziomie. Jest pan geniuszem. A ta pańska modelka... Niewiele jest takich kobiet, niech mi pan zaufa.

Ufał mu. Przyjechał tutaj właśnie po to, by usłyszeć te słowa. Pragnął, by ktoś znający się na sztuce, ocenił jego talent krytycznym okiem, a ocena ta, była najwyższą, jaką mógł otrzymać. A więc tak smakowało spełnienie — pomyślał. Teraz już miał pewność, że to co robi, jest naprawdę świetne.

— Nie wiem już, który raz ci to mówię... ale odwaliłeś kawał dobrej roboty — powiedział do niego odrobinę wstawiony Olivier, gdy goście wyszli i została ich tylko trójka.



— To nie tylko moja zasługa — odpowiedział mu, przyciągając do siebie Klaudię.

— Tak... Wiem... Wiedziałem, że ty też się spieszysz... — wyznał Klaudii Olivier, mając coraz większy problem z wysłowieniem się.

— Wszystko w porządku? — Spytała go z troską w głosie.

— Tak... — odrzekł Olivier — Chyba... Chyba trochę za dużo wypilem. Zamkniecie salę i oddacie klucz na recepcji?

— Jasne, Olivier. Nie przejmuj się, tylko idź odpocząć — zgodził się bez wahania Chris.

Olivier oddalił się, zostawiając ich samych.

— Co powiesz na toast? — zaproponował jej Krzysiek.

— Jasne, czemu nie.

Podeszli do stolika i sięgnęli po jedne z ostatnich pełnych kieliszków.

— To za co pijemy? — spytała go.

— Za spełnione marzenia.

— Brzmi nieźle. To zdrowko! — Uniosła lampkę wina.

— Zdrowko! — Uczynił to samo.

Wypił kieliszek na jeden raz, podczas gdy Klaudia zdążyła wziąć nie więcej, niż dwa łyki.

— Hej! Nie tak szybko! — Zaprotestowała.

Mówiąc to, zamachnęła w jego stronę kieliszkiem, chcąc udać, że chce go oblać. Pech chciał, że zrobiła to zbyt mocno i alkohol wylał się prosto na jego koszulę.

— Osz ty! — Krzyknął i chwycił tackę z ciastem. Wymierzył w nią i przeleciał po niej wzrokiem.

— Chyba nie zniszczysz mi sukienki, Krzys? — spytała, widząc, że ten się waha.

— To zależy tylko od ciebie.

Podniosła pytająco brwi.

— Rozbieraj się — polecił jej.

— Co!?

— Rozbieraj się! — powtórzył. — Chyba, że chcesz zobaczyć ciasto na tej pięknej kiecce.

— Ale...

— Chcesz? — zamachnął się, potwierdzając swoje słowa.

— Dobrze już. Wygrałeś, draniu.

Sięgnęła za plecy i odnalazła suwak. Rozpięła go powoli, a górna część sukienki opadła do przodu, ukazując jej biust, schowany za cienkim materiałem koronkowego, cielistego stanika. Gdy zsunęła ją z siebie całkowicie, wiadomym było, że majtki należą do kompletu. Schyliła się, chwyciła suknię i schowała ją pod stół.

— Zadowolony? — spytała, kładąc ręce na biodrach.

— Mmm — wydał z siebie pomruk radości. — Chociaż... wiesz co... chyba nie mam sumienia brudzić ci tej seksownej bielizny... Ściągnij ją.

Klaudię przeszły ciarki, tego się nie spodziewała. Mogła mu odmówić — to przecież tylko bielizna — ale czuła, że w głębi duszy chce kontynuować zabawę.

— To ci nie ujdzie płazem... — odpowiedziała, gdy poczęła rozpinać stanik.

Ten opadł na podłogę, ukazując jej krągłe piersi i sterczące sutki. Za chwile dołączyły do niego majtki. Stała przed nim nago, dumna, pewna siebie.

— Już? — spytała z przekąsem.

— Już — odpowiedział i rzucił w nią ciastem.

Czekoladowy krem przykleił się do jej piersi, a ona spojrzała na niego, niedowierzając. Myślała, że blefuje, chcąc tylko zobaczyć ją nago.

— Masz przesrane! — krzyknęła.

Sięgnęła po kolejną tackę z ciastem i wycelowała w niego.

— To co? Rozbierasz się?

Krzysiek ocenił odległość ich dzielącą, swoje samopoczucie i szanse.

— Nie trafisz — odpowiedział w końcu i zrobił unik, gdy Klaudia postanowiła się o tym przekonać.

Sięgnął po kolejną porcję i cisnął w nią bez uprzedzenia. Tym razem sernik odbił się od jej biodra. Trwało to dobre kilka minut. Rzucali się, a Chris bez trudu unikał ciskane przez nią pociski. Do czasu. Chwytając kolejną tackę z ciastem, ta wypadła mu z ręki. Schylił się po nią i ją podniósł, lecz gdy się wyprostował, Klaudia stała pół metra od niego, celując w niego kremowym ciastkiem. Nie miał szans przed tym uciec.

— Znaj moje dobre serce — powiedziała, wstrzymując ogień. — Rozbieraj się!

Tym razem nie kalkulował, odłożył tackę i zaczął pozbywać się ubrań. Rozpiął krawat, ściągnął marynarkę, koszulę, buty, skarpetki i spodnie. Nie czekając nawet na to co powie Klaudia, zsunął bokserki, spod których wyskoczył wpół twardy członek, i wrzucił stertę ubrań pod stół.

— Mmm... Seksowny jesteś — zamruczała tuż przed tym, gdy wzięła zamach i trafiła go po raz pierwszy ciastem.

Wojna rozpoczęła się na dobre. Podczas wystawy większość gości zaabsorbowana była oglądaniem jego prac,

a ze stołu zniknął przeważnie alkohol. Amunicji mieli więc całkiem sporo. Bawili się tak długo, że jednak i tej zaczynało powoli brakować.

— Ałaaaa! — krzyknął przeraźliwie, gdy kremowe ciasto trafiło go prosto w męskość. Aż usiadł na podłodze.

— Krzysiu! Przepraszam! Nie chciałam!

Podbiegła do niego i przykucnęła.

— Boli? — zapytała z troską w głosie.

— Nie... swędzi... — odpowiedział z ironią.

Sięgnęła dłonią pomiędzy uda i bardzo delikatnie objęła jego jądra.

— A teraz?

Nie odpowiedział. Po pierwszym szoku ból ustępował, ale nie chciał, by jej przyjemne w dotyku, chłodne dłonie wycofały się. Nie widząc protestu, Klaudia zaczęła delikatnie masować wrażliwe klejnoty.

— Już lepiej — przyznał w końcu.

Klaudia uśmiechnęła się i popatrzyła na sterczący, upačkany bitą śmietaną pal.

— Tak nie możemy się bawić — zauważyła. — Pozwól, że go trochę wyczyszczę.

Po tych słowach klęknęła i pochyliła się nad jego biodrami. Przejechała językiem po całym trzonie, od nasady, aż po czubek, zbierając z niego słodką substancję. Krzysiek jęknął przeciągle. Ponowiła ruch kilkukrotnie, za każdym razem skupiając się na niewyczyszczonych jeszcze rejonach. Gdy cały trzonek był już czysty, przeniosła wargi na jego czubek i opuściła je, obejmując nimi jedynie żołądź. Omiatała go językiem, dostarczając nieziemskim tortur, słysząc jak wzdycha. W końcu zlitowała się. Chwyciła jego

podstawę i napała ustami, wsuwając go w siebie niemal całego. Jego biodra podrygiwały, krew pulsowała, a jej głowa poruszała się rytmicznie w górę i w dół. Nagle przestała. Popatrzyła na jego twarz krzyczącą bezgłośnie: “Chcę więcej!”.

— Okej. Teraz możemy wrócić do zaba...

Nie dokończyła. Podniósł się i popchnął ją na chłodną posadzkę. Poczuła, jak jego dłonie chwytają wnętrza jej ud i rozchylają je stanowczo.

— Teraz moja kolej — usłyszała, gdy jego usta znalazły się na jej spragnionej cipce.

— Ahhh! — Wydała z siebie niekontrolowane, czując jak ten przywiera do niej łapczywie wargami, trąca nimi jej własne, błądzi po niej językiem, smakując ją po raz pierwszy.

— Krzyś... — nie chciał jej słuchać. Chciał nasycić się jej smakiem.

— Krzysiek... Kochaj się ze mną...

Spojrzał w górę. Patrzyła się na niego, jak robił jej dobrze, lecz jej wzrok chciał więcej. Nie mógł jej tego odmówić, choć bardzo nie chciał przerywać. Podsunął się wyżej, ich biodra spotkały się w jednej linii. Poruszał nimi, suwając członkiem po jej łonie, nie zagłębiając się w nią. Jeszcze nie. Torturował ją, patrząc na jej pełen pożądania wzrok i rozwarte usta.

— Wejdz już we mnie — rzekły w końcu błagalnym tonem.

I wszedł. Wsunął się w nią do samego końca, chcąc znów poczuć, jak jej wnętrza cudownie go opina. Pochylił głowę, chwycił dłonią jej kark. Poruszał stanowczo biodrami, składając na jej ustach delikatne pocałunki.

— Mocniej... — prosiła. — Oh... Tak... Właśnie tak...

Nie mogła powstrzymać pierwszego orgazmu. Po prostu nadszedł, dokładnie wtedy kiedy miał. Jej źrenice rozszerzyły się, a Krzysiek poczuł jak mięśnie pochwy zaciskają się na nim charakterystycznie.

— Jeszcze... — dodała po chwili, gdy jej oddech zwolnił odrobinę. — Chcę jeszcze! Weź mnie tak, jakby jutra miało nie być.

Krzysiek podniósł się, chwycił ją za rękę i pomógł jej wstać. Odwrócił, oparł o blat stołu i wziął. Dokładnie tak, jak tego chciała. Raz po raz zagłębiał się w nią, po czym odbijał od jej apetycznych pośladków. Jedną ręką trzymał jej biodro, drugą gładził po plecach. Wsłuchiwał się w jej ciche pojękiwania. To było dla niego za mało, chciał widzieć twarz tej kobiety, która oddawała mu się bez reszty.

Wyszedł z niej, chwycił prawą ręką jej lewą nogę i vice versa. Mocno szarpnął w bok i uniósł pewnie do góry, odwracając kochankę na plecy. Złapał za kostki i rozszerzył nogi. Naparł na nią ponownie. Patrzyła na niego z dziką żądzą w oczach, jej piersi falowały w rytm uderzeń jego bioder. Puścił uchwyt i pochylił się nad nią, opierając dłońmi o stół. Objęła rękoma jego plecy, cały czas trzymając nogi szeroko w górze. Wpił się w jej usta, penetrując ją bez opamiętania. Skrzyżowała nogi za jego lędźwiami i oddała się przyjemności. Dochodziła po raz kolejny, czując, jak ciepłe ciało Krzyśka przylega do niej przyjemnie.

Tym razem o wiele ciężiej było jej opanować oddech, niż po pierwszym orgazmie. Popatrzyła w jego oczy, z jej własnych ciągle nie schodziło pożądanie.

— Jeszcze! — zażądała. — Chcę jeszcze więcej ciebie!

Krzysiek podniósł się ze stołu i wyprostował, cały czas tkwiąc głęboko w niej, zastanawiając się, co dalej. Ona była szybsza. Wstała, odepchnęła go lekko, by z niej wyszedł i ześlizgnęła się z blatu. Chwyliła go za rękę i zaprowadziła na sam środek sali.

— Połóż się — poleciała.

Krzysiek nie dał jej czekać, położył się na posadzce, a jego penis sterczał wesoło, wskazując sufit. Zamknął oczy. Chciał wyraźnie poczuć moment, w którym Klaudia osunie się na jego pal. Uspiał pozostałe zmysły i czekał.

Jakież było jego zdziwienie, gdy poczuł jej słodki nektar na swoich ustach i jędrne uda ocierające się o jego uszy. Klaudia bowiem znowu chciała doświadczyć jego warg na swoich. Jednocześnie zapragnęła po raz kolejny poczuć go w swoich ustach. Nie mogła się zdecydować, czego pragnie bardziej, więc dosiadła jego twarz i pochyliła się nad nim. Chris nie zdążył rozsmakować się więc w jej sokach, gdy jęknął, czując jak ciepłe wargi okalają jego męskość. Pieścili się wzajemnie, przerywając od czasu do czasu, by móc zatracić się w przyjemności dostarczanej im przez partnera. Dla Krzyśka to było więcej, niż mógł udźwignąć. Powstrzymywał nieuniknione, chcąc jak najdłużej cieszyć się chwilą, gdy Klaudia, wyczuwając to, rzekła:

— No już. Nie powstrzymuj się. Chce poczuć twój prawdziwy smak.

I poczuła go. Krzysiek eksplodował z taką mocą, że nie był w stanie odróżnić orgazmicznego szumu w głowie od migreny. Poczuł ogromny ucisk w skroniach, pulsujący w rytm skurczów jego tryskającego członka. Ból, którego doświadczał, był tak przyjemny, że mógłby trwać i trwać.

Oddychał ciężko, mając usta na wpół zasłonięte największym przysmakiem Klaudii.

Klaudia uśmiechała się do siebie przez dłuższą chwilę, przełykając efekt swojej pracy i zlizując jego resztki ze swoich warg. Przesuwała nosem przez jego lekko kręcone włosy łonowe i napawała się zapachem, kiedy salę wypełnił jej krzyk, gdy — bez żadnego ostrzeżenia — jej kochanek, po raz kolejny, przeprowadził ją przez bramy raju.

Kiedy już doszli do siebie, pozbierali ze stołu wszystkie dostępne serwetki i wytarli wzajemnie swoje ciała. Potem sprzątnęli z podłogi ciasto, którym się rzucali, ubrali się i wyszli, zamykając salę i zostawiając klucz od niej wpół śpiącemu recepcjoniście.

Trzeci dzień z rzędu zasnęli w swoich ramionach.



## XX

Olivier spotkał się z nimi jeszcze jeden raz, tuż przed odlotem.

— Wielką przyjemnością było cię poznać, Christopher. I pannę Claudię również.

— Nam również było bardzo miło — odpowiedział mu Chris.

Klaudia odeszła od nich na moment, zmierzając w stronę łazienki. Olivier wykorzystał ten moment.

— Na przyszłość, Chris, upewnij się, że, gdy zamierzasz oddawać się miłosnym uciechom, w pobliżu nie ma kamer.

Krzysiek zdębiał.

— Chcesz powiedzieć, że masz nas na nagraniu? — spytał, upewniając się, że dobrze go zrozumiał.

— Chcę powiedzieć — rzekł Olivier — że z niewiadomego powodu usunął się zapis monitoringu z dnia wernisażu.

Spojrzeni na siebie porozumiewawczo.

— Wiedziałem, że porządny z ciebie człowiek, Olivier.

— Szerokiej drogi — odpowiedział, po czym oddalił się i zniknął.

To były dwa szalone tygodnie. Do Wrocławia wrócił bogatszy o nowe doświadczenia, kontakty, a także miłość — a przynajmniej taką miał nadzieję. Z Klaudią spotykali się regularnie, kilka razy w tygodniu. W kinie, restauracji,

parku, u niej czy u niego. Cieszył się z każdej spędzonej z nią chwili oraz z kierunku, w jakim zmierzał ich związek. Oczywiście nie zapomniał o Filipie. To znaczy zapomniał... W Paryżu... Gdy jednak tylko pojawił się w studiu, powitał przyjaciela, jakby nie widział się z nim przez lata. Nie wspominał o Klaudii — przynajmniej na początku — ale nie omieszkał opowiedzieć mu reszty przygód. Filip oczywiście najbardziej zachwycony był tą z Estelle.

— Pieprzony farciarz! Że też tutaj nie ma takich otwartych dziewczyn...

— Są, Filip. Tylko nie przychodzą na twoje sesje — droczył się z nim Chris.

Dwa tygodnie później, kolejny już raz, spotkał się z Klaudią w restauracji. Pierwszy raz od powrotu wspominali wspólny wyjazd.

— No więc, powiedz mi, jak smakuje spełnienie? — spytała go.

— Chyba to ja powinienem o to ciebie zapytać — zripostował.

Klaudia oblała się rumieńcem.

— Krzysiu... Wiesz o czym mówię — nie zamierzała tym razem prowadzić z nim gierkę, tylko drażyła dalej, gdyż bardzo chciała mu o czymś dzisiaj powiedzieć.

— Masz na myśli wernisaż? Wiesz... Długo się nad tym zastanawiałem. To naprawdę cudowne, kiedy możesz spełnić swoje marzenia. Naprawdę. Robić to co lubisz, oddać się temu całkowicie. Kiedy potem wiesz, że odwaliłaś świetną robotę, kiedy wszyscy cię chwalą, porównują do mistrzów. Ale... to chyba nie jest dla mnie.

Klaudia brała pod uwagę tę odpowiedź, jednak mimo wszystko poczuła się zawiedziona. Bardziej niż to sobie wyobrażała.

— Fajnie było przeżyć to wszystko — kontynuował Chris. — Wyjechać, posmakować innej kultury, poznać ciekawe osoby... Ale zmęczyło mnie to. Nie potrafię wyobrazić sobie życia w takim tempie. Wolę pracować tutaj, na swoim podwórku i mieć własne życie pod całkowitą kontrolą. A zwłaszcza, gdy jesteś przy mnie — skończył, chwytając ją za dłoń.

To wszystko zmieniało. Klaudia uśmiechnęła się do niego, w sercu chowając smutek. Nie mogła mu tego powiedzieć. Nie dziś.

Minął miesiąc. Chris i Klaudia wparowali do jej mieszkania, nie mogąc oderwać od siebie rąk. Rozpiął zamek jej sukienki i pociągnął ją w dół. Nie miała niczego pod spodem. Klaudia odwróciła się i pociągnęła Krzyska za sobą, sadzając go na krześle. Rozpięła mu spodnie i po chwili czuła w ustach jego słonawy smak. Pragnęła go poczuć. Jego męskość stwardniała bez problemu pod wpływem jej pieszczot. Był nakręcony do granic możliwości. Chciał wstać, popchnął ją na łóżko i posiąść, lecz Klaudia nie pozwoliła mu na to.

— Dzisiaj chcę inaczej... — rzekła. — Tak, jak wtedy.

Dosiadła jego uda, nakierowała członka pomiędzy swe delikatne płatki i opadła na niego biodrami. Dokładnie tak, jak gdy złączyli się po raz pierwszy, na krześle pokoju hotelowego.

Krzysiek wczuł się w jej rytm, hamując swe dzikie zapędy. Musiał przyznać, że takie uprawianie miłości miało

w sobie coś niezwykłego. Kołysali się powoli, ciesząc dotykiem i pocałunkami. Płynęli niczym mała łódka na spokojnym morzu. Bez presji, bez pośpiechu, bez myślenia o jutrze. I właśnie o jutrze pomyślał Chris, gdy ustał jego ostatni, ekstatyczny skurcz. Objął ją mocno i wtulił się w nią jak nigdy wcześniej. Nie chciał jej tracić, a miał dziwne przeczucie, jakby to się właśnie działo.

— Kocham cię, Klaudia — pierwszy raz wymówił na głos te słowa.

— Krzysiu... — odpowiedziała.

Nie to chciał usłyszeć. Poczuł na policzku jej łzę.

— Przepraszam...

Wstała i popędziła do łazienki. Usłyszał, jak odkręca prysznic. Wtedy wszystko do niego dotarło. Zwrócił uwagę na czysty, niemal pusty pokój i stojące w rogu walizki. Nie dostrzegł tego wcześniej, tak zapatrzony w swoją ukochaną. A więc, to jednak było pożegnanie — pomyślał i poczuł, jak tym razem po jego policzku spływa łza. Nie jedna, lecz kilkanaście. Poszedł do salonu, otworzył drzwi balkonowe i wyszedł na dwór, chcąc nabrać powietrza.

Patrzył w gwiazdy i zbierał myśli. Zastanawiał się, co zrobił nie tak. Nie wymyślił niczego. Przecież było im ze sobą tak dobrze. Usłyszał, jak drzwi łazienki otwierają się i wychodzi z nich Klaudia w satynowym szlafroku. Usiadła na fotelu i czekała na niego.

Wziął głęboki oddech i wszedł do środka. Rozsiadł się w drugim fotelu, zebrał siły i spojrzał na nią.

— Dlaczego?

— Ja też cię kocham, Krzysiu... — mówiła, patrząc w podłogę.

Mogła tego nie mówić. Po co to teraz mówiła?

— To dlaczego!?! — niemal krzyknął.

— Dostałam propozycję trzyletniego kontraktu w Stanach — zaczęła, pociągając nosem. — Spodobały im się moje zdjęcia z wystawy... Ty odważyłeś się spełnić swoje marzenia, teraz moja kolej — dodała, usprawiedliwiając się.

— Kiedy? — spytał, wskazując głową walizki.

— Jutro.

Wziął trzy głębokie oddechy. Nie chciał wybuchnąć, nie chciał urazić kobiety, którą kochał.

— Dlaczego nie powiedziałaś mi tego wcześniej?

— Chciałam... Naprawdę chciałam... wtedy... w restauracji...

— Pojechałbym z tobą! — krzyknął z pretensją w głosie.

Wiedziała o tym. Znała Krzyska od lat i wiedziała, że pojechałby z nią na koniec świata, gdyby go tylko poprosiła. Tym bardziej nie mogła się na to zgodzić.

— Dlatego nic nie mówiłam.

— Co? — spytał zdezorientowany.

Klaudia wreszcie podniosła wzrok i wbiła go prosto w niego. Z jej wilgotnych od łez oczu biła pewność siebie.

— Jesteś cudownym facetem, Krzysiek. Naprawdę cudownym... Aż zbyt cudownym.

Ciągle nie wiedział, o co jej chodzi.

— Zrobiłbyś wszystko dla ludzi, którzy są ci bliscy. Już to nie raz robiłeś. Pamiętasz Anię? Zrezygnowałeś z samego siebie, żeby była z tobą szczęśliwa. Poświęciłeś wszystko co dla ciebie ważne, żeby nie stracić ukochanej osoby. I dokąd cię to zaprowadziło? — Kontynuowała.

Słuchał jej, wiedząc, że ma racje, ale nie mogąc zgodzić się z jej decyzją.

— Wtedy... w restauracji powiedziałaś, że nie potrafiłbyś tak funkcjonować; w ciągłym biegu, bez całkowitej kontroli nad własnym życiem. A ja lubię takie życie. Lubię podróżować, zwiedzać świat, poznawać ludzi, podejmować decyzje pod wpływem chwili. W Paryżu spędziłeś większość czasu w studiu i przed komputerem, a ja byłam tam, w mieście, wśród ludzi. I było mi mało. Nie mogę zgodzić się na to, żebyś żył cudzym życiem, ale ja nie chcę rezygnować z siebie, tak jak ty to robiłeś. Tych różnic nie pogodzi żaden kompromis.

Krzysiek kilkakrotnie analizował jej słowa. Szukał jakiegokolwiek punktu zaczepienia. Czegoś, co pozwoli mu zatrzymać Klaudię przy sobie. Nie znalazł.

— Chcę poczuć twój smak. Ten ostatni raz. Proszę — powiedział w końcu, przerywając ciszę.

Nie mogła mu tego odmówić. Sama przecież zrobiła to tuż po tym, gdy weszli do mieszkania.

Nie odpowiedziała. Wstała z krzesła, podeszła do niego i wyciągnęła dłoń. Chwycił ją, podniósł się i poszedł za nią. Zaprowadziła go do sypialni, weszła na łóżku i położyła wygodnie na plecach.

Odchylił poły szlafroka i spojrzał na jej nagie ciało. Całował ją całą, muskał wargami szyję, obojczyki, biodra, uda, piersi, lizał brodawki, błędził językiem po piegowatych mapach. Zszedł na dół i objął ustami jej kobiecość. Rozsmakowywał się w niej, jakby był to jego ostatni posiłek. Gdy słyszał jej przyspieszony oddech i wyczuwał, że ta zbliża się do celu, przerywał pieszczoty, chcąc by ta chwila

trwała jak najdłużej, by zapamiętał ją jak najlepiej. Wznawiał je i znowu przerywał. I jeszcze raz. I znów.

— Ohhh... Krzysiu... — jęknęła, gdy kolejny raz przerwał tuż u szczytu. — Jesteś niesamowitym kochankiem. Nawet nie wiesz jak będzie mi tego brakowało. Przysięgam. Jeśli pewnego dnia spotkamy się ponownie i będziemy jeszcze singlami, oddam ci się w miejscu w którym właśnie będziemy stać — żartowała.

Krzysiek zaśmiał się ze łzami w oczach, czując jej smak na podniebieniu. Po raz ostatni wznawił pieszczoty. Tym razem nie przerywał. Ona podziękowała mu jękami i krzykiem.

Położył się obok niej.

— Mogę z tobą zasnąć? — zapytał.

I tego nie potrafiła mu odmówić.

Obudził się wcześniej nad ranem. Klaudia jeszcze spała. Nie mógł sobie wyobrazić, jak jedzie z nią na lotnisko i patrzy, jak ta odlatuje na drugi koniec świata. Nie potrafił się z nią pożegnać. Spojrzał po raz ostatni na jej piękną buzię, zamknięte oczy i nagie ciało ledwo zakryte pościelą. Wstał i podszedł do stolika, chwycił kartkę i napisał:

*Wybacz mi,*

*Nie jestem w stanie powiedzieć ci “żegnaj”.*

*Powiem więc*

*“dziękuję”.*

*Chris*

Wziął jeszcze jeden głęboki oddech, powstrzymując łzy, ubrał się i wyszedł.



## XXI

Minęło kilka tygodni, nim całkowicie pogodził się z jej wyjazdem. O dziwo przeżył to znacznie lepiej niż wtedy, gdy nie wyjawiając jej swoich uczuć, wyjechał na studia. Teraz był starszy, mądrzejszy. Jeszcze nie raz powtarzał sobie w myślach słowa Klaudii, które padły podczas ich ostatniej rozmowy. Wiedział, że ten związek nie miał prawa przetrwać w taki sposób, by żadna ze stron nie cierpiała.

— Wiesz co... Doszedłem do wniosku, że to chyba nie była miłość, a zakochanie — wyznał pewnego dnia Filipowi, gdy siedzieli w barze.

Rozmowy z przyjacielem pomagały mu zapomnieć o smutku.

— Stary. Ty to wiesz najlepiej — odpowiedział.

— Kochałem ją w liceum — analizował Chris. — A teraz... W Paryżu zdarzyło się wiele. Emocje odżyły na nowo. Zapragnąłem jej. Ale czy to było prawdziwe, silne uczucie? Gdyby nie wyjechała, kto wie... Niby wyznałem jej miłość, ale... Sam nie wiem...

— Chris, wiem tylko, że Klaudia była dla ciebie bardzo ważną osobą. Przyjaźniliście się, pożądaliście i poszliście w końcu do łóżka. Masz prawo mieć wątpliwości, ale nie wyzbywaj się na siłę tego, co czujesz.

Krzysiek nie zamierzał tego robić. Pogodził się z tym wszystkim i postanowił żyć dalej, wracając od czasu do czasu do przyjemnych wspomnień.

Kilka miesięcy później po złamanym sercu nie było już śladu. Krzysiek znów był sobą. Radosnym, pozytywnym facetem, który uwielbiał wykonywać swoją robotę.

Dochodziła szesnasta. Ostatnia klientka powinna pojawić się lada moment. Spojrzał do zeszytu. Na koniec dnia została mu sesja buduarowa z kobietą o imieniu Anna. Zbieżność imion już dawno nie robiła na nim wrażenia. Obsługiwał niejedną Zosię, Marię, Kasię, a także Natalię, Klaudię czy Anię. Tym większe było jego zdziwienie, gdy drzwi do lokalu otworzyły się i stanęła przed nim Anna Stryjek.

— Cześć — przywitała się.

— Cześć... — odpowiedział.

Nie zamierzał udawać, że jej nie zna. Bądź co bądź, to teraz była jego klientka i miał zamiar potraktować ją z pełnym profesjonalizmem. Z drugiej strony wydawała się jakaś inna. Pamiętał jeszcze, jak niemal rok temu błagała go o to, by nie odchodził. Spodziewał się ujrzeć w niej oczach zawstydzenie. Zamiast tego patrzył teraz na kobietę, która z niesamowitą pewnością siebie wpatrywała się w niego, jakby nic się nigdy nie wydarzyło.

— Kopeć lat, co Krzysiek?

— W sumie to chyba rok...

— Doprawdy? Wydawało mi się, jakby minęły wieki.

Odpowiedziała poważnie, lecz zaśmiała się po chwili. Zgrywała się. Krzysiek, widząc to, także nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Wybacz moje zaskoczenie. Nie poznałem cię po głosie, gdy umawiałaś wizytę.

— Nie musisz mi się tłumaczyć, Krzysiek.

Z jej ust brzmiało to cholernie dziwnie. Był z nią tyle lat, a nigdy nie usłyszał tego zwrotu. Czyżby coś naprawdę się zmieniło?

— Jasne. To co? Nie traćmy czasu i weźmy się już do pracy. Zapraszam na salę. Zaraz przyjdę.

Ania uśmiechnęła się, przytaknęła i skierowała w kierunku studia.

Krzysiek poszedł na zaplecze, wziął aparat, zamontował świeżo naładowany akumulator, dopił kawę i po kilku minutach udał na salę. Ania zdążyła się już przebrać. Miała na sobie czarny peniuar, pod którym dostrzec można było bieliznę w tym samym kolorze. Właściwie majtki. Stanika próżno było szukać i tylko dość gruba, satynowa krawędź materiału, zakrywała najbardziej interesującą część jej piersi. Po za tym był niemal przezroczysty.

Tylko kilka razy widział ją w równie seksownym wydaniu, w tym raz, gdy chciała go przy sobie zatrzymać. Wyglądała niesamowicie kobieco, zmysłowo, pociągająco, apetycznie. Krzysiek musiał przestać szukać kolejnych przysłówków i skupić się na pracy.

— Buduar... racja — wydukał z siebie.

I wtedy dotarło do niego coś jeszcze. Gdzie się podziała moja nieśmiała Ania? — pomyślał. Przecież ta dziewczyna nigdy nie przyszłaby na sesję zdjęciową o takiej tematyce. Ona wręcz wstydziła się swojego ciała — choć oczywiście nie miała ku temu powodów.

— Ja już jestem gotowa. A ty? — rzekła Ania, widząc zmieszanie w oczach Krzyśka.

— Zawsze jestem gotowy — odpowiedział jej i podniósł aparat.

Pstryk. Pstryk. Pstryk. Dźwięki migawki odbijały się od ścian, gdy Chris fotografował swoją byłą partnerkę. Ta poruszała się zmysłowo, powoli zmieniając pozy. Zrobił sporo zdjęć, gdy stała — peniuar świetnie podkreślał jej zgrabną sylwetkę — a później przygotował dla niej fotel. Wyglądała na nim jak królowa na tronie. Na końcu odsunął ruchomą ścianę i zaproponował, by dokończyć sesję w łóżku.

Ania opierała się teraz o zagłówek, rozpościerając ręce i zginając jedną nogę w kolanie. Pstryk. Noga drgnęła w bok, a poły peniuaru rozstały się nieznacznie. Pstryk. Pomogła mu rękoma, rozsunała materiał tak, że teraz jego krawędzie ledwo zakrywały brodawki. Pstryk.

— Powiedz mi, Krzysiu... Myślałeś czasem o mnie, od czasu gdy się rozstaliśmy? — spytała niewinnie.

Co miał jej powiedzieć? Owszem, przez pierwsze tygodnie w zasadzie nie myślał o niej wcale. Najpierw miał ją totalnie gdzieś, potem był skupiony tylko na Klaudii. Ale gdy i z nią się rozstał, jego wspomnienia zaczęły wracać. Dobre wspomnienia. Te złe potrafił w magiczny sposób wyrzucać ze swojej świadomości.

— Czasem... — odrzekł dyplomatycznie.

— A o czym myślałeś? — drążyła dalej.

Krzysiek nie mógł wsłuchać się we własne myśli. Patrzył jak Ania rozwiązuje majtki z boku i rzuca je za krawędź łóżka. Leżała przed nim w lekkim rozkroku, mając na sobie

tylko peniuar, który już zdążył zsunąć się z jednej piersi. Pstryk.

— Hmm? — dopytywała.

Chris przełknął ślinę.

— Może... przypominałeś sobie, jakie w dotyku jest moje ciało? — kontynuowała.

Przejechała powoli dłonią po szyi, dekolcie, brzuchu, zatrzymując się na wygolonym wzgórku łonowym. Teraz spod szlafroka wyskoczył także drugi sutek. Pstryk. Pstryk. Pstryk.

— Może... przypominałeś sobie... jak smakuję?

Jej dłoń ześlizgnęła się na kobiecość. Poruszyła nią kilkakrotnie, muskając wilgotne wargi. Wsunęła w siebie palec środkowy — dosłownie na moment — a potem uniosła go i otoczyła ustami, pomalowanymi szminką w kolorze papryczki chilli.

Tego już było za wiele. Nie poznawał Anki, ale to co widział, spodobało mu się po stokroć bardziej, niż jej poprzednie wydanie. Znowu jej zapragnął. Opuścił aparat i ruszył do niej pewnym krokiem, z dzikością w oczach.

— A ty gdzie? — spytała nagle.

Stanął jak wryty. W co ona pogrywała!?

— Pan fotograf podniesie aparat i wykona swoją pracę — oznajmiła mu dobitnie.

— A być może... — kontynuowała — ...uda mu się uchwycić jakieś ciekawe kadry.

W Krzyśku gotowała się krew. Ania nakręciła go z pełną premedytacją, by teraz nie pozwolić mu się dotknąć. Wkurwiła go, a jednocześnie zaintrygowała. Uniósł aparat.

Pstryk. Pstryk. Pstryk. Tak jak obiecała, Krzysiek mógł uchwycić ciekawe kadry; gdy znowu zsunęła dłoń między uda, gdy drugą ręką masowała pierś, gdy wspomniana ręka również zsunęła się w dolne rejony, a jej palce znalazły się głęboko w środku, a także, gdy nie spuszczać z niego wzroku rozwarła usta i jęknęła głośno, kiedy intensywny orgazm zawładnął jej ciałem.

Wpatrywała się w niego, dysząc ciężko.

— Umówisz się ze mną na kolację? — przerwał ciszę Chris. Nie było w tym nic zobowiązującego. Po prostu czuł, że powinien z nią porozmawiać.

Ania uśmiechnęła się szeroko. Znał ten uśmiech. To właśnie w nim zakochał się parę lat temu. Lecz tym razem zobaczył coś jeszcze. Iskrę w jej oku.

— Chyba bym się obraziła, gdybyś nie spytał.

## XXII

Siedziała po drugiej stronie stolika, mając założoną nogę na nogę. Miała na sobie czarną, elegancką, a zarazem seksowną sukienkę z długim rozcięciem w boku i apetycznym dekoltem, który wręcz krzyczał: “Jeśli dobrze to rozegrasz, dziś w nocy będziesz mnie mieć”. Chris nie miałby nic przeciwko takiemu zakończeniu dnia, choć to wcale nie znaczyło, że ma jakiegokolwiek plany co do Ani, sięgające dalej niż kilka godzin wprzód. To przecież ciągle była jego ex, którą rzucił kilka miesięcy temu, nie bez powodu.

— To opowiadaj, jak ci życie płynie? — zapytał Chris.

— Bardziej interesuje cię, co robię teraz, czy jak dałam sobie radę, gdy odszedłeś? — odpowiedziała wprost pytaniem.

— Wiesz co Aniu... Nie musimy rozmawiać o przeszłości.

— Ale ja chcę porozmawiać o przeszłości, Krzysiek. Chcę, żebyśmy sobie to w końcu wyjaśnili. Raz na zawsze.

— Cóż. Skoro tak bardzo...

— Nie było mi łatwo — przerwała mu błyskawicznie, kontynuując wywód. — Wylałeś kubek zimnej wody na moją głowę, gdy z dnia na dzień postanowiłeś mnie rzucić. To zabawne, bo zawsze się tego bałam, a mimo to nie wierzyłam, że kiedykolwiek to zrobisz. Opierałam

na tobie całe swoje życie, a ty zburzyłeś te fundamenty bez mrugnięcia okiem. Nie winię cię. Wręcz przeciwnie. Dziwicie się, że nie zrobiłeś tego wcześniej.

Krzysiek patrzył na nią i nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. Ania za to ciągnęła dalej.

— Przez pierwsze dni topiłam smutki w alkoholu. Nie miałam pojęcia, że człowiek potrafi tyle wypić. Kiedy trzeźwiałam, piłam znowu, nie widząc sensu życia bez ciebie. Cholera wie, jak bym skończyła, gdyby nie Patrycja. Pocieszała mnie, żebym się tobą nie przejmowała, że poznam jeszcze wielu fajnych facetów. Kiedy mówiłam, że nie chcę, że chcę tylko ciebie, wybuchła. Otworzyłam puszkę Pandory. Nawrzucała mi, że jestem idiotką, że powinnam była o tym pomyśleć, zanim zaczęłam traktować cię jak wroga i jeszcze wiele innych, nieprzyjemnych rzeczy, kończąc na tym, że powinnam udać się do psychologa. Nie odzywałam się do niej miesiąc, ale zasiała we mnie ziarno niepewności.

Ania zatrzymała się na chwilę i wzięła łyk czerwonego wina. Duży łyk. Tak z pół kieliszka.

— Najpierw stwierdziłam, że faktycznie znajdę sobie kogoś innego. Spotykałam się przez jakiś czas z pewnym gościem, potem z jeszcze jednym. Nic z tego nie wyszło. Po pierwszych kłótniach stwierdzali, jakby się zmówili, że jestem wariatką. To mnie naprawdę zabolalo. Posłuchałam Patrycji i poszłam do psychologa, najpierw raz, a za chwilę jeszcze kilkanaście. Potem wszystko stało się jasne.

Krzysiek kończył drugi kieliszek. To, co usłyszał, wyjaśniało dość mocno zmianę w jej zachowaniu.



— A ty? — spytała w końcu. — Miałeś kogoś?

— Kilka krótkich epizodów. Jeden dłuższy.

— Klaudia? — trafiła w punkt.

Nie miał zamiaru kłamać. Nie musiał. Kiwnął głową.

— Jeszcze niedawno powiedziałabym, że miałeś tupet, iść do łóżka z laską, która rozwalila nasz związek... Ale teraz wiem, że sama go zniszczyłam. Nie mogę sobie wybaczyć, że byłam taka durna!

Zrobiło mu się jej żal. Przez moment chciał ją mocno przytulić. Ona jednak wcale nie była smutna.

— To teraz już mi możesz powiedzieć, jak sprawy mają się u ciebie w tym momencie — zauważył Krzysiek.

— Cóż... Kiedy już zrozumiałam swoje słabości i pogodziłam się z tym, że muszę jakoś żyć dalej, postanowiłam, że zajmę się czymś, co będzie sprawiało mi przyjemność. I tak zaczęłam malować.

Chris podniósł brwi, zdumiony.

— Nie mówiłam ci, ale robiłam to kiedyś, zanim się poznaliśmy. Potem jakoś straciłam zapał, skupiłam na tobie...

— Pokażesz mi? — spytał z wyraźnym zaciekawieniem w głosie.

— Naprawdę chcesz zobaczyć?

Skinął głową.

Ania wyciągnęła telefon, położyła płasko na stoliku i zaczęła przesuwac palcem, pokazując mu zdjęcia swoich prac. Chris był pod wrażeniem.

— Wow! Ania... To są świetne obrazy!

— Nie no... bez przesady...

— To są naprawdę świetne obrazy! Uwierz mi, znam się trochę na tym. Byłem na wielu wystawach, zarówno fotograficznych, jak i malarskich. Te obrazy nie są ani odrobinę gorsze do innych, które widziałem. Sam bym takie powiesił na ścianie w domu. Nie wiedziałem, że masz taki talent.

— Dziękuję... — wyrzuciła z siebie Ania, a Chris zobaczył, że się czerwieni.

— Ooo... A ten to jest już genialny — dodał, widząc kolejne zdjęcie. — Zaraz... skądś znam ten kadr...

— Mam nadzieję, że się nie obrazisz... — wtrąciła Ania. — Inspirowałam się czasem trochę twoimi pracami...

Na obrazie namalowani byli Julie i Gaspar. Jedno z bardziej sugestywnych ujęć. Nie była to jednak wierna kopia, obraz był namalowany bardzo ekspresyjnie, Krzysiek praktycznie nie zauważyłby, że to oni, gdyby nie widział tej akcji na żywo.

— Właśnie do tego mi była potrzebna sesja. Chciałam namalować samą siebie na podstawie fotografii, a nikt nie zrobiłby mi lepszych ujęć niż ty — dodała Ania.

— Hmm... Nie wiedziałem, że te prace są dostępne w internecie — zdziwił się.

— Tylko kilka, w ramach promocji twojej wystawy. Przed rozstaniem mówiłeś, że jedziesz do Paryża i kiedy z powrotem zaczęłam malować, postanowiłam zobaczyć, co tam robiłeś. Znalazłam kilka fotografii na stronie galerii sztuki. Nie jesteś zły, że je wykorzystałam?

— Ani trochę! To są całkowicie twoje prace. Ale czekaj... Nie przypominam sobie, żeby to zdjęcie tyle pokazywało...

Tylko górna część obrazu pokrywała się z oryginalnym kadrem. Gaspar trzymał Julie za kark, patrząc na nią jak zahipnotyzowany, a ona miała odchyloną w tył głowę, przymknięte oczy i rozwarte usta. Siedzieli na krześle.

A właściwie kochali na krześle. Domalowana przez Anię część nie pozostawiała w związku z tym żadnych złudzeń. Druga dłoń Gaspara trzymała jeden z pośladków Julie, a z pomiędzy nich wystawała połowa wzwiedzonego członka. Tego ujęcia nie było na wystawie.

— Kurczę... Krzysiek... Oni wyglądali na tym zdjęciu tak zmysłowo, jakby się naprawdę kochali. Po prostu musiałam to pokazać.

— Wyszło ci to fantastycznie — stwierdził Chris. — Ale muszę ci coś wyznać...

— Tak? — spytała zaciekawiona Ania.

— Oni naprawdę to robili.

Do Ani dotarło to z opóźnieniem. Otworzyła szeroko oczy.

— Żartujesz!? Uprawiali seks na twoich oczach?

— No... trochę zbyt dosłownie wzięli sobie do serca moje uwagi...

— O cholera... Na żywo to musiało wyglądać niesamowicie.

Krzysiek musiał jej przyznać rację, choć wpatrując się od jakiegoś czasu w jej dekolt, myślał teraz bardziej o tym, jak oni sami wyglądaliby w takim wydaniu.

— Wiesz... Jeśli chcesz... Mam na dysku jeszcze sporo nieocenzurowanych kadrów.

— Serio? Udostępniłbyś mi?

— Tylko, rzecz jasna, w celach inspiracyjnych — odrzekł.

Ania już nic nie odpowiedziała, tylko uśmiechnęła się sympatycznie do Krzyśka. Od dłuższej chwili rozmawiali ze sobą tak, jakby nic nigdy się nie stało. Spojrzała na swój prawie pusty kieliszek.

— Naprawdę cieszę się, że mogłam z tobą szczerze pogadać. Potrzebowałam tego — rzekła w końcu.

— Ja też — odrzekł.

— Jeśli zdecydowałbyś się odblokować mój numer, to wiedz, że chętnie spotkam się z tobą ponownie — dodała.

— Dobrze wiedzieć! Przemyślę to — odpowiedział, choć już wiedział, że to zrobi.

Ania ostatni raz uniosła kieliszek i dopiła resztki alkoholu. Spojrzała na niego kusząco, a on nie mógł oderwać od niej wzroku, wspominając kadry z jej własnej, zmysłowej sesji. Patrzyli tak na siebie, w milczeniu, przez dłuższą chwilę.

— To co? Jedziemy do mnie, czy do ciebie? — spytała w końcu bez ogródek.

Nie miało to dla niego znaczenia. Nie zasnęłby dzisiaj, gdyby jej nie posiadał.

## XXIII

Po kilku niezobowiązujących, pełnych pasji, spotkaniach, postanowili dać sobie jeszcze jedną szansę. Ania nie była już tą zazdrosną, zakompleksioną dziewczyną z dziecinnymi wręcz problemami, którą znał kiedyś Chris. Ta częśćka niej zniknęła całkowicie, a Krzysiek mógł przypomnieć sobie, jak bardzo w niej kochał wszystko pozostałe; śmiech, inteligencję, szczerość, delikatność czy czułość.

Tego dnia pierwszy raz mieli nocować w nowym mieszkaniu. Krzysiek, podobnie jak Klaudia, skorzystał na kontaktach, które zdobył w Paryżu. Co prawda nie wybierał się już nigdzie, ale ludzie, których zachwyciły jego prace, niejednokrotnie proponowali mu wszelkiego rodzaju zlecenia, które to z kolei mógł wykonywać tutaj, we Wrocławiu. Czasem przysyłali mu swoje modelki i modeli, a czasem sam zapraszał na sesję odpowiadające mu osoby. Był panem własnego losu, tak jak chciał.

Najważniejsze w tym wszystkim było to, że płacili mu — delikatnie mówiąc — nieźle. Dzięki zebranych w ten sposób oszczędnościom i niewielkiej pożyczce, kupił przytulne mieszkanko i zaproponował Ani, by zamieszkała razem z nim. Ponownie. Ania okazała się bardzo pomocna w urządzaniu wnętrza, w którym oprócz standardowego wyposażenia znalazły się też jej obrazy.

— Tak sobie myślę... że wypadałoby ochrzcić pomieszczenia — rzekł jej do ucha Chris, gdy ta malowała właśnie usta, wpatrując się w wielkie lustro nad umywalką.

Spojrzała na jego odbicie, odkładając szminkę.

— Dzisiaj? Wszystkie? — dopytywała.

— Możemy rozbić to na kilka dni... — tym razem szeptał, muskając językiem płatek jej ucha.

— Możemy... — odpowiedziała, wypuszczając powoli powietrze i przymykając powieki.

Lubiła tę pieśczoć.

— Właściwie... możemy zacząć od łazienki.

Gdy tylko to powiedział, poczuła, jak rozpina zamek jej sukienki. Wpatrywała się w lustro, łapiąc jego spojrzenie. On, patrząc jej cały czas w oczy, zsunął materiał z ramion i puścił go luźno. Ania przerwała kontakt wzrokowy tylko na moment, patrząc, jak jej nagie piersi wyskakują spod opadającej sukienki. Krzysiek złapał ją w pasie i zaczął zjeżdżać dłońmi w dół, zsuwając sukienkę, która zatrzymała się na biodrach, wraz ze znajdującymi się pod nią majtkami. Suknia opadła na podłogę, lecz bielizna zablokowała się na jej jędrnych udach. Mógł ściągnąć ją całkiem w dół, jednak wtedy musiałby kucnąć i przerwać kontakt wzrokowy, czego robić nie chciał, zwłaszcza że majtki w tym miejscu w niczym mu nie przeszkadzały.

Rozpiął rozporek i zsunął spodnie wraz z bokserkami. Jego wzwiedziony penis, niczym sprężyna, wyskoczył spod ubrania i pacnął Anię w pośladek. Chris nakierował go na jej ciepłe wargi. Chwycił go dłonią i ślizgał nim po cipce, pozostając cały czas na zewnątrz.

Ania odpływała pod wpływem tortury, chcąc więcej. Krzysiek nie miał zamiaru jej jeszcze przerywać. Naparł na nią stanowczo, lecz niezbyt mocno, czując jak jego główka zagłębia się w jej wilgotnym wnętrzu.

— Ahhh... — jęknęła, cofając biodra, by nabić się na niego całkowicie.

Nie pozwolił jej. Trzymał jej pośladki i odpychał od siebie za każdym razem, gdy ta na niego napierała. Poruszał się powoli, wsuwając i wysuwając z niej żołądź, doprowadzając ją do szału.

— Nie drocz się już dłużej ze mną... — powiedziała błagalnym tonem.

Wysłuchał, naparł na nią mocno i wszedł do samego końca.

— AHFFF! — tym razem krzyknęła, nie dbając o to, czy sąsiedzi ją usłyszą.

Penetrował ją rytmicznie, lecz nie za szybko, patrząc na jej oczy w lustrzanym odbiciu. Było w tym coś dzikiego, szalenie erotycznego, kiedy pieprzyli się w ten sposób, nie widząc nic poza swoim spojrzeniem.

W końcu zamknęła powieki, nie mogła dłużej znieść jego bezwstydного wzroku, gdy wezbrała się w niej potężna fala rozkoszy. Przytrzymała się mocno umywalki, by nie upaść, choć Krzysiek trzymał mocno jej biodra.

Odwróciła się w jego stronę i pocałowała go krótko, odpychając od siebie. Ściągnęła z niego koszulę, niemal ją rozrywając, zsunęła majtki ze swych ud i pchnęła go do tyłu, opierając o pralkę. Zsunęła gumkę z nadgarstka i związała nimi włosy w długiego kucyka. Klęknięła przed nim, ciągnąc jego pozostałe ubranie w dół.

— Mówiłam ci już, że masz fantastycznego kutasa? — rzekła tuż przed tym, gdy wzięła go do ust.

Nie trzeba mówić, że wspomniany kutas przyjął to z wielką przyjemnością, tak jak z resztą jego właściciel, któremu wymsknęło się przeciągłe “Och!”.

— Uwielbiam... Ohhhh... Jak mówisz do mnie w ten sposób — wystękał Chris.

— MMMFMFM MFLMMLMM LFMFMLPF! — próbowała odpowiedzieć mu Ania, lecz było to niemożliwe z pełnymi ustami.

Krzysiek zadrżał, czując vibracje jej warg. Nie zamierzał prosić by powtórzyła. Chwycił ją za głowę i dociskał do siebie rytmicznie, na tyle delikatnie, by nie odbierać jej swobody ruchów, jednak na tyle mocno, by dyktować tempo. I choć to on je nadawał, to ona miała nad nim całkowitą władzę. Ślizgała po nim wargami, omiatając językiem żołądź. Mogła go skończyć w kilkanaście sekund. Miał ochotę poddać się, oprzeć mocniej o pralkę i odpłynąć pod wpływem jej pieszczot, ale chciał więcej.

Pociągnął ją za włosy, by ta wypuściła go z ust.

— Nie podoba ci się? — spytała, gdy wyskoczył z niej z chlupotem.

— Jeszcze z tobą nie skończyłem — odrzekł pewnym głosem.

Chwycił ją pod ręce i pomógł wstać. Objął jej plecy jedną ręką, drugą wsadził pod kolana i nie minęła chwila, nim była już w powietrzu. Kopnięciem otworzył przymknięte drzwi, niosąc ją ze sobą do salonu. Niemal rzucił ją na sofę, każąc jej wypiąć się dla niego. Klęcząc na siedzeniu z rękami na oparciu, czekała, by poczuć go w sobie ponownie.



Zamiast tego poczuła jego usta. Złapał jej jędrne pośladki, nurkując głową pomiędzy nie. Całował, lizał i ssał każdy fragment jej soczystego skarbu.

Kiedy przygotowywała się na nadchodzącą, kolejną falę orgazmu, on przestał. Pchnął jej tyłek w bok i po chwili była już na plecach, z nogami w powietrzu, rozpiętymi szeroko w literę V. Krzysiek stanął w rozkroku, tak by ustawić się na równi z jej wyeksponowanym łonem, po czym naparł stanowczo i zagłębił się w niej.

— Tak więc oficjalnie ochrzciliśmy już dwa pomieszczenia — rzekł do niej, nim zaczął wbijać się w nią raz po raz. Coraz mocniej i coraz szybciej.

Trzymał ją za kostki i pieprzył bez opamiętania, a ona odpływała. W końcu jej jęki umilkły. Zdusiła w sobie krzyk, rozkoszując się chwilą spełnienia, która trwała niewyobrażalnie wręcz długo. Chris poruszał się w niej przez cały ten czas.

Otworzyła oczy.

— Na co czekasz? Ja też chcę być ochrzczona — rzekła do niego bezwstydnie.

Tak perwersyjne słowa wypowiedane z tych ślicznych ust, zawsze działały na niego, jak płachta na byka. Wszedł w nią jeszcze dwa razy, wycofał się, chwycił trzon dłonią i po kilku ruchach nadgarstka wytrysnął. Raz, drugi, trzeci. Czuł się jak dzikie zwierze, które w końcu zostało zaspokojone.

Spojrzał na jej fantastyczne ciało, po którym teraz, na wszystkie strony, spływały strugi nasienia, oraz na jej unoszące się za sprawą głębokich oddechów piersi. Popatrzył

wyżej, na jej cudowną buzię, błogi wyraz twarzy, piwne oczy wpatrujące się w niego z miłością.

Podniósł wzrok jeszcze wyżej, na ścianę i obraz nad nimi wiszący. Pełne ekspresji, mistrzowskie pociągnięcia pędzla oddawały wszystkie emocje ukazwanej sceny. Sceny, którą widział na żywo, w Paryżu. Sceny, w której mężczyzna w średnim wieku, eksploduje tuż nad pośladkami zaspokojonej małżonki. Patrzył na Gaspara i Julie i zdał sobie sprawę, że być może i Ani będzie kiedyś dane poczuć smak spełnienia.